

O DPWIEDZIALNOŚĆ — to złożony problem społeczny — i w tym szerokim ujęciu zawierający szczególnie wiele elementów niewymiernych. Wystarczy wspomnieć, że nawet tam, gdzie istnieje rozbudowany system norm postępowania, a mianowicie w sferze podlegającej ocenie prawa, nie zawsze łatwo jest sprecyzować zakres i stopień odpowiedzialności. Zakładając więc trudność tematu spróbujmy jednak zastanowić się nad sprawą odpowiedzialności w naszych aktualnych warunkach, ograniczając się do odpowiedzialności związanej z działalnością gospodarczą.

W okresie odbudowy kraju kryteria podejmowania decyzji ekonomicznych i ich realizacji były stosunkowo proste. Najważniejszą sprawą było szybkie zagospodarowanie i uruchomienie istniejących zakładów i warsztatów pracy. Stopniowo wraz z nawiązaniem okresu kultu jednostki, to specyficzne, słuszne dla okresu odbudowy kryterium zwiększenia za wszelką cenę ilości wszelkiej produkcji przekształcało się w formalistycznie traktowany fetysz wykonania i przekroczenia planu (produkcji globalnej). W takiej mierze, w jakiej obiektywnym był ów okres kryterium „wykonania planu” obiektywizowało się i znakomicie upraszczało problem odpowiedzialności, przynajmniej na szczeblu decyzji mikroekonomicznych. Kto wykonywał ilościowo określone zadania planu, nie ponosił odpowiedzialności lub czuł się zwolniony od ponoszenia odpowiedzialności. Przejście od takiego modelu odpowiedzialności, który można nazwać umownie modelem odpowiedzialności biernej (ze względu na bierny stosunek niższych szczebli do decyzji centralnych) do modelu odpowiedzialności aktywnej, nie może być dokonane skokowo, jednorazowo. Musi to być proces stosunkowo długi, nie tylko ze względu na różnorodność oporów społecznych, ale przede wszystkim ze względu na trudności wypracowania odpowiedzialnego, prawidłowego mechanizmu, określającego kompetencje i zadania poszczególnych szczebli zarządzania, oraz — co również jest niemalże ważne — wzajemnej wymiany opinii między niższymi i wyższymi szczeblami.

W imię odpowiedzialności za rozwój gospodarki socjalistycznej jako całości — nie można zrezygnować z centralnego ustalania decyzji mikroekonomicznych, a co za tym idzie — z centralnego również ustalania reguł postępowania niższych szczebli i jednostek produkcyjnych. Zawsze liczyć się musimy z niebezpieczeństwem bierności, wykończalności. A jest ono tym większe, im miary rozwoju i zadania gospodarcze stają się bardziej złożone, obejmujące obok kryteriów ilościowych również jakościowe, takie jak użyteczność społeczna produkcji, nowoczesność, oszczędność kosztów, wzajemną substytucję kosztów pracy żywej i uprzedmiotowionej.

Przed wszystkim więc wylania się przed nami sprawa zobiektywizowania decyzji ekonomicznych na wszystkich szczeblach, w tym oczywiście w zakresie, w jakim to jest możliwe. Służyć temu może szeroko wprowadzony rachunek ekonomiczny. Brak tego rachunku, tam oczywiście, gdzie są opracowane i złeczone do stosowania jego odpowiednie metody, powinien być egzekwowany jak niewykonanie podstawowych zadań. Nie wszystkie jednak decyzje obecnie, a prawdopodobnie i w przyszłości, dadzą się ująć w ramy ścisłego rachunku. Potrzebne więc będą zawsze decyzje autorytatywne, za które odpowiedzialność można mierzyć tylko zakresem przygotowywanej dyskusji, wachlarzem zastosowanych konsultacji i szybkością reakcji na krytykę już w toku realizacji. Metoda wariantowości planów jako podstawowa dyskusja, alternatywne plany wieloletnie opracowywane przez zakłady pracy i regiony gospodarcze oraz ustosunkowywanie się przez samorządy robotnicze do założeń planów rocznych i dwuletnich — to niewątpliwie kierunek, zbliżający nas do rozwiązania tego złożonego problemu.

Łatwiejsze oczywiście jest sprecyzowanie odpowiedzialności za decyzje podejmowane przez niższe szczeble w ramach środków i metod, określonych przez decyzje centralne. Skoro jednak stwierdzamy potrzebę odpowiedzialności aktywnej za działalność gospodarczą w obecnym okresie, nie wystarczy jej egzekwowanie za niewykonanie poleceń, za niestosowanie się do reguł postępowania, określonych przez szczeble nadrzędne. Wraz z rozszerzaniem zakresu uprawnień i precyzowaniem kompetencji poszczególnych komórek gospodarczych coraz większej wagi nabierać musi sprawa odpowiedzialności za brak reakcji na nieodpowiadające specyfice danej jednostki gospodarczej zarządzenia czy decyzje jednostek nadrzędnych.

Powiedzmy sobie wyraźnie, że niemały zakres strat gospodarczych wywołuje — obok braku konsekwentnego wykonawstwa decyzji — również niechęć do ich podejmowania, asekurancystę, wyrażającą się w biernym oczekiwaniu na decyzję „z góry”. Spotkać się można nadal z niewypowiadaną na ogół głośno „zasadą”, że za brak działania nigdy się nie odpowiada, natomiast za działanie (błędne) tak. Wytworzony kiedyś obiektywny negatywny klimat psychologiczny trwa tu nadal,

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

choć coraz więcej konkretnych faktów wyraźnie mu przeczy. Mówi się słusznie o prawie do ryzyka w działalności gospodarczej. Konkretyzuje się ono w formie tworzenia odpowiedzialnych funduszy materialnych, przekształcen w systemie finansowym itd. Proces ten nie jest, oczywiście, zakończony. Ale wraz z tym rosnąć musi szerzej pojmowana odpowiedzialność aparatu gospodarczego za najbardziej efektywne i społecznie celowe wykorzystanie oddanej mu w zarządzanie części majątku społecznego.

Konieczność wzmocnienia odpowiedzialności za działalność gospodarczą wymaga w naszych warunkach nie tylko dążenia do lepszej ochrony mienia społecznego i efektywnej organizacji produkcji, (czy obrotu). Sferą podlegającą ochronie stać się muszą również interesy konsumenta. W szerokim sensie — wiąże się to ściśle ze sprawą stopniowego tworzenia rynku nabywców, z oddziaływaniem ogólnym na strukturę produkcji w kierunku lepszego jej zharmonizowania ze strukturą potrzeb. I tych spraw nie da się rozwiązać jednorazowo. Ale są tu również zagadnienia prostsze, zależne od tworzenia właściwego klimatu w samorządach producentów, kontroli, a także postawy samych konsumentów, czy — szerzej ujmując — odbiorców.

Nie ulega oczywiście wątpliwości, że — mimo dokonywane zmiany — szereg przepisów i sankcji systemu planowania i zarządzania nie ułatwia bynajmniej elastyczności działania naszym kierownikom produkcji. Ale od działalności gospodarczych odpowiedzialność szczebla, poczynając od kierownictwa przedsiębiorstwa, można już dzisiaj wymagać podejścia wykraczającego poza biadolenie. Nieprecyzyjne przepisy nie zmieniają się same, trzeba sygnalizować ich uady, dobić się o zmiany, uzasadniać obiektywo do poszczególnych zarządzeń — ale z pełnym uzasadnieniem, jak się to mówi — z olówkiem w ręku. Trzeba tu wreszcie przezwyciężyć „strach przed narażeniem się”, którego „oczu” są zresztą najczęściej odwrotnie proporcjonalne do kwalifikacji.

Nie będzie chyba przesadnym optymizmem stwierdzenie, że istnieje obecnie lepsze niż kiedykolwiek warunki dla baczniejszego zwrócenia uwagi, dla udrożnienia w codziennym życiu zasady aktywnej odpowiedzialności za działalność gospodarczą. Obiektywnie oceniając — podniósł się poziom kwalifikacji kadr i stopień racjonalności systemu planowania i zarządzania, z drugiej strony zaś zasada odpowiedzialności jest coraz mocniej podkreślana i realizowana. Świadczą o tym chociażby decyzje niedawno wydane przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w sprawie zaniechania produkcji w Zjednoczeniu Przemysłu Skórzanego oraz inwestycyjnych i projektowych w hutnictwie. Powstałe klimaty, który warto popierać i dyskontynuować.

J. G.

PRZEMYSŁ MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH 1966 — 70

Czy sprostą potrzebom

TADEUSZ ZALSKI

ANALIZUJĄC sytuację powstałą w przemyśle materiałów budowlanych pod koniec ubiegłego pięcioletnia, sygnalizowaliśmy szereg anomalii, tak co do tempa wzrostu poszczególnych asortymentów, jak i niedociągnięć w strukturze wzrostu. Skonstatowaliśmy bowiem fakt zbyt dużej rozpiętości pomiędzy ogólnym tempem wzrostu robót budowlano-montażowych, a tempem wzrostu dostaw niektórych asortymentów materiałów budowlanych. Następnie uznaliśmy, że zbyt wolno „rozkręcało się” produkcję nowoczesnych materiałów wykończeniowych, których deficyt z jednej strony, nie najlepsza jakość z drugiej — poważnie rzucała na ilość i jakość produkcji budowlanej, hamując równocześnie rozwój nowych metod

wznoszenia budynków. Dalej stwierdziliśmy, że w tamtym okresie zbyt silnie dominował w produkcji elementów prefabrykowanych poligonalny charakter, daleki od metod przemysłowych, co w znacznym stopniu wpływało na jakość produktu finalnego, na jego tolerancję wymiarową. I wreszcie, za jedną z przyczyn rozbieżności pomiędzy założeniami planu 1961—1965 a jego realizacją uważaliśmy rozbieżność pomiędzy założeniami planu inwestycyjnego a jego realizacją. Wnioski te — wydaje się, że jednoznacznie — kierunkowały działaniem na przyszłość. I w związku z tym nasuwa się pytanie: czy i na ile w projektach planu pięcioletniego na lata 1966—1970, w planie na 1966 r. i w założeniach na 1967 r. zwrócono szczególną uwagę na te, które powstały w latach poprzednich?

W odróżnieniu od zadań na lata 1966—1970, mamy ściśle sprecyzowany plan zadań przemysłu materiałów budowlanych roku bieżącego, i prawie „zapięte na ostatni guzik” założenia na rok 1967 — z tych racji zatrzymamy się najpierw nad planem dwóch najbliższych lat.

LATA NAJBLIŻSZE

Zacznijmy od porównania zakładanego tempa przyrostu produkcji budowlano-montażowej z zakładanym tempem przyrostu poszczególnych grup asortymentowych materiałów budowlanych, w wymiarze wartościowym. Zastrzeżenie na początek, że porównanie to daje tylko przybliżony obraz potrzeb z jednej strony — ich pokrycia, z drugiej.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

W NUMERZE:

Zbigniew Wyczasany — BEZ DYLEMATU — str. 1

KERM rozpatrzył kompleksowy program poprawy jakości obuwia, opracowany na zlecenie rządu przez MPL. Program, obok przedsięwzięć w zakresie jakości, obejmuje również sprawę zwiększenia asortymentu obuwia oraz sezonowości dostaw do sieci handlowej z odpowiednim wyprzedzeniem. Autor wyraża przekonanie, że zaopatrzenie rynku w obuwie nie może dłużej należeć do jednego z najcięższych ogniw naszej polityki rynkowej.

Tadeusz Zalski — PRZEMYSŁ MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH 1966—1970 — CZY SPROSTA POTRZEBOM. — str. 1

Porównanie zakładanego tempa przyrostu produkcji budowlano-montażowej z tempem przyrostu poszczególnych grup asortymentowych materiałów budowlanych w wymiarze wartościowym wykazuje, że o ile w latach 1966—1970 zostanie zrealizowany zamierzony program inwestycyjny, produkcyjny i modernizacyjny przemysłu materiałów budowlanych nie powinny wystąpić kłopoty z zaopatrzeniem budownictwa w podstawowe materiały budowlane. Dotyczy to jednak głównie materiałów dla wznoszenia tzw. stanu surowego, natomiast istnieje niedobór w materiałach

podłogowych, wyrobach hutniczych, kablach i innych elementach wykończeniowych. W tej sytuacji palącą sprawą — stwierdza autor — staje się koordynacja międzyresortowa w produkcji materiałów budowlanych.

WIEŁKIE SPRAWY MAŁEGO EKSPORTU — str. 3

Zwiększone zadania eksportowe oraz poprawa struktury naszego wywozu nie powinny odwrócić uwagi, iż na rynkach światowych istnieje nadal poważne zapotrzebowanie na szereg surowców i półfabrykatów, na wiele wyrobów drobnej wytwórczości i artykuły rolno-spożywcze, stanowiące przedmiot tradycyjnego wywozu. W tej też dziedzinie posiadamy poważne rezerwy produkcyjne. Sprawom tym poświęcimy nieco uwagi w najbliższych numerach.

Obecnie zamieszczamy pierwsze artykuły na ten temat:

Waldemara Szalewicz — EKSPORTOWE ANTYBODŹCE W PRZEMYŚLE KAMIENTA BUDOWLANEGO ORAZ
Jana Sonda — WIKLINA NIEWYKORZYSTANE ŹRÓDŁO DEWIZ. — str. 3

M. M. — REALIZACJA UCHWAŁY IV PLENUM — str. 4

Artykuł jest poświęcony szczegółowemu omówieniu harmonogramu realizacji zadań w dziedzinie reformy metod planowania i zarządzania, wynikających z uchwał IV Plenum. Harmonogram obejmujący lata 1966—1970 został ostatnio zatwierdzony przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów.

WIELKI gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
13 LUTY 1966 r. Nr 7 (752)

WARTYKULE tym spróbujemy odpowiedzieć na 2 pytania: czy konsumenci rynku wewnętrznego mają jednolite możliwości wyboru między jednym niedobrym butem a drugim równie złym? Czy rzeczywiście nie istnieją żadne możliwości rozwiązania problemów zaopatrzenia rynku obuwicznego bez stwarzania konsumentom takiego dokuczliwego dylematu?

Sprawą tą zajął się ostatnio Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Na jednym z ostatnich posiedzeń KERM rozpatrzył kompleksowy program poprawy jakości obuwia, opracowany na zlecenie rządu przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego. Program ten, obok przedsięwzięć w zakresie jakości, obejmuje również sprawę zwiększenia asortymentu obuwia oraz dostarczania obuwia do sieci handlowej z odpowiednim wyprzedzeniem sezonu.

Istnieje powszechne i zgodne przekonanie, że zaopatrzenie rynku wewnętrznego w obuwie nie może dłużej należeć do jednego z najcięższych ogniw naszej polityki rynkowej. Od lat bowiem istnieje niezgodność pomiędzy wielkością i strukturą produkcji, a wielkością i strukturą popytu, pogłębiająca nader niską jakość. Wyrazem tej sytuacji są rosnące zapasy obuwia z jednej strony, a z drugiej — głębokie i dokuczliwe braki asortymentowe.

W końcu marca 1964 r. zapasy obuwia skózanego w hurcie wynosiły 9,8 mln par, 31 grudnia 1964 r. — 11,5 mln par, 31 marca 1965 r. — osiągnęły poziom 11,3 mln par, a w końcu ubiegłego roku — prawie 14 mln (dokładnie 13,8 mln par). Znakomita większość (9,4 mln par) tych ogromnych zapasów stanowi obuwie sezonowe letnie.

Równocześnie, pomimo podwojenia sprzedaży obuwia w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu (z 21,7 mln par w 1955 r. do 45,6 mln par w 1965 r.) deficyt obuwia skózanego w poszczególnych jego rodzajach szacuje się obecnie na 4—4,5 mln par. Deficyt ten z roku na rok się pogłębia, wywołując stałe napięcia na rynku. O utrzymujących się brakach świadczyć może zaopatrzenie Warszawy w ostatnich latach. W

i męskie (dopiero w tym roku przemysł skórzany zamierza dostarczyć na rynek pierwszą partię tego typu obuwia), trzewiki, botki, kozaczki, pionierki, obuwie typu „robocze” dla odbiorców wiejskich, obuwie dla dzieci i dorastającej młodzieży, obuwie ocieplone itd. Listę tych braków można mnożyć. Jest ona dobrze znana tak w handlu, jak i w przemyśle, pomimo wciąż niedoskonałej analizy rynku.

Ten dziwny układ, w którym z jednej strony rosną zapasy obuwia, a z drugiej — wciąż utrzymują się dokuczliwe niedobory na rynku, jest przede wszystkim wynikiem niedoskonałych metod planowania i zarządzania w przemyśle obuwicznym. Obowiązujące dotychczas w tym przemyśle bodźce preferowały głównie produkcję surowcowo-oszczędna, dającą możliwość nie tylko wzrostu ilości produkowanego obuwia, ale również osiągnięcia poważnych efektów ogólnoecono-

micznych w postaci korzystnych dla przemysłu skózanego (a pośrednio i całego przemysłu lekkiego) wskaźników wzrostu wydajności pracy, wysokiej akumulacji itp. W tej sytuacji zrozumiałe stało się stale dążenie przemysłu w kierunku wzrostu produkcji obuwia letniego (paskowego). Zużycie skóry i innych surowców oraz materiałów pomocniczych jest przecież w produkcji

kości tej przemysłu kluczowy — zajmując zdecydowanie pierwsze miejsce, dając ok. 72% całej produkcji obuwia w kraju (1965 r.).

W latach 1960—1965 w wyniku inwestycji i modernizacji istniejących zakładów kluczowego przemysłu skózanego moce produkcyjne garbarni wzrosły o 100%, a zakładów wytwarzających obuwie — o 63%. Ten ilościowy wzrost produkcji odbywał się równolegle z głębokimi przemianami strukturalnymi w produkcji obuwia, czego wyrazem jest coraz szersze wprowadzanie nowych technologii i surowców zastępujących skórę. W 1955 r. w ogólnej ilości obuwia skózanego obuwie na spodach nieskórzanych wynosiło 34,5%, w 1960 r. — 46%, a w 1965 r. — 73,2%.

Ten rosnący gwałtownie udział obuwia na spodach nieskórzanych jest wynikiem wprowadzania do produkcji tworzyw sztucznych. Nastąpiły też bardzo istotne (i mające zasadniczy wpływ na jakość) zmiany w technologii produkcji. Dotyczy to przede wszystkim ilości obuwia „klejonego” (w 1960 r. — 25,7% ogólnej produkcji obuwia, a w 1965 r. — 46,2%) oraz wykonanego przy pomocy wulkanizacji (w 1965 r. — 8,5% całej produkcji).

Ilość przesłoniła jednak jakość. Przemysł obuwiczny przyjmował i używał w produkcji nie zawsze dobrze poznane nowe materiały i surowce. Łatwość produkcji z tych surowców, poważne efekty ekonomiczne, miały się jednak z celem społecznym. Obuwie efektowne z wyglądu miało zbyt wiele wad użytkowych. Na tym tle można mieć sporo zastrzeżeń pod adresem przyfabrycznych laboratoriów, które albo wcale nie prowadziły badań surowców i materiałów, albo prowadziły je bardzo powierzchownie. Nie są bez winy i kooperanci przemysłu skózanego, dostarczający surowca i materiały bez atestów jakościowych.

Niska jakość produkcji (obok niecałkowicie opanowanej technologii wytwarzania obuwia z zastosowaniem surowców sztucznych i syntetycznych) bierze także swój początek w przemyśle garbarskim, a nawet jeszcze we wcześniejszym etapie, mającym swoje źródło w zmianie struktury hodowli i skupu skór surowych. Rozwój hodowli trzody i ograniczony ubój cieląt zmniejszył dość poważnie udział skór cielęcych w produkcji garbarskiej, tj. skór o wysokich walorach estetycznych i użytkowych. Z drugiej strony niewspółmiernie wzrósł udział skór bydlęcych (z 37,6% w 1960 r. do 55,2% w 1965 r.), co

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

NIEZAGOSPODAROWANE MASZYNY

Pomimo obserwowanego w r. ub. wysokiego wzrostu importu i produkcji krajowej ilości maszyn i urządzeń, oczekujących na zainstalowanie zmniejszyła się w r. ub. o ok. 10 proc. Nie oznacza to jednak, że wszędzie osiągnięto równie wydane postępy.

Oskazuje się, że zapasy niezagospodarowanych maszyn i urządzeń wzrosły w r. ub. w resorcie górnictwa i energetyki (o 17 proc.), leśnictwa i przemysłu drzewnego (o 130 proc.), żeglugi (o ok. 90 proc.). Ponadto wzrosły zapasy maszyn importowanych z krajów kapitalistycznych w resorcie przemysłu lekkiego (o ok. 50 proc.) i przemysłu chemicznego (o ok. 15 proc.).

Fakt więc, że szybki wzrost zapasów nie zainstalowanych maszyn, obserwowany w latach 1961—1963 został zahamowany, nie oznacza jeszcze, że problem ten został ostatecznie rozwiązany. (grg)

OBIEKTY NAJBARDZIEJ OPÓŹNIONE W 1965 R.

Wstępną przegląd realizacji w 1965 r. planu inwestycyjnego wykazał, że największe opóźnienia występują w budowie następujących obiektów, na których zabrakło do wykonania rocznego planu ponad 10 proc.:

Aktualności

- Olsztynskie Zakłady Opon Samochodowych,
- Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu,
- Elektrownia „Pątnów”,
- Zakłady Azotowe w Puławach
- Mazowieckie Zakłady Rafinerii i Petrochemiczne w Plocku.

Opóźnienia te wiążą się głównie z przesunięciami terminów dostaw maszyn i urządzeń, brakami materiałów budowlanych oraz trudnościami w skompletowaniu załóg. (grg)

RÓŻNICE W SYTUACJI FINANSOWEJ ADM

Ze wstępnych danych charakteryzujących efekty wprowadzenia podwyżki czynszów widoczne jest, że sytuacja finansowa administracji domów mieszkalnych na różnych terenach jest bardzo różna. Wyższe czynsze pobierają bowiem ADM-y, na których terenie znajdują się nowe,

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

„Ludzie organizacja ekonomika” a postęp techniczny

ZOKAZJI Kongresu Techników Polskich ukazał się specjalny Zeszyt Problematyki „Przeglądu Technicznego” pod tytułem „Ludzie, organizacja, ekonomika”. Zawiera on szereg artykułów nader interesujących zarówno dla techników jak i dla ekonomistów. Warto więc przynajmniej w skrócie zasygnalizować jego główne pozycje.

Czołowa pozycja — to artykuł doc. dr. Józefa Fajestki „Ekonomiczne aspekty rozwoju techniki”. Autor omawia potrzebę ekonomicznej orientacji naszej myśli technicznej, potrzebę powiązania polityki technicznej z ogólną polityką rozwoju ekonomicznego naszego kraju. Nie mając możliwości przyswojenia sobie nowoczesnych technik na całym froncie musimy tu dokonywać wyboru; a jego kryteria powinny być w decydującej mierze ekonomiczne. A więc wysiłki w dziedzinie rozwoju techniki powinny być sterowane w sposób pozwalający na rozwiązanie kluczowych problemów ekonomicznych, decydujących dziś o ogólnej efektywności gospodarki. Te problemy to: podnoszenie walorów ekonomicznych i jakości produktów finalnych, oszczędność surowców i paliwa, zmniejszenie kapitałochłonności rozwoju produkcji, rozwijanie struktury charakterystycznej dla dużych przedsiębiorstw.

Dalej mgr Michał Charkiewicz pisze o „Zapotrzebowaniu na inżynierów i techników w latach 1964—1975”. Otóż w roku 1964 liczba stanowisk pracy dla inżynierów wynosiła u nas 139 tys. przy stanie zatrudnienia 110 tys. inżynierów. Czyli mieliśmy 29 tys. osób bez odpowiednich dyplomów na stanowiskach inżynierskich. Natomiast gdy chodzi o techników, to pożądaną stan zatrudnienia wynosił 304 tysiące, a stan faktyczny — 208 tys. Owe nieobsadzone przez techników, a wymagające takich kwalifikacji stanowiska — to głównie stanowiska majstrów.

W roku 1975 liczba stanowisk dla inżynierów zwiększy się do 275 tysięcy, a dla techników — do 630 tysięcy. Przy wzroście zatrudnienia w latach 1965—1975 o 38% zapotrzebowanie na inżynierów wzrasta o 78%, a na techników o 95%. W tym, jeśli chodzi o inżynierów największy (ponad 2-krotny) powinien być wzrost zatrudnienia chemików, metalurgów i teleelektryków, a najmniejszy — architektów i budowlanych. Równocześnie pożądaną są zmiany w strukturze rozmieszczenia inżynierów i techników wg działów gospodarki narodowej, bo np. w transporcie nawet połowa stanowisk dla inżynierów nie jest nim obsadzona. Z w/w liczb wynika, iż ulegną też zmianom proporcje w zatrudnieniu inżynierów i techników, obecnie zdecydowanie niewłaściwe (zwłaszcza np. w biurach projektowych, gdzie szereg prac właściwych dla techników wykonują inżynierowie). Jedynym wyjątkiem od tej reguły są technicy-geodeci, których jest za dużo w stosunku do inżynierów.

Łącznie, z uwzględnieniem ubytku naturalnego (nieprzypadkowo najwolniejszego wśród specjalistów od technologii rolno-spożywczych, a największego wśród poligrafików) w latach 1964—1975 powstaje zapotrzebowanie na 189 tys. inżynierów i 580 tys. techników.

Prof. Janusz Tymowski w artykule „Wykorzystanie kadr technicznych” pisze, że bardzo wątpliwe jest, aby udało nam się zaspokoić takie zapotrzebowanie na kadrę inżynieryjno-techniczną. Wymagałoby to bowiem potrojenia liczby absolwentów w latach 1965—1975. A tempo przyrostu tej kadry jest w Polsce znacznie mniejsze niż w

innych krajach socjalistycznych (w Czechosłowacji, ZSRR i Bułgarii 11—13% rocznie, w Anglii i USA ok. 6%, u nas poniżej 6%). Wzrost możliwości studiów dziennych jest bardzo wolny, a zbyt szerokie uogólnienie studiów dla pracujących musiałoby daleko obniżyć ich poziom. Zresztą studia te — jeśli wziąć pod uwagę straty zakładów pracy — wcale nie są takie tanie, a z uwagi na niską efektywność nie mają one w świecie szerszego zastosowania.

Porównując stan nasycenia inżynierami przemysłu w Polsce i USA autor pokazuje np., że przemysł o stosunkowo wolnym tempie postępu (drzewny, włókienniczy, spożywczy) mają u nas kilkakrotnie większe nasycenie niż w USA, natomiast przemysł o najszybszym rozwoju techniki (elektromaszynowy i chemiczny) mają u nas nasycenie znacznie słabsze.

Autor wysuwa wniosek, że odzwierciedla on głównie nie brak inżynierów, lecz niewłaściwy sposób ich wykorzystania. Przyczyny? Tkwią one poza zakładami pracy (mankamenty planowania, przy których wiele nie związanych z sobą zespołów równolegle pracuje nad tymi samymi problemami, a poza tym wiele prac okazuje się niepotrzebnymi na skutek zmienności planów) i w samych zakładach (gdzie mimo braku inżynierów poważa ich część spełnia funkcje nie wymagające takich kwalifikacji, a poza tym istnieje tu szereg biurokratycznych przeszkód). Za granicą czas pracowników twórczych jest otoczony troskliwą ochroną, a u nas muszą oni go tracić na posiedzeniach i naradach, gdzie najczęściej są za potrzebni. Powszechnym zjawiskiem jest też niecelowność specjalności wyniesionej przez inżyniera z uczelni (niezgodnie z zawodem wyuczonym pracuje poważa część zarówno inżynierów jak i techników). Przyczynami niewłaściwego wykorzystania kadr technicznych są też np. takie wady organizacji pracy naszego przemysłu, jak słabość administracji (nieusłuszne lekceważenie jako „mniej potrzebnej”, stał skądś się „np. etaty ekonomistów czy choćby maszynistów, a funkcje te wykonują np. technologowie). Reasumując: przy lepszym wykorzystaniu inżynierów ich planowane zatrudnienie mogłoby być znacznie zmniejszone, a w ten sposób urealnili by się plany pokrycia zapotrzebowania na tę kadrę. I poprawiłaby się praca przemysłu.

Poza tym omawiany Zeszyt Problematyki „Przeglądu Technicznego” zawiera jeszcze następujące pozycje, które z braku miejsca możemy tu tylko wymienić:

Inż. Jan Legat — „Doskonalenie kadr inżynieryjno-technicznych”.
Mer inż. Zygmunt Zieliński — „Możliwości i drogi pokrycia zapotrzebowania na kadry techniczne średniego poziomu”.

Mer inż. Edward Harasimowicz — „Doskonalenie warsztatu pracy twórczej inżyniera i technika”.
Doc. dr Jerzy Trzciński — „Zagadnienia organizacyjne pracy twórczej inżyniera i technika”.

Mer inż. Eugeniusz Zadrzwicki — „Elektroniczna technika obliczeniowa w zarządzaniu”.

Ponadto: dwa artykuły poświęcone zagadnieniom informacyjno-technicznym (autorzy: mer inż. Leon Stankiewicz oraz mer inż. Kazimierz Leski) oraz artykuł mgr inż. Józefa Skrzekoty o rozwoju ruchu stowarzyszeniowego NOT (zrzeszającego ostatnio w 19 stowarzyszeniach 222 tysiące inżynierów i techników).

(WSG)

DOKONCZENIE ZE STR. 1

wraz z maksymalnym wykorzystaniem skór zwierzęcych w produkcji obuwia doprowadziło do znanych zjawisk na rynku — wzrostu zapasów niechodliwego obuwia.

Pogarszająca się sytuacja w skupie skór surowych w kraju nie znalazła odpowiedniego odbicia w zakupach zagranicznych. W konsekwencji poważnie zmniejszyła się baza surowcowa dla produkcji obuwia o wyższym standardzie, gdyż w kraju — jak dotychczas — nie ma odpowiedniego substytutu o walorach użytkowych i estetycznych, odpowiadających naturalnym skórom zwierzęcym.

Plan zaopatrzenia w surowce chemiczne przemysłu obuwniczego opiera się w każdym roku na zaplanowanych uruchomieniach nowej produkcji w naszym przemyśle chemicznym. Długotrwały proces uruchamiania produkcji i nie zawsze w pełni udana technologia, powodują wiele kłopotów w przemyśle obuwniczym, który szereg artykułów zmuszony jest importować w trakcie realizacji planu. Nie zawsze jednak starcza na te cele środków dewizowych. W roku ubiegłym braki zaopatrzeniowe, zwłaszcza w importowane środki pomocnicze, wyniosły ok. 50% potrzebnych przemysłowi ilości.

Swoją udział w niedostatkach za-

opatrzeniowych rynku obuwniczego ma także przemysł drzewny. Chodzi tu przede wszystkim o niedostateczne dostawy tarcicy liściastej, a także opakowań tekturowych. Wskutek zastój w handlu obuwem w ubiegłym roku, tysiące sztuk pudeł tekturowych (opakowań zwrotnych) nie wróciło do przemysłu. W II półroczu ub. roku handel

do bezustannych perturbacji w produkcji i obrocie. Na czołowe miejsce wysuwa się sprawa rezerw skór. W roku ubiegłym krajowy zapas skór surowych poważnie się zmniejszył (z 69 dni do 47 dni). Brakuje zwłaszcza skór wierzchnich. W rezultacie przemysł nie jest w stanie elastycznie reagować na zmiany popytu, sygnalizowane przez

A trzeba tu zauważyć, że premia jest bardzo wysoka. Wynosi ona 70% płacy podstawowej i utraty tej premii jest odczuwalna w sposób istotny.

Postanowienia KERM, przysmagające dodatkowy limit zatrudnienia dla przemysłu skózanego w ilości 1,5 tys. osób, pozwolą niewątpliwie na wzmocnienie kontroli technicznej i międzyoperacyjnej oraz końcowej we wszystkich zakładach garbarskich i obuwniczych. Dopływ nowej kadry umożliwi także (choć nie wszędzie) stworzenie wyodrebnionych stanowisk pracy, których zadaniem będzie lepsze wykończenie obuwia schodzącego z taśmy (czyszczenie, polerowanie itp.). Na poprawę jakości wpłyną też powinny zmiany w systemie bodźców (przyjęto zasadę, że 50% premii dla personelu kierowniczego w zakładach uzależnione będzie od wyników jakościowych produkcji).

Wśród przyczyn niskiej jakości produkcji obuwia nie można pominąć i elementów, mających często charakter subiektywny. Na jakość produkcji garbarskiej znaczny wpływ wywierało nieprzestrzeganie reżimów technologicznych, niestandardna obróbka, skracanie niektórych operacji. W przemyśle obuwniczym do tego typu przyczyn zaliczyć trzeba m. in. niedostateczne przygotowanie do produkcji nowych asortymentów, brak rozeznania w zakresie realizacji dostaw w asortymencie wynikającym z umów z handlem (niedostateczna ewidencja realizacji dostaw), nieprawidłowe przygotowanie produkcji i organizacji zbytu (nierytmiczny spływ obuwia z produkcji do magazynów, niewłaściwe składowanie obuwia, nieterminowa ekspedycja itp.).

Dodajmy do tych przyczyn także jeszcze czynniki organizacyjne, leżące częściowo poza przemysłem skózanym, a mianowicie sprawę dodatkowych zamówień eksportowych, terminów dostaw z importu skór i materiałów pomocniczych, kłopoty z krajowymi kooperantami, a będziemy mieli niemal pełny obraz sytuacji w przemyśle obuwniczym. Znaczna część przyczyn organizacyjnych ma charakter subiektywny, a potwierdzeniem tej opinii było niedawne odwołanie kierownictwa Zjednoczenia Przemysłu Skózanego (dyrektora i jego zastępców do spraw produkcji garbarskiej i produkcji obuwia).

Jak również wyciągnięcie konsekwencji organizacyjnych w stosunku do personelu kierowniczego w szeregu zakładach branży garbarskiej (Radom i Gniezno) i skórzanej (Nowy Targ, Kamienna Góra, Radom, Chełmek).

Wiele podniesionych tu spraw ma ścisły związek z handlem, z jego wpływem na strukturę produkcji przemysłu obuwniczego, systemem zawierania umów, rozdzielnictwem itp. Są to jednak sprawy, wymagające oddzielnego omówienia.

ZBIGNIEW WYCZESANY

BEZ DYLEMATU

zwrócił tylko 20% planowanych ilości. Opakowania te były ujęte bilansem zaopatrzenia. Brak tych opakowań spowodował klasyczne zatkanie się przemysłu z powodu drobnej, wydawałoby się, sprawy.

Omawiając sprawy rytmiczności produkcji i dostaw na rynek nie można pominąć faktu, że przemysł pracuje faktycznie bez rezerwy, a jak wykazuje praktyka z wielu dziedzin życia gospodarczego — działalność „na styk” doprowadza

handel. Z braku rezerw materiałowych materiałów pomocniczych (zwłaszcza importowanych) przemysłowi grozi stałe niebezpieczeństwo przestojów.

Jest jeszcze jedna, nader ważna sprawa. Rozbudowa mocy produkcyjnych w przemyśle skózanym zmierzająca — jak to już stwierdziliśmy — do ilościowego wzrostu produkcji obuwia. Zbyt mało uwagi zwrócono, aby wielka ilość była również wysoką jakością. Zabrakło drobnych stosunkowo sum na dodatkowe maszyny, których wpływ na jakość produkcji jest istotny (przykładowo tylko można tu wymienić brak takich np. maszyn, jak urządzenia do stabilizacji kształtu cholewki po zdjęciu buta z kopyta, urządzenia do eliminacji fałd w miejscu łączenia z podeszwą itd.). Na dodatkowe wyposażenie nie jest jeszcze za późno. W tym też kierunku zmierzają postanowienia KERM.

Jednym z zasadniczych elementów poprawy jakości produkcji w przemyśle obuwniczym jest wzmocnienie kontroli technicznej. Do powszechnej praktyki w garbarniach należało np. nieprzeprowadzenie jakościowego odbioru skór, w rezultacie do produkcji dostawały się skóry z wadami. Niedostateczna była także kontrola jakościowa w samym przemyśle obuwniczym, czego wynikiem były znaczne ilości obuwia kwestionowane przez handel.

Pomimo stworzenia zasady, że brakujące w przemyśle tylko wówczas mogą otrzymać premie, kiedy sklasyfikowane przez nich partie obuwia nie są reklamowane — brakarskie sito okazało się niedoskonałe. Ilustracją zagadnienia może być zestawienie, obrazujące procent brakarzy pozbawionych premii w niektórych zakładach w ub. roku:

	Kwiecień	Czerwiec	Wrzesień
Chełmek	26,7	86,0	69,7
Otmęt	38,0	70,0	37,7
Radom	69,0	42,5	66,4

produkcji do potrzeb rynku krajowego. (Piszę o tym obszerniej w artykule „Bez dylematu”). Przemysł skórzany bowiem dąży do zmniejszenia tzw. wsadu surowcowego na jednostkę produkcji zwiększał nade wszystko dostawy na rynek obuwia tekstylnego i kombinowanego, preferując jednocześnie w produkcji obuwia skózanego asortymenty wykonane na spodach nieskórzanych. (Udział obuwia na spodach nieskórzanych wzrósł z 60,3 proc. w 1960 r. do 81 proc. w 1965 r.).

Zapewnienie bardziej prawidłowych proporcji w strukturze dostaw obuwia na rynek wewnętrzny i poprawa jego jakości wymaga dość poważnego zwiększenia środków z importu.

Środki dewizowe na ten cel ma zabezpieczyć przede wszystkim eksport, co jest jednoznaczne z dalszym jego i poważnym — proporcjonalnie do rosnących wydatków dewizowych — rozwojem. Przewiduje się w br. wzrost sprzedaży obuwia zagranicą o ok. 50 proc. w porównaniu z ubiegłorocznym poziomem. Z uwagi jednakże na odczuwany coraz wyraźniej w kluczowym przemyśle brak rezerw produkcyjnych, umożliwiających zwiększenie dostaw na rynek krajowy, przewiduje się jednocześnie zwiększenie importu z 2,7 mln par w ub. roku do 3,2 mln par w br.

Import obejmuje te asortymenty obuwia, których produkcja następcza znacznych trudności krajowemu przemysłowi (czółenka, obuwie luksusowe). Przedmiotem eksportu zaś jest, jak wspomniano, obuwie typu sportowego i robocznego. Poza tym krajowe obuwie ma być w tym roku eksportowane głównie do krajów zachodnich, gdzie kupujemy surowce skórzane i chemiczne dla przemysłu obuwniczego. Import natomiast przewidziany jest przede wszystkim z krajów socjalistycznych. (bw).

Książki nadesłane

TADEUSZ MADEJ — EFEKTYWNOŚĆ SPECJALIZACJI I KOOPERACJI PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH — str. 248, cena zł 18, PWE, Warszawa 1965.

Autor przeprowadza kompleksową analizę procesów specjalizacji i kooperacji w różnych układach i przekrojach (produkcyjnym, organizacyjnym, przestrzennym), opierając się na rachunku ekonomicznym.

W. ROZENBERG, A. PROCHOROW — TEORIA MASOWEJ OBSŁUGI — tłumaczył z rosyjskiego Marian Sztarski — str. 336, cena zł 20, PWE, Warszawa 1965.

Książka omawia podstawowe idee i niektóre metody teorii masowej obsługi (teorii kolejek), zajmującej się organizacją funkcjonowania urza-

dzeń, których celem jest świadczenie określonego rodzaju usług masowych. Opracowanie pozwala na rozwiązywanie wielu ważnych zadań praktycznych w sposób umożliwiający zastosowanie elektronicznych maszyn cyfrowych.

WIESŁAW SADOWSKI — STATYSTYKA MATEMATYCZNA — str. 412, cena zł 40 — PWE, Warszawa 1965.

Elementarny wykład statystyki matematycznej wraz z wstępem do rachunku prawdopodobieństwa. Powstała ona w związku z wykładami dla statystyki matematycznej w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

FRITZ BAADÉ — ROK 2000 — KU CZEMU ZMIERZA ŚWIAT? — wyd. II uzupełnione — tłumaczył z niemieckiego Ewa Grochowska i Bronisława Merz — str. 260, cena zł 20 — PWE, Warszawa 1965.

Autor jest zdecydowanym zwolennikiem współistnienia krajów o różnych systemach. Wykazuje on, że zarówno kraje kapitalistyczne, jak i obóz socjalistyczny mają dostateczne zasoby ziemi, siły roboczej, energii i bogactw naturalnych, aby osiągnąć maksymalny rozwój. Roztacza on fascynujący obraz wielkich możliwości zwiększenia wykorzystania bo-

gactw naturalnych, źródeł żywności i energii.

UBEZPIECZENIA MAJĄTKOWE — Ochrona ubezpieczeniowa mienia społecznego. — Praca zbiorowa pod redakcją prof. dr. Witolda Warkalona — str. 412, cena zł 54 — PWE, Warszawa 1965.

Książka stanowi drugie, zmienione wydanie publikacji z roku 1958. Przedstawia problematykę w aspekcie teoretycznym, jak i z punktu widzenia obecnie obowiązujących w Polsce zasad systemu ubezpieczeń.

STUDIA FINANSOWE — Nr 1 — str. 148, cena zł 15 — PWE, Warszawa 1965.

Zeszyt i zawiera m. in. następujące pozycje: Jerzy Albrecht — „Przemówienie wygłoszone na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Finansów w dniu 17.X. 1964 r.”; Jerzy Harasimowicz — „Uprawnienia budżetowe Sejmu PRL na tle kierunków reformy prawa budżetowego, Emanuel Winter — „Powiązania przedsiębiorstw socjalistycznych z budżetem w świetle prawa budżetowego, Aleksander W. Zawadzki — „Niektóre zagadnienia gospodarki budżetowej, Rad narodowych, Jeremi Wierzbicki — „Zastosowanie metody nakładów — wyników w bilansach przepływów rzeczowo-finansowych”.

ZESZYTY NAUKOWE — Seria ekonomiczna — Nr 8 (38) — str. 117, Wojskowa Akademia Polityczna im. F. Dzierżyńskiego, Warszawa 1965.

Zeszyt zawiera następujące pozycje: Jerzy Borowiecki — „Problem wrażliwości przedsiębiorstw przemysłowych na koszty własne, Wacław Stankiewicz — „W. Brytania a EWG — przykład sprzeczności procesu integracji zachodnioeuropejskiej, Michał Chęciński — „Militarne aspekty samowystarczalności żywnościowej EWG, Stanisław Łysko — „Krytyka „wartości gwałtownej” jako podstawy cen w gospodarce socjalistycznej, Tadeusz Grabowski — „Ekonomiczna rola państwa w polskiej literaturze i publicystyce ekonomicznej; Przegląd bibliograficzny”.

STUDIA I INFORMACJE INSTYTUTU PRZEMYSŁU DROBNEGO I RZEMIOSŁA — Problemy organizacji zarządzania w drobnej wytwórczości (tom 6) — str. 160, IPDR, Warszawa 1965.

Zeszyt zawiera m. in. następujące pozycje: Wiesław Kruciel — „Organizacja i wzrost gospodarczy drobnej wytwórczości, Sylwester Szczepaniak — „Specjalizacja i koncentracja produkcji w systemie zarządzania drobnym przemysłem, Jan Hupert — „Specyfika przedsiębiorstw przemysłu drobnego i jej wpływ na organizację zarządzania, Andrzej Więtkowski — „Przedmiotowe zakresy zadań w jednostkach usługowych”.

Plenum Komitetu Centralnego ZPPR zwróciło raz jeszcze uwagę społeczeństwa na szczególne znaczenie handlu zagranicznego i jego wzrastający wpływ na całokształt sytuacji gospodarczej w naszym kraju. Evolucja rozwoju handlu zagranicznego w minionym okresie doprowadziła do poważnego i oczywistego dziś dla wszystkich przesunięcia akcentów określających rolę handlu zagranicznego z pozycji biernego (polegającej w ogólnych zarysach na pokrywaniu importu niedoborów i eksporcie nadwyżek produkcji) na pozycję czynną, w pełni aktywną, przysparzającą gospodarce nowe wartości. Nowa aktywna rola handlu zagranicznego wymaga z kolei aktywnej postawy zarówno producentów, wytwórców produktów eksportowych (zraz oczywiście odbiorców importu), jak również całego aparatu handlu zagranicznego.

Istnieją obecnie ogólne ramy i generalne kierunki rozwoju tej aktywności. Istnieje też zrozumienie i właściwy klimat sprzyjający wszelkiej inicjatywie w tej dziedzinie, umożliwiający w pełni efektywne działanie. Konkretyzacja odnoszących uchwał i zaleceń, poszerzenie zakresu ram, wyjście naprzeciw nowym sytuacjom i wymogom rynków zagranicznych — to już sprawa codziennej pracy sprzężonych układów produkcji krajowej i elastycznych mechanizmów aparatu handlu zagranicznego. Od efektywnej pracy tych czynników zależy nie tylko przyszły kształt i w pełni nowoczesna struktura handlu zagranicznego, lecz także perspektywa urzeczywistnienia równie ambitnych, jak i złożonych zadań stojących przed naszą gospodarką. Skuteczność działania w tej dziedzinie będzie też miała poważny wpływ na przyspieszenie realizacji pilnych zadań w zakresie poprawy stopy życiowej całego społeczeństwa.

Wiemy dziś, że dalszy rozwój gospodarki kraju wymaga wzrostu importu. Z kolei wzrastające potrzeby importowe, jak również sytuacja płatnicza kraju, wymagają wysokiej dynamiki (wyższej od tempa wzrostu importu) eksportu. Dotyczy to szczególnie obrotów z krajami kapitalistycznymi. Dodajmy, że chodzi o eksport towarów zarówno tradycyjnych, jak o wprowadzenie do obrotu artykułów nowych, atrakcyjnych, no i oczywiście opłacalnych.

Zwiększone zadania w zakresie rozwoju eksportu i poprawy jego struktury, stawiane są obecnie głównie przed przemysłem maszynowym, który ma być najważniejszym źródłem wpływów dewizowych.

Równie doniosłą rolę odegrać powinien rozszerzony wywóz konsumpcyjnych towarów przemysłowych.

Ale pamiętajmy i o tym, że na rynkach światowych w ogóle, zaś na rynkach krajów kapitalistycznych w szczególności, istnieje nadal poważne zapotrzebowanie na szereg surowców i półfabrykatów na

wiele wyrobów drobnej wytwórczości i artykuły rolno-spożywcze, stanowiące przedmiot naszego tradycyjnego eksportu. W tej też dziedzinie posiadamy w kraju poważne rezerwy produkcyjne, które uruchomić są w stanie zarówno centralne ognia aparatu gospodarczego, jak i lokalna inicjatywa oraz przedsiębiorczość. Celem tych inicjatyw i propozycji mogą być tak towary już występujące w naszym eksporcie (wówczas chodziłoby o rozszerzenie ich udziału i poprawę opłacalności), jak i artykuły zgola nowe, rokujące szanse powodzenia na rynkach zagranicznych.

Zwraca się uwagę, iż ważną rolę ma do spełnienia eksport wyrobów przemysłu wapienno-gipsowego i kamienia budowlanego zarówno w postaci surowca, jak i półfabrykatów oraz produktu gotowego.

Chłonne rynki szeregu rozwiniętych krajów kapitalistycznych zgłaszają rosnące zapotrzebowanie na towary drobnej wytwórczości, artykuły rękodzielnicze o wysokim wskaźniku pracochłonności, przeto bardzo opłacalne.

Mimo że w dotychczasowej polityce rozwoju obrotów artykułami rolnospożywczymi następują obecnie poważne zmiany, zaś eksport szeregu produktów ulegnie redukcji, wywóz ten będzie jeszcze odgrywać istotną rolę w naszych stosunkach z krajami kapitalistycznymi. Chodzi o właściwe ukształtowanie jego struktury, wykorzystanie istniejących tu rezerw, o zwiększenie udziału produktów, które cechuje wyższy stopień przetworzenia.

W związku z powyższym, Redakcja zamierza poświęcić nieco więcej uwagi rozległej problematyce eksportu wymienionych (w pewnym skrócie) grup towarowych. Poruszymy zresztą tę nader rozległą tematykę nie problematycznie w kilku ostatnich artykułach. Reakcja naszych czytelników (zarówno ze sfer przemysłowych, jak i handlu zagranicznego) utwierdza w przekonaniu co do aktualności naszych zamiarów. Nie będzie to ani żadna wielka akcja, ani też zwarty ramowy cykl publicystyczny — chcemy po prostu zasygnalizować pewne problemy tzw. małego eksportu, naświetlić niektóre jego istotne aspekty. Chcemy też usłyszeć głos ludzi, którym bliska jest ta problematyka.

Słowem, będzie to w pewnym sensie rzeczowa wymiana zdań pod hasłem: „Wielkie sprawy małego eksportu”.

Poniżej drukujemy dwa artykuły poruszające aktualną sytuację w interesujących nas — odległych od siebie (jedynie na pozór) — dziedzinach, które łączy wspólny cel walki o rozwój efektywnego eksportu.

*) Jan Rem — „Złote Jabłko na klepsku” — nr 1/1966; Z. J. „Królik oznacza dewizy” — nr 3/1966; Bolesław Okulski — „Eksportowa nowoczesność” — nr 4/1966.

WIKLINA- NEWYKORZYSTANE ŹRÓDŁO DEWIZ

JAN SONDEL

WIKLINA, czyli wierzba koszykarska — to dwupienny krzew, należący do rodzaju wierzba (Salix). Służy do wyrobów koszykarskich, nadto jako faszyna przy robotach melioracyjnych, przy obwałowaniu oraz regulacji rzek.

Uprawa wikliny i przemysł wikliniarski mają swoją tradycję w Polsce. Przed 1939 r. Polska była największym na świecie eksporterem wikliny i wyrobów koszykarskich.

Dobrze prowadzone plantacje mogą być eksploatowane kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat, co ma duże znaczenie zwłaszcza w regionach, w których występuje problem zatrudnienia. Klimat Polski dobrze odpowiada wiklinie. Rośnie ona nad brzegami rzek oraz na glebach wilgotnych, jednakże nie za mokrych. Uprawa się ją przeważnie na terenach trudnych lub nie nadających się do uprawy roślin rolniczych, np. na wyspach i kępach rzecznych, enklawach leśnych, naspach, groblach i zbrocach. Wiklina służy zatem również do produktywności nieużytków.

Wiklina miała zawsze łatwy zbył za granicą. Jeśli w roku 1963 eksport wikliny wynosił 336,6 ton (wartość 372 tys. zł dew.), to w roku 1964 już 666,5 ton (wartość 773 tys. zł dew.). Natomiast eksport wyrobów z wikliny wzrósł z prawie 6 mln zł dew. do 7,3 mln zł dew. Wartość eksportu wyrobów z wikliny w r. ub. wyniosła ok. 10 mln zł dew. Zarówno wiklina, jak i wyroby z wikliny — eksportowane są do takich krajów, jak Wielka Brytania, USA, Kanada oraz do wielu krajów Europy Zachodniej.

Produkcja wikliny stanowi nie wyszczególnione źródło dewiz, o które nam przecież bardzo chodzi. Eksport mebli wyrobionych z wikliny, do różnych krajów ma u nas dość bogatą tradycję. Jednym z ośrodków produkcji wiklinowych mebli był już przed wojną Rudnik nad Sanem, gdzie znajdowali zatrudnieni, liczni bezrobotni z innych regionów kraju.

Obecnie Rudnik się rozrasta. W 1963 r. wyroby rudnickie wykłiniarzy przedstawiały wartość ok. 40 milionów zł, co stanowiło już poważną pozycję, a mogła ona być o kilkadziesiąt procent większa, gdyby przedsięwzięcia wiklinarska zrealizowała była wszystkie zagraniczne zamówienia. Brak dostatecznej ilości wikliny stanął na przeszkodzie zdobyć większej ilości dewiz.

Nie tylko rudnickim wikliniarzom brak tego surowca. Niedobór wikliny w 1964 r. we Wrocławskim wyniósł — jak doniosła prasa — aż 1.900 ton. Nie dziwnego, że planuje się tu rozszerzenie plantacji o 700 ha, ale mimo to będzie trudno wyrównać deficyt. Potrzeby przemysłu wiklinarskiego rosną. W 1970 r. wyniosły one około 9 tys. ton. Dlatego nakazem chwili jest, aby nie tylko poszerzać plantacje wikliny, ale również zwiększać produkcję z ha.

W całym kraju występuje poważny brak tego surowca. Produkcja nie pokrywa potrzeb nawet w dwóch trzecich. Istniejące plantacje eksploatuje się intensywnie od szeregu lat, toteż nie dziwnego, że stają się coraz mniej wydajne, a ich powierzchnia wyraźnie się kurczy. Nowych zaś plantacji nie przybywa — w każdym razie w bardzo słabym stopniu.

A przecież uprawa wikliny to żadna skomplikowana historia. Wiklina przymiemy się łatwo i rozwija się dobrze.

Nasze rolnictwo nie dostrzega tej nie wykorzystanej rezerwy produkcyjnej. A przecież 1 ha wikliny daje dochód w trzecim roku od zasadzenia około 12 tys. zł. Przekonał się o tym członkowie spółdzielni wikliniarskiej „Wierzbokosz” w Giżykach.

Plantacje wikliny są nadto zwolnione od podatku gruntowego i podatku od upraw specjalnych. Na założenie 1 ha zakontraktowanej uprawy przyznawane są kredyty w wysokości 9.500 zł z rozłożonym terminem spłaty na okres 5 lat. Termin spłat rozpoczyna się dopiero od trzeciego roku. Jest to więc bardzo korzystna pożyczka.

Nie więc dziwnego, że „Wierzbokosz” rozszerzył plantację o 70 ha. Większy zasób surowca pozwoli mu zatrudnić 1.700 osób, w tym 700 w chałupnictwie, a to już jest poważny sukces.

Oprócz sanockiego „Rudnika” i giżyckiego „Wierzbokosza” istnieje jeszcze szereg innych ośrodków wikliniarskich w 6 województwach, jak: poznańskie, opolskie, wrocławskie, zielonogórskie, krakowskie oraz gdańskie. Plantacje wikliny zajmują nieco ponad 4 tys. ha, a więc niewiele. Średnia wydajność z 1 ha wynosi około 6 ton surowca. Plony niekorzystnej wikliny wynoszą od 80 do 200 q.

Zapotrzebowanie na wyroby wikliniarskie jest duże tak w kraju, jak i za granicą. Od lat walczą o nas z brakiem opakowań wikliniarskich do szklanych balonów, a przemysł otrzymuje jedynie 50% potrzebnej ilości tych opakowań i niedostatek ich hamuje m.in. eksport chemikaliów, a to z kolei również powoduje straty dewiz przez ten przemysł.

Wyroby koszykarskie wymagają poważnego nakładu pracy ludzkiej. Polska należy do nielicznych krajów, w których produkcja ta zajmuje dość pokaźne miejsce, ale już zwiększenie powierzchni pod wiklinę do 12 tys. ha w 1970 r. może przynieść produkcję wartości około pół miliarda złotych.

Nie więc dziwnego, że IV Zjazd PZPR zajął się m.in. również sprawą produkcji wikliny, a w materiałach zjazdowych mówiło się o przeznaczeniu na jej zagospodarowanie niezbędnych środków inwestycyjnych. Uprawa wikliny ma wszelkie szanse ku temu, by ściągnąć poważne ilości dewiz do naszego kraju, stwarzać dalsze miejsca pracy i zwiększać dochód z gospodarstwa dysponującego plantacją wikliny. Wikliniarstwo stanowi domenę pracy chałupniczej w wielu wsiach.

Tak np. istnieje chałupniczy wyrób koszykarski w powiecie brzeskim (woj. krakowskie), np. w Woli Przemyskiej — wsi, oddalonej od szlaków komunikacyjnych. Mimo że przeciętna wielkość gospodarstwa wynosi tu 1,9 ha, to jednak nie odzwiera się ujemnych skutków tego rozdrobnienia tak, jak w innych wsiach, a to dzięki temu, że prawie w każdym domu wyrabia się dodatkowo koszyki. W ciągu dnia sprawny koszykarz potrafi wykonać 5 koblaków po 30 zł, zarobi więc dla siebie 90 zł dziennie. Jeśli na koszt wikliny przypadnie 30 zł — o ile nie ma własnej — to i tak kwota 60 zł jest poważnym zarobkiem, tym bardziej, że rolnik nie musi w tym przypadku szukać pracy poza własnym gospodarstwem. Również w sąsiedniej wsi Kopaczka są sami koszykarze. Kobiety także zajmują się wyrobem koszyków. Dobry fachowiec wypłacie w wolnych od prac w gospodarstwie chwilach półkoszek wartości około 200 zł. Również wielu rolników dorabia sobie w ten sposób w Górcie.

Tak więc wytwarzanie wyrobów koszykarskich stanowi doskonałe uzupełnienie finansowe „chudej” kieszeni drobnego rolnika, nie mającego innego źródła dochodu poza skromnym dochodem z gospodarstwa. Powinno się więc stwarzać dalsze bodźce dla rozwoju produkcji wikliny w Polsce — źródła wpływów dewizowych oraz czynników aktywizacji gospodarczej niektórych regionów.

ZYCIE 3
GOSPODARZĄCE

Nr 1 (752) — 13.II.1966 r.

Eksportowe antybody w przemyśle kamienia budowlanego

WALDEMAR SZALEWICZ

BARDZO dobrze się stało, że wreszcie sprawa rozwinięcia i poważnego zwiększenia produkcji eksportowej kamienia budowlanego znalazła swoje odbicie w uchwałach ostatniego plenarnego posiedzenia KC PZPR. Niewątpliwie przemysł kamienia budowlanego ma poważne perspektywy eksportowe. Ale większość produkcji może być przeznaczona na eksport pod warunkiem zlikwidowania antyeksportowych bodźców, które są poważnym hamulcem na tej drodze. Przedsiębiorstwa kamienia budowlanego w chwili obecnej nie mają praktycznie żadnych bodźców do zwiększenia produkcji eksportowej. Wręcz przeciwnie — istnieje cały szereg zjawisk, działających zupełnie niezależnie od woli przedsiębiorstwa i stanowiących prawdziwe antybody.

Zjawiska te powodują poważne perturbacje ekonomiczne w każdym przedsiębiorstwie przemysłu kamienia budowlanego, wykonującym zamówienia eksportowe. Żeby jednak nie być gołosłownym, wymienię przynajmniej najważniejsze z omawianych antybody eksportowych.

Najistotniejszą jest niewątpliwie sprawa sztywnego, niekorygowanego żadnym wskaźnikiem funduszu płac, jak również wskaźnika zatrudnienia i kosztów własnych. Założony plan roczny nie przewiduje w zasadzie żadnej korekty poza nielicznymi, wyjątkowymi przypadkami, jak np. klęski żywiołowe. Tymczasem przy produkcji eksportowej nie sposób jest ustalić funduszu kosztów w oparciu o plan produkcji. Jest to produkcja niepowtarzalna i nie znajdująca bardzo często żadnego miernika porównawczego. Prawie cała nasza produkcja eksportowa idzie do krajów kapitalistycznych, czyli na rynki odbiorców wymagających specjalnych warunków dostaw, terminów oraz parametrów technicznych. Nieraz dosłownie na dwa tygodnie przed terminem wysyłki towarów eksportowych otrzymujemy się dokumentację na zamawiane elementy, która na domiar złego wymaga rozpracowania. Nic też dziwnego, że zakładane wielkości przerobu w planie miesięcznym, kwartalnym i rocznym — odbiegają z reguły od faktycznego wykonania na skutek ciągłej zmiany i uruchomienia produkcji niepowtarzalnych asortymentów. Brak jakiegokolwiek współczynnika pracochłonności powoduje przeważnie, że przedsiębiorstwa produkujące pracochłonne elementy przekraczają planowany wskaźnik kosztów oraz planowany wskaźnik funduszu płac. Nie trzeba nikomu tłumaczyć, jakie skutki ekonomiczne dla przedsiębiorstwa i całej załogi pociąga za sobą taki stan rzeczy. Zjednoczenie, któremu podlegają zakłady przemysłu budowlanego, nie rozporządza dostatecznymi funduszami rezerwowymi, umożliwiającymi niezbędną korektę w zakresie wskaźników finansowych przedsiębiorstwa. Przecież każdy asortyment produkcji eksportowej wymaga opracowania dokładnej spe-

cyfikacji z uwzględnieniem kosztów wytworzenia produkowanego elementu. W oparciu o specyfikację dokonuje się dopiero odpowiednie korekta planów. Tylko w takim układzie przedsiębiorstwo produkujące na eksport nie będzie w sposób niezawiniony i zupełnie od siebie niezależny ponosiło konsekwencje istniejącego stanu rzeczy. Dlatego też konieczne jest każdorazowe korygowanie planów przedsiębiorstwa po zakończeniu konkretnego cyklu produkcji eksportowej.

Podstawowym czynnikiem określającym cenę elementu powinna być jego pracochłonność, a tymczasem obowiązujący cennik w przemyśle kamienia budowlanego niestety tej zasady nie przewiduje. W obecnej sytuacji przedsiębiorstwom nie opłaca się produkować elementów eksportowych o wysokiej pracochłonności. Najbardziejie opłacalną jest produkcja mało pracochłonna, czyli taka, która nie powoduje ani przekroczenia funduszu płac, ani związana z tym przekroczeniem poziomu kosztów własnych. Obok wymienionych antybody nieuregulowany do dnia dzisiejszego cennik na wyroby gotowe jest również prawdziwą plagą dla przedsiębiorstw pracujących dla potrzeb eksportu. Wystarczy powiedzieć, że obecnie obowiązujący cennik nie przewiduje w ogóle całego szeregu prac, które muszą być bezwzględnie wykonane przy produkcji eksportowej.

Nakazem chwili jest opracowanie nowego cennika, który w swoich założeniach wyraźnie preferowałby produkcję pracochłonną, wyroby wysokiej jakości z kamienia budowlanego. Dopóki nie zostaną zlikwidowane te wszystkie anomalie w przemyśle kamienia budowlanego, żadne przedsiębiorstwo nie będzie absolutnie zainteresowane w rozwijaniu produkcji eksportowej. Nic dziwnego, iż w tym układzie przedsiębiorstwa naszego przemysłu uciekają od produkcji eksportowej, z przyczyn zresztą absolutnie od siebie niezależnych.

Ważną sprawą jest również problem parku maszynowego. Wprawdzie program rekonstrukcji branży zakłada wymianę starego parku maszynowego do roku 1970, niemniej jednak wydaje się, że dla

wydatnego zwiększenia produkcji eksportowej wspomniany termin jest zbyt odległy. W przedsiębiorstwach kamienia budowlanego na Dolnym Śląsku należy dużo szybko wymienić stare, wysłużone maszyny i urządzenia.

Szczegółowej uwagi wymaga również palący problem szlifierki do granitu i sienitu. W chwili obecnej żaden zakład w kraju nie produkuje tego typu maszyn, a szlifierki znajdują się w przedsiębiorstwach kamienia budowlanego — dawno już przekroczyły wszelkie normy technicznej wytrzymałości. Maszyny te pracują dosłownie „na słowo honoru” — są mało wydajne i produkują płyty o bardzo niskiej jakości, nie odpowiadającej wymogom produkcji eksportowej. Wprawdzie Zjednoczenie zawarło porozumienie z Pomorską Fabryką Maszyn w Bydgoszczy w sprawie opracowania prototypu szlifierki do kamieni twardych, niemniej jednak jest to rozwiązanie połowiczne i chyba nie może zadość uczynić naszemu przemysłowi. Najlepszym rozwiązaniem byłby import tego typu maszyn z krajów zajmujących się obróbką granitu na wielką skalę. Importowane włoskie szlifierki z firmy „Minalli” niestety nie nadają się do kamienia twardego, jakim jest granit i sienit. W tym przypadku trzeba będzie poszukać innego dostawcy.

Perspektywy rozwoju eksportu do strefy dolarowo-szterlingowej stwarzają przesłanki dla znalezienia dewiz na import niezbędnych szlifierki, dopóki nie zostanie uruchomiona produkcja tego typu maszyn w kraju. Bez zainstalowania całych ciągów produkcyjnych z nowych, wysoko wydajnych maszyn, jak to ma miejsce w Pińczowskich Zakładach Kamienia Budowlanego, wszelkie dyskusje na temat znacznego zwiększenia eksportu i znacznej poprawy produkcji będą bezprzedmiotowe. Żeby produkować towary o światowym standardzie i konkurować z renomowanymi firmami kamieniarskimi krajów kapitalistycznych, musimy wyprodukować przemysł kamienia budowlanego z impasem. Właściwe ustawienie bodźców ekonomicznych oraz modernizacja parku maszynowego stanowią w tym przypadku warunek podstawowy.

Ale również ważną sprawą jest własne zaplecze remontowe. Już od wielu lat przemysł kamienia budowlanego boryka się z poważnymi trudnościami remontowymi. W przemyśle tym występują maszyny, niestety, dzisiaj już nie produkowane oraz w 80 proc. importowane tabor samochodowy. Brak własnej bazy remontowej utrudnia przeprowadzenie kapitalnych remontów maszyn i samochodów, wykonywanych przeważnie we własnym zakresie. Nie jest to chyba ekonomicznie uzasadnione, gdyż ciężar na tym remonte średnie, przeglądy techniczne i bieżąca konserwacja maszyn. Tymczasem resort z roku na rok zupełnie mechanicznie obcina zatrudnienie całemu przemysłowi, motywując to koniecznością wzrostu wydajności pracy. Dotyczy to wszelkie branży przedinwestycyjnej, od której oczekuje się obecnie zwiększenia produkcji eksportowej. O ile wzrost wydajności pracy rzeczywiście miał miejsce, to odbyło się to kosztem ograniczenia obsługi i służb mechaniczno-elektrotechnicznych, co z kolei w sposób ujemny odbiło się i odbija w dalszym ciągu na stanie technicznym maszyn i taboru samochodowego. Dalszą konsekwencją tego stanu rzeczy są poważne trudności wielu przedsiębiorstw w utrzymaniu maszyn w ruchu ciągłym i co za tym idzie — wykonania zadań planowych.

Pracownicy przemysłu kamienia budowlanego są zdania, że sprawy te powinny być wreszcie bardzo poważnie i rzeczowo potraktowane przez nasz resort. W rozwoju eksportu upatrują oni olbrzymią szansę dla całego przemysłu, jak również zasługującą na uwagę perspektywę dla resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Wskazane jest odbicie specjalnej rady w naszym przemyśle z udziałem przedstawicieli instancji partyjnych, resortu, banku, central handlowych, związków zawodowych, w celu przedyskutowania wszystkich spraw związanych z właściwym ustawieniem pracy przemysłu kamienia budowlanego pod kątem maksymalnego rozwinięcia eksportu. Równocześnie należałoby opracować konkretny plan działania na przyszłość.

**Żywocik
gospodarczy**

W Gdańsku narodził się pomysł godny zainteresowania kierowników przedsiębiorstw w całym kraju. Gdańskie Zakłady Radłowe T-1, a za nimi inne fabryki poczęły fundować książeczki mieszkaniowe dla sierot wychowanków Domów Dziecka. Wpłaca się na owe książeczki miesięczne kwoty, które pozwolą sierotom po

dojściu do pełnoletności i podjęciu pracy uzyskać bezpłatnie spółdzielcze mieszkanie.

● Szturem podwyższanie cen po przeprowadzeniu nowych nazw towaru, zmianę opakowań itp., nadal stanowi praktykę nagminną. Stanisław M. z Częstochowy kupił w GS w Konopiskach hydrofor za 2,70 zł. W częstochowskim sklepie MHD ujrzał zaś taki sam hydrofor, wykonany z tych samych materiałów w ten sam sposób przez tego samego producenta i kosztujący 5,78 zł. Obie ceny były legalnie zatwierdzone. Sklepy elektrotechniczne dysponują niekiedy identycznymi spiralami. Jedną produkowaną przez przedsiębiorstwo z Warszawy kosztuje 11 zł 30 gr., drugą produkowaną przez Częstochowskie Zakłady Przemysłu Terenowego — 6 zł.

To samo piwo sprzedawane w butelkach o pojemności 0,33 i kosztujące o 1 zł 20 gr. za litr drożej, niż sprzedawane w polietylenowych butelkach. Dawnyemu czasy umiemy klient sklepu dobrze się targować. Dąs musi umieć dobrze wybierać.

● Felietonistka kasowickiego biuletynu „Wieczór” zachęca czytelników do zarużenia starych o świeższe zabawki, radząc tym bardziej się cieszyć, im dochoły rodziny są niższe. Pieniądza paca bowiem charakteru i nie pozwalają człowiekowi sprawdzić w oczach otoczenia jego rzeczywistej wartości. Wysokie zarobki prowadzą do zaciemnienia i stanowią groźbę dla trwałości ogniska rodzinnego. Felietonistka namawia do sprostowania potrzebom finansowym rodziny poprzez ograniczenie ilościowego miernika do równowagi i ich dystrybucji poświęca całe dnie. Spora grupa pracowników ma na swoim koncie 500 i więcej otrzymanych nagród. Jeden z robotników w ubiegłym roku zainkasował 120 nagród. Nagany owe nie podlegają za sobą żadnych dalszych konsekwencji i nawet posiadacz kilkuset sztuk, odchodząc z pracy otrzymuje za nie opłatę. Dyrektor jest lubiany. Do jego hobby wazy się przyzwyczaili.

REALIZACJA UCHWAŁY IV PLENUM

KOMITET Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził 28 stycznia br. harmonogram realizacji zadań w dziedzinie reformy metod planowania i zarządzania, wynikających z Uchwały IV Plenum KC PZPR. Harmonogram ten obejmuje lata 1986-90, wyraża precyzyjnie terminy wykonania poszczególnych zadań, jednostki wykonujące i nadzorujące wykonanie zadań oraz w szeregu przypadków sposób ich wykonywania. Po oficjalnym zatwierdzeniu przez KERM dokument ten stanowi obecnie aktualną i obowiązującą wytyczną realizacji Uchwały IV Plenum. Rozwiązuje on szereg nieporozumień kompetencyjnych w tej dziedzinie. Miał być wykorzystywany jako oficjalne zlecenie dla określonego działania. Będzie mógł w przyszłości spełnić rolę kryterium oceny wykonywania się poszczególnych jednostek organizacyjnych z zadań, które zostały na nich nałożone w związku z realizacją Uchwały IV Plenum.

Harmonogram otwarty jest rozdziałem o zagadnieniach systemu planowania. Na czoło wysunięte są problemy planowania wieloletniego i perspektywicznego. Projektowane wydanie ustawy o planach gospodarczych. Uchwały RM o trybie opracowania planów 5-letnich przez ministerstwa, prezidia, WRM i podległe jednostki. O trybie prac nad planem perspektywicznym. Opracowanie dokumentu dotyczącego perspektywicznych założeń rozwojowych gospodarki narodowej na lata 1986-88 z uwzględnieniem założeń rozwojowych poszczególnych gałęzi, branż, regionów itp.

Druga sprawa, doraźnie chyba jeszcze bardziej istotna — to planowanie planu pięcioletniego z planami rocznymi oraz doskonalenie metod planowania rocznego. Główny akcent położony jest w tej części harmonogramu na doskonaleniu systemu rezerw, zwiększaniu elastyczności planowania dwuletniego, rocznego i kwartalno-miesięcznego (zmniejszaniu liczby wskaźników dyrektywnych) oraz zmianie mierników.

Wzrost elastyczności planowania rocznego powinien wyrazić się przede wszystkim w postaci wydłużenia czasu na ukształtowanie planów, planów oraz egzekwowanie ich wykonania. Zadania dla przemysłu o charakterze sezonowym powinny być ustalone w Narodowym Planie Gospodarczym szacunkowo i uściślane dopiero wówczas, gdy istnieją dane miarodajne — np. branża cukrownicza powinna mieć ustalone zadania wiążące dopiero przed sezonem cukrowniczym.

Ograniczenie liczby wskaźników dyrektywnych powinno następować stopniowo i znajdować wyraz w Uchwałach RM o kolejnych NPG i budżetach. Powinno ono w pierwszym rzędzie dotyczyć ilościowych zadań, produkcji, wyrobów, rozdzielanych centralnie. Dalszemu ograniczeniu powinno ulegać limitowanie zatrudnienia. Tam gdzie to jest pożądane i możliwe należy wyodrębnić poza ramy jednorocznego planowania dyrektywnego (np. fundusz plac powinien być limitowany na pięć kwartałów).

Obszerny wyraz w harmonogramie znajduje tematyka wprowadzania mierników netto. Już w br. mierniki te powinny zostać wprowadzone w postaci tzw. naturalnych jednostek przeliczeniowych w ok. dziesięciu branżach gospodarczych. Szersze zastosowanie powinny w br. znaleźć również mierniki normatywnej pracochłonności (przyjmujemy, że wyraża on pracochłonność poszczególnych wyrobów w zakresie robocizny bezpośredniej, liczoną w godzinach i minutach). Miernik ten powinien być zastosowany w wybranych zakładach przemysłu elektromaszynowego oraz w całym przemyśle okrętowym, a także w wybranych branżach resortów przemysłu materiałów budowlanych, spożywczego oraz leśnictwa i przemysłu drzewnego.

Najszersze zastosowanie znajdzie jednak w br. miernik netto zwany **normatywnym kosztem przerobu** (normatywnym kosztem przerobu nazywa się przeciętny jednostkowy koszt wyrobów obliczony na podstawie norm prac i innych elementów kalkulacji, po wyeliminowaniu kosztów materiałów oraz podatku obrotowego). Wystarczy wymienić, że obejmuje on dziewięć branż: przemysłu chemicznego, po trzy branże w resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz w resorcie przemysłu spożywczego i także dwie branże w resorcie leśnictwa i przemysłu drzewnego.

W połowie br. KERM powinien uchwalić ponadto harmonogram wdrażania mierników netto w dalszych gałęziach gospodarki. Przewiduje się, że już w pierwszych latach pięcioletki mierniki netto obejmą także branże, w tym także branże, jak hutnictwo żelaza i metali nieżelaz-

nych (normatywny koszt przerobu), znaczna część przemysłu elektromaszynowego, cały przemysł włókienniczy itp. W maju br. powinna także zostać rozstrzygnięta sprawa nowych mierników dla jednostek przemysłu terenowego.

W zakończeniu fragmentu poświęconego problematyce nowych mierników harmonogram zobowiązuje Komisję Planowania do ustalenia (w pierwszej połowie br.) metod agregacji na wyższych szczeblach zarządzania (zjednoczenie, resort, Komisja Planowania) wielkości produkcji wyrażonej w różnych miernikach oraz metody powiązania wielkości zadań ustalonych w nowych miernikach z wielkością zadań w wyrażeniu wartościowym.

W dziedzinie organizacji i zarządzania harmonogram skupia większość uwagi na tematyce nowelizacji statutów zjednoczeń, przedsiębiorstw, a także ministerstw i centralnych urzędów.

Na czoło wysuwa się tutaj przygotowywanie Uchwały RM o zasadach kompleksowej reformy ekonomicznej i organizacyjnej zjednoczeń. W ogóle zjednoczenia zajmują w tym rozdziale najwięcej miejsca. Przewiduje się więc sukcesywne opracowywanie i zatwierdzanie projektów indywidualnych statutów zjednoczeń (w tym zjednoczeń eksperymentalnych), zasad działania kolegiów, zasad udziału i metod współpracy organów samorządu robotniczego ze zjednoczeniami. Jeśli chodzi o zmiany w systemie organizacyjnym przedsiębiorstw to wymienić trzeba przede wszystkim opracowywanie projektu zmiany dekretu o przedsiębiorstwie państwowym oraz porządkowanie przepisów na temat obowiązków i uprawnień przedsiębiorstw itp.

Temat ściśle związany z organizacją i zarządzaniem stanowią również sprawy służb ekonomicznych, opracowywania programów postępowania ekonomicznego w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach, planowania branżowego, rekonstrukcji organizacyjno-technicznej branż i regionów.

Kompleks tematyczny stanowią w harmonogramie zagadnienia systemu finansowego, cen i kosztów oraz — w pewnym sensie — zatrudnienia, plac i systemu bodźców.

Rzecz się w oczy niejako wyprzedzający charakter (porównując terminy realizacji poszczególnych zadań) reform systemu finansowego w porównaniu z zaszeregowanymi zmianami w metodach planowania oraz w systemie organizacyjnym jednostek gospodarki uspołecznionej. Większość zadań reformowania systemu finansowego podanych w harmonogramie zostało już formal-

nie zrealizowane wydaniami Uchwał RM z 28 października 1985 r. w sprawie zmian w systemie finansowym przedsiębiorstw i zjednoczeń.

W dziedzinie cen akcent położony jest w harmonogramie na ustaleniu zasad kształtowania poszczególnych mechanizmów cen, przysługujące im programy rewizji cen, a także na prace analityczne mające wykażać nieprawidłowości do przezwyciężenia w kolejnych rewizjach cen. M. in. należy oczekiwać w najbliższym czasie (w I kw. br.) ustalenia zasad, zakresu podmiotowego, przedmiotowego i harmonogramu rozszerzenia stosowania cen fabrycznych; opracowania przepisów w sprawie kompetencji zjednoczeń dotyczących ustalania cen fabrycznych, rozliczeniowych oraz przyznawania dotacji podmiotowych itp. Przewiduje się powołanie prac (do końca br.) w dziedzinie doskonalenia zasad kształtowania cen detalicznych, zapasów, cen detalicznych, zapasów, cen detalicznych, cen importowanych. W odniesieniu do kosztów harmonogram zobowiązuje przede wszystkim do ujednolicenia metod grupowania kosztów dla celów planistycznych oraz w sprawozdawczości statystycznej. Poza tym mowa jest o ustaleniu typowych mierników kosztów i zasad ich stosowania w poszczególnych resortach gospodarczych i zjednoczeniach.

Kluczowym tematem determinującym w istotnym stopniu powodzenie reform w dziedzinie planowania, zarządzania i finansów jest polityka zatrudnienia, plac oraz to co nazywamy systemem bodźców. W dziedzinie polityki zatrudnienia na czoło wysunięte są w harmonogramie sprawy przygotowania prognoz dotyczących struktury kwalifikacji kadr oraz różne problemy doskonalenia kadr kierowniczych.

Dalsze zawarte w harmonogramie i nie omówione jeszcze tematy to: zaopatrzenie materiałowo-techniczne, inwestycje i budownictwo, gospodarka rolna, handel zagraniczny oraz nauka i technika.

Na tle problematyki zaopatrzenia materiałowo-technicznego harmonogram eksponuje ograniczenie zakresu scentralizowanego rozdzielstwa, rozszerzenie zastosowania bilansów ekonomicznych, zwiększenie nacisku (przy pomocy systemu norm) na oszczędne zużycie materiałów, rozwój przedmiotów technologicznych dla odbiorców w doborze właściwych materiałów itp.

W zakresie inwestycji i budownictwa harmonogram przewiduje szczegółowe zbadanie dekoncentracji budownictwa oraz cyklu realizacji inwestycji według stanu w latach 1964-65. Przeprowadzenie analizy zasad ewidencji stanu zamro-

żenia środków inwestycyjnych. Zbadanie stanu koordynacji zadań inwestycyjnych w wybranych większych obiektach. Wiele uwagi harmonogram poświęca doskonaleniu zasad współpracy między inwestorami i przedsiębiorstwami budowlano-montażowymi, usprawnianiu systemu kontroli efektywności inwestycji, systemowi kredytowania inwestycji, bodźcom zainteresowania materialnego w działalności inwestycyjnej itp.

W rozdziale o rolnictwie harmonogram przewiduje w pierwszym rzędzie usprawnianie i rozbudowę systemu kontraktacji produkcji rolniczej, doskonalenie zasad powiązania wieloletnich planów kontraktacji z planami gromadzkimi oraz z planami inwestycyjnymi zjednoczeń i organizacji współpracujących z rolnictwem, opracowanie programu rozbudowy jednostek obsługujących rolnictwo, ulepszenie form organizacyjnych PGR, doskonalenie systemu rezerw planistycznych w rolnictwie oraz system kredytowania rolnictwa.

W dziedzinie handlu zagranicznego główny akcent położony jest na opracowaniu szczegółowych zasad wartościowego planowania eksportu pozwalającego na pełniejsze wykorzystanie rachunku efektywności eksportu i importu. Przewiduje się jednocześnie opracowanie propozycji zmierzających do zwiększenia udziału zjednoczeń w obliczaniu efektywności oraz w planowaniu handlu zagranicznego.

Problemy usprawnienia systemu informacji związanej ze współpracą z zagranicą stanowią także główny przedmiot innego rozdziału harmonogramu: „Nauka i Technika”. Główne zagadnienia tego rozdziału to koordynacja planów rozwoju nauki i techniki w latach 1986-90 z planami krajów członków RWPG, opracowanie programu wieloletniego zakupu licencji z krajów kapitalistycznych, wymiany dokumentacji technicznej z krajami członkami RWPG itp. Inne kluczowe zadania w ramach tego tematu to perspektywiczne i wieloletnie planowanie prac naukowo-badawczych, ściślej powiązanie zadań rozwoju nauki i techniki z systemem planów wieloletnich i bieżących produkcji i nakładów.

Zrelacjonowane zostały tylko główne tematy zawarte w harmonogramie. Tematy te oddają jednak w głównych zarysach kierunki zmian, które zostały przewidziane w tym ważnym dokumencie.

Rzecz wymagająca szczególnego podkreślenia jest koncentracja terminów wykonania zdecydowanej większości relacjonowanych tematów w pierwszym półroczu br. Stosunkowo niewielką część zadań (ok. 20%) ma być wykonana w drugim półroczu. Zadania, które mają być wykonane w dalszych latach (1987, 1988) — można policzyć na palcach.

Dopięciem do nieodkładania terminów realizacji poszczególnych zadań określonych w harmonogramie ma być — zgodnie z Uchwałą KERM — okresowe (co pół roku) rozpatrywanie przez te instancje szczegółowych sprawozdań z postępów prac związanych z realizacją harmonogramu.

M. M.

Recenzje Recenzje Naukowa organizacja i kierownictwo w transporcie samochodowym

JEDNA z podstawowych dyscyplin naukowych, bez znajomości której nie jest do pomyślenia kierowanie wielkim przedsiębiorstwem, jest nauka organizacyjna i kierownictwo. Szerze działów i gałęzi gospodarki narodowej doczekało się już obszerniejszych opracowań poświęconych stosowaniu zasad naukowej organizacji i kierownictwa w określonej dziedzinie. W transporcie samochodowym od roku 1965 — poza kilkoma pozycjami artykułowymi — nie zanotowano żadnych poważniejszych wydań. W tej dziedzinie. Dlatego też z uznaniem należy powitać książkę A. M. Rostockiego pt. „Zasady organizacji w transporcie samochodowym”, która ukazała się ostatnio nakładem Wydawnictwa Komunikacji i Łączności.

Książka M. Rostockiego stanowi próbę przedstawienia podstawowych zasad naukowej organizacji i kierownictwa na przykładzie transportu samochodowego. W wielu przypadkach musiał autor przenosić i przystosowywać ogólnie obowiązujące zasady do specyficznych warunków pracy transportu samochodowego. Ta adaptacja ogólnych zasad naukowej organizacji i kierownictwa do problematyki transportu samochodowego, stanowi najcenniejszy walor omawianej książki.

Omówienie zasad naukowej organizacji transportu, poprzedza autor obszerną częścią poświęconą roli transportu w gospodarce narodowej i rozwojowi transportu samochodowego.

JAN MARZEC

KOMUNIKAT

Odpowiadając na liczne postulaty wysuwane przez organizacje społeczne i gospodarcze w sprawie doskonalenia w transporcie samochodowym, Zarząd Oddziału Ekonomicznego powołał punkt konsultacyjny dla służb ekonomicznych regionu warszawskiego.

Zadaniem punktu konsultacyjnego jest współdziałanie w kręzieniu postępu ekonomicznego w gospodarce narodowej poprzez:
1) popularyzację udanych rozwiązań problemów ekonomicznych (szczególnie podejmowanych w przedsiębiorstwach eksperymentalnych);
2) opiniowanie przedkładanych do oceny rozwiązań problemów ekonomicznych oraz udzielanie niezbędnych informacji w tym zakresie, realizowanych w trybie konsultacyjnym;
3) organizowanie badań dla rozwiązywania szczególnie ważnych problemów ekonomicznych przedkładanych przez zgłaszające się instytucje lub też podejmowanych w oparciu o rozwiązanie potrzeb przez zespół pracowników punktu.

Zakres świadczeń przez punkt usług dotyczy całokształtu problemów ekonomicznych wysuniętych w Uchwa-

wego w Polsce (Część I). W części drugiej przedstawione zostały podstawowe wiadomości o organizacji pracy oraz jej wpływ na ekonomikę transportu samochodowego. Może zbyć mało miejsca poświęcić w nim autor najnowszym badaniom z zakresu organizacji i zarządzania. Rozwój metod matematycznych i elektronicznej techniki obliczeniowej znalazł już szerokie zastosowanie w organizacji i zarządzaniu przedsiębiorstwami przemysłowymi, i transportem szczególnie w krajach wysoko rozwiniętych (głównie w USA). Przedstawienie możliwości zastosowania tych postępów metod w przedsiębiorstwie samochodowym — choć jeszcze dość odległe w naszych warunkach — na pewno podniosłoby wartość omawianej publikacji.

Zasadom organizacji poświęcił autor część III książki. Omówiono w niej zasady dobrej roboty, cykl organizacyjny, zasady podziału pracy, doboru organów, koncentracji, koordynacji, wzrastającej produkcji i szeregu innych. Osobny rozdział w tej części poświęcono specyfice organizacyjnej transportu samochodowego.

Ostatnią część książki poświęcono zagadnieniom organizacyjnym i zarządzania w transporcie samochodowym. Omówiono w niej różne systemy organizacyjne, zasady zarządzania oraz przedstawiono aktualną organizację transportu samochodowego.

JAN MARZEC

W dniu 10 lutego 1926 r. nadano Gdyni prawa miejskie.

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

Tak zwana „wojna celna” pomiędzy Polską a Niemcami, zapoczątkowana w roku 1925 i wiążące się z nią raptowne zamknięcie rynku niemieckiego dla polskiego eksportu węgla, a także strajki powszechne w kopalniach angielskich, stwarzające w roku 1926 dla Polski niepowtarzalną szansę wejścia z polskim węglem na chłonny rynek skandynawski — sprawiły, że intensyfikacja powoli przebiegających robót stała się najwyższą koniecznością państwową. W tej sytuacji inż. Eugeniusz Kwiatkowski, ówczesny (1926-1930) minister przemysłu i handlu, nota bene człowiek o obiektywnie wielkich dla Gdyni zasługach, znalazł w Sejmie poparcie dla koncepcji intensywnego rozbudowy miasta i portu. Realizacja tych zamierzeń wymagała koncentracji środków finansowych i rzeczowych ponad miarę trzyszczącej w budżecie. Brakowało wyspecjalizowanych w budowie portów sił fachowych. W tej sytuacji wypadło Polsce odwołać się do pomocy kapitałów zagranicznych.

Jeszcze w roku 1924 podpisana została umowa z „Konsorcjum Polsko-Francuskim dla Budowy Portu w Gdyni”. W skład tego tworu weszły trzy wielkie francuskie koncerny przemysłowe. Trudna sytuacja gospodarcza Francji, a głównie inflacja franka, powodowały, że jeszcze w początkach swojej działalności rzeczono konsorcjum nie było w stanie wywiązać się ze statutowych zobowiązań. Budowa portu, po dwuletnim zahamowaniu, nabrała rumieńców dopiero po dniu 1 lipca 1926 roku.

Konsorcjum, nie reprezentujące poza „Société de Construction de Batignolles” czynnika fachowego w tego typu budowie, przyciągnęło z kolei do współpracy jako podwykonawców belgijskie przedsiębiorstwo z Antwerpii i duńską spółkę z Kopenhagi. Nieznana wieś rybacka stała się w skali Polski przedsięwzięciem potężnym ośrodkiem pracy, jak magnes ściągający bezrobotnych z najdalszych zakątków kraju. Miasto tak świeżej daty wzrastało czasami w sposób nieprzewidywalny. W tym polskim Klondike ludzie nocowali niekiedy na ulicach, ośki nowoczesnych dzielnic rosły dzielnice baraków. Już w grudniu 1929 roku ludność Gdyni liczyła 15 tysięcy, w roku 1931 uległa podwojeniu (33 tys.), aby osiągnąć 117 tysięcy w roku 1938. W ten sposób Gdynia znalazła się na szóstym miejscu wśród miast ówczesnej Polski.

Nie tyle obce kapitały, ile ręce tysięcy ludzi żądnych pracy w tych niepewnych latach sprawiły, że równoległe ze wzrostem miasta wzrastał port i jego znaczenie. Wielkim wysiłkiem polskiego robotnika zbudowano port o powierzchni 1414 ha, z czego 673 ha przypadło na teren portowy, a pozostały obszar — na akwen portu, z czego powierzchnia wodna na 224 ha tworzyła port właściwy. W styczniu 1938 roku łączną długość falochronów, których budowa stanowiła przecież trudny problem techniczny, stanowiła 3948 m. Głębokość portu, dzięki pracom czerpalnym, pozwalała na wejście wszystkim statkom, które były w stanie przejść przez Kanał Kiloński.

Już w roku 1933 pod względem obrotów towarowych Gdynia (6.105 tys. ton) stała się pierwszym portem bałtyckim, dystansując Gdańsk, Sztokholm i Kopenhagę. Wzrastało nasilenie ruchu pasażerskiego, głównie o charakterze emigracyjnym. W roku 1923 na wejściu do Gdyni zanotowano tylko 3 statki,

w roku 1937 już 5 733 jednostek o pojemności 5 638 tys. NRT, ładunku 1 718 tys. ton, nadto drogą morską przybyło 13 180 pasażerów).

Mniej dynamiczny rozwój towarzyszył rozwojowi floty handlowej. Początki przypadają na rok 1927, to jest rok powstania „Zagłębi Polskiej SA” i „Polskarobu”. W roku 1929 powstaje „Polbryt”, a w 1930 r. — „Polskie Transatlantyczne Towarzystwo Okrętowe SA”, późniejszy „GAL”. Dalsze niewielkie kompanie żeglugowe powstały w 1938 i 1939 roku, wskutek wybuchu wojny nie zdołały jednak się rozwinąć. Tonaż floty handlowej w dniu 1 września 1939 roku wynosił około 120 tys. BRT, z czego ok. 17% tonażu było w posiadaniu kapitału prywatnego: rodzimego i zagranicznego. Powodem braku zainteresowania kapitału prywatnego w shippingu była słaba rentowność inwestycji w tej dziedzinie, plynąca zresztą głównie z braku koniecznego w tym zakresie fachowego doświadczenia. Żegluga wymaga bowiem doskonałej znajomości techniki ekonomicznej, umiejętności odczytywania trendów i w żadnym razie nie jest interesem dostępnym dla profanów.

Były w przełomowej Gdyni i zaczątki przemysłu okrętowego. 31 grudnia 1927 roku trzech przedsiębiorczy inżynierowie z Gdyni, trzech gdynińskich handlowców i dwóch przemysłowców z Warszawy założyli „Stocznice Gdynskie SA” o kapitale zakładowym 150 tys. złotych, w postaci warsztatów b. firmy „Nauta”. Kapitał spółki pozwolił na wydanie 150 tysiączolowych akcji. Już po roku większość akcji znalazła się w posiadaniu gdynińskich „Danziger Werft”, a tym samym w rękach jej dyrektora, profesora Noe, człowieka tylnego perłowego w swej antypolskiej polityce, ile wybitnego. Falszywa „opieką” oprowadzanej przez Niemców Stocznicy Gdynińskiej doprowadziła — mimo niezłych osiągnięć techniczno-produkcyjnych — do pierwszą polską stocznice do bankructwa i decyzji o likwidacji 9 marca 1936 roku. W rok później ok. pięćdziesiąt uchylono tę decyzję; właścicielem większości akcji stocznicy stała się raczej zainteresowana w rozwoju stocznicy „Wspólnota Interesów”; z pomocą angielskiej stocznicy S. White z Cowes przystąpiono do budowy pierwszego pełnomorskiego statku „Olza” (1.250 DWT). Tworzono plany rozwojowe, wielkie — być może — jak na ówczesną skalę, ale nader skromne wobec dzisiejszych osiągnięć. We wrześniu 1939 roku „Olze” bezskutecznie próbowano zwodować i zatopić; kadłub przeżył okupacyjne władze stocznicy.

Nad Gdynią rozpostarła się noc wojny i grozy; miastu na długie lata odebrano nawet nazwę. A po wojnie rozkwitała naprawdę: 13 dzielnic w pasie 9 x 13 km wzdłuż wód zatoki, drugi port po Szczecinie, baza linii oceanicznych i dalekookresowego rybołówstwa, ważny węzeł komunikacji morskiej i lądowej. Najnowocześniejsza w Polsce stocznia, port, chłodnie i przetwórstwo rybne. Siedziba znanego Morskiego Instytutu Rybackiego. Duże i nowoczesne miasto portowe; bliskość morza i jego spraw odczuwa się tu na każdym kroku. Godny partner Gdańska w potężnym kompleksie Trójmiasta.

A przecież miasto Gdynia ma dopiero czterdzieści lat.

1) B. Kasprowicz: Problemy ekonomiczne budowy i eksploatacji portu w Gdyni w latach 1920-1939, wyd. 1965.
2) Dane liczbowe zaczerpnięto głównie z „Rocznika Morskiego i Okrętowego” za rok 1938.

ROLNICTWO W ROW-IE

RYBNICKI Okręg Węglowy (ROW) należy do najsilniej rozwijających się gospodarczo terenów naszego kraju. Podstawą rozwoju gospodarczego tego regionu są przede wszystkim powaźne złoża węgla kamiennego, w oparciu o który powstają nowe kopalnie i zakłady przemysłowe. Na użytki rolne przypadają tam ponad 62 proc. Warunki naturalne ROW są sprzyjające dla rozwoju produkcji rolnej. Występują tu zarówno dobre gleby, jak też sprzyjające warunki klimatyczne. Okazuje się jednak, że wykorzystanie warunków przyrodniczych i gospodarczych ROW nie jest zadowalające.

Przeszkodą jest przede wszystkim silne rozdrobnienie gospodarstw, których właściciele lub członkowie rodzin przeważnie pracują w przemyśle. Także silny powódź zmniejsza nie się zainteresowania gospodarką rolną; ogólny kierunek produkcji zmierza do zapewnienia produktów niezbędnych do wyżywienia rodziny a nie do produkcji towarowej.

Sieć spółdzielni produkcyjnych i PGR na terenie ROW jest rozmieszczona nierównomiernie. Są to przede wszystkim gospodarstwa małe, o powierzchni od 50-100 ha. Gospodarka PGR nastawiona jest w większym stopniu na uprawę roślin przemysłowych i pastewnych. Prawie wszystkie gospodarstwa państwowe zajmują się nasionną produkcją zbóż na potrzeby ROW i innych powiatów województwa katowickiego.

C cały obszar ROW został podzielony na trzy rejonów rolniczych:

Rejon I — obejmuje południową część obszaru ROW, rejon II — skupia partie środkowe i rejon III — północno-wschodnie obszary.

Rejon I i II posiada dobre gleby, wykazując się znaczącym nasileniem upraw intensywnych (burak cukrowy, i koniuczyna czerwona od 10-30 proc.). W rejonie III, gdzie występują gleby słabe, udział tych upraw sięga zaledwie 3-5 proc.

Produkcję ważniejszych artykułów rolniczych w ROW można ocenić na 49,3 tys. ton, 20 tys. ton, 150 tys. ton, ziemniaków oraz 20 tys. ton warzyw. Jeżeli przyjmujemy średnio 100 kg. zbóż chlebnych na osobę w stosunku rocznym, to niedobór ziarna wynosi tu ok. 3,5 tys. ton. Przyjmując 80 kg. warzyw rocznie na osobę, otrzymamy niedobór 2,8 tys. ton.

W zakresie hodowli obserwuje się na terenie ROW szczególnie wysoki obszar. Zjawisko to tłumaczy się z jednej strony niedostateczną mechanizacją prac rolnych a z drugiej — dużym rozdrobnieniem gospodarstw. Podobnie więc jak w produktach rolniczych, tak i w zakresie zwierzęcych zaznacza się na terenie ROW pewne niedobory, i to większe w zakresie mleka i przetworów mlecznych. Przyjmując, że ludność mieszkająca w indywidualnych gospodarstwach rolnych zużywa w ciągu roku ok. 360 litrów mleka, w formie mleka świeżego i przetworów mlecznych, natomiast ludność nie związana z gospodarstwem rolnym w ilości ok. 50 l. na osobę otrzymamy niedobór mleka wahać się w granicach 4-5 mln litrów rocznie.

Reasumując należy stwierdzić, że na obszarze ROW nie są w pełni wykorzystane zarówno warunki w zakresie uprawy roślin, jak i w rozwoju hodowli. Szczególnie odnosi się to do hodowli bydła, bowiem duży odsetek trwałych użytków zielonych oraz dobre warunki glebowe pod uprawę roślin

pastewnych, sprzyjają rozwojowi tego rodzaju hodowli.

Obeenie na obszarze Rybnickiego Okręgu Węglowego przypada na 1 mieszkańca 0,21 ha terenów rolnych produkcyjnych. W perspektywie liczbą ta ulegnie zmniejszeniu do ok. 0,10 ha. Tę sytuację należy uznać za niekorzystną, zarówno w zakresie zapewnienia maksymalnej ochrony i oszczędzania terenów produkcyjnych, a zwłaszcza gruntów wysokiej jakości przed przekazaniem ich na cele nierolnicze.

Z drugiej strony duże zurbanizowanie rejonu ROW stawia także przed rolnictwem konkretne zadania. Ponieważ w miarę rozwoju ROW wzrastać będą stałe potrzeby w zakresie produkcji rolnej, postawiono sobie za cel intensyfikację produkcji rolnej. Celem tych zamierzeń jest przede wszystkim zaopatrzenie zurbanizowanych ośrodków w artykuły szybko psujące się i nadmierne obciążające transport swą masą towarową, jak: mleko, warzywa, owoce.

Celem osiągnięcia tych zamierzeń, podzielono cały ROW na trzy wymienione poprzednio rejonów przyrodniczych, w których rejon I — kompleks gleb piaszczynowo-buraczanych, rejon II — kompleks gleb żłytynowo-lubiniowych, rejon III — kompleks gleb żłytynowo-ziemniaczanych. Dla rejonów tych, zgodnie z warunkami naturalnymi oraz w zależności od potrzeb mikroregionów, zaplanowano 4 kierunki specjalizacji produkcji rolnej, a mianowicie: warzywno-rolniczo-hodowlany, hodowlany i hodowlano-rolniczo-hodowlany.

Rzecz jasna, że intensyfikacja rolnictwa pociąga za sobą konieczność poważnej rozbudowy sieci placówek obsługi rolniczej, zarówno w zakresie zapewnienia w środki produkcji, jak też zbytu produktów rolnych oraz środków mechanizacji rolniczej.

Podstawowymi komórkami mechanizacji na terenie ROW będą gromadzieńskie warsztaty remontowe połączone z garażami i magazynami materiałów pędnych. Usługi wyższego rzędu w tym zakresie wykonywać będą duże ośrodki maszynowe zlokalizowane w Rybniku, Wodzisławiu i Zorach.

Ze względu na duże zapotrzebowanie na produkty świeże, nie przewiduje się w ROW rozbudowy zakładów przemysłowych przetwórczych z wyjątkiem istniejących i planowanych przetwórczo-owoce-warzywnych. Różdżowie ulegną natomiast przechwaleniu warzywno-owoce, szczególnie w powiecie wodzisławskim oraz punkty skupu warzyw, owoców i mleka.

Prestawienie gospodarki rolnej na nowe kierunki spowoduje także poważne zmiany w zakresie zatrudnienia. W wieloktorowej zespole rolniczej, w której będzie stosowana kompleksowa mechanizacja, zatrudnienie na 100 ha wyniesie ok. 25 osób, w tym w usługach ok. 10 proc. W drobnych indywidualnych gospodarstwach, które nie zostaną objęte zespolem uprawy, wskaźnik zatrudnienia będzie się kształtował w granicach ok. 40 osób na 100 ha użytków rolnych. W tej grupie gospodarstw rolnych, w których kobiety, natomiast mężczyźni znajdą zatrudnienie w zawodach pozarolniczych.

CZESŁAW LITWKA

ZADANIA przemysłu elektrycznego, tzn. podniesienia poziomu nowoczesności produkcji wymagają znacznego rozszerzenia pracy tzw. zaplecza technicznego przemysłu, szczególnie pracy ośrodków konstrukcyjnych. Nabór dodatkowej kadry konstruktorów z wyższym wykształceniem pozwoli jednak tylko w części na pokrycie zwiększonych potrzeb przemysłu. Wg wyliczeń Komitetu Nauki i Techniki brak konstruktorów z wyższym wykształceniem, potrzebnych dla pełnego wykonania zadań modernizacji podstawowych planie 5-letnim, szacuje się na ok. 4 tysiące specjalistów. Może i powinien być on uzupełniany m. in. szeregiem przedsiębiorstw organizacyjno-technicznych, zmierzających do koncentracji i wzrostu efektywności pracy konstruktorów.

Na tym właśnie tle rysuje się aktualne znaczenie doświadczeń Centralnego Biura Konstrukcji Maszyn w Bytomiu (CBKM). Eksperyment został podjęty 1 lipca 1963 r., a więc trwa już trzeci rok. Wstępna analiza wyników działalności CBKM pozwala na wyrażenie poglądu, że sprzyja on wzrostowi mocy przerobowej przy minimalnym wzroście zatrudnienia. Wydaje się, że jego wykorzystanie może być aktualne po ewentualnym przystosowaniu do specyfiki również w innych Centralnych Biurach Konstrukcyjnych.

GŁÓWNE ZASADY

Głównym impulsem inicjatywy były trudności w pełnym pokryciu potrzeb przemysłu w zakresie dokumentacji konstrukcyjnej maszyn i urządzeń dźwigowo-transportowych obsługiwanej branży. Niedobór mocy przerobowej wynikał z braku powierzchni produkcyjnej dla dodatkowego zatrudnienia oraz niedostatecznych możliwości naboru pracowników o odpowiednich kwalifikacjach i specjalnościach.

W tej sytuacji wykonywanie zadań przekraczających moc przerobową uzyskiwano drogą szeroko stosowanej pracy w godzinach nadliczbowych oraz w formie prac zleconych dla własnych pracowników (za zgodą władz nadzórnych, doceniających tę sytuację). Powodowało to trudności organizacyjne, jak np. wycena prac zleconych, kontrola odbioru, a także zwiększało koszt robocizny bezpośredniej. Inicjatywa CBKM zmierza do zaspokojenia narastających potrzeb przemysłu w ramach posiadanej kadry specjalistów.

Eksperymentalne zasady premiovania zastosowane w CBKM są ściśle związane z usprawnioną metodą planowania produkcji i funduszu plac. Można je przedstawić w dużym skrócie w następujący sposób:

Poprzednia metoda polegała na tym, że plan produkcji był ustalany na podstawie zatwierdzonego zatrudnienia i rzeczywistego czasu pracy, czyli tzw. dysponowanej mocy przerobowej, nie popartej normalną pracochłonnością. Ustalanie terminów wykonania zleceń następowało na podstawie wyceny indywidualnej (szacunkowej). Plan funduszu plac i zatrudnienia nie był powiązany z zadaniami pracochłonności produkcji (nie było norm), a zasady premiovania spełniały rolę zabezpieczenia terminów wykonania. Głównym mankamentem był brak bodźców dla ustalenia zadań uwzględniających wzrost efektywności. Występowały też silne antybodźce wzrostu wydajności indywidualnej w formie prac zleconych i godzin nadliczbowych, które były „ziemniaczyną” dla zabezpieczenia narastających potrzeb przemysłu.

Obeenie natomiast podstawą planowania jest posiadany portfel zamówień i zleceń. Zamówienia i zlecenia zostają wstępnie wycenione wg normatywnej pracochłonności, tj. tak zwanych konstruktorogodzin. Podstawą wyceny i planu są wyliczone do projektowania oparte na zatwierdzonym katalogu norm czasowych. Właśnie opracowanie tego katalogu jest dużym osiągnięciem organizacyjnym CBKM, wynikającym z wykorzystania doświadczeń kalkulacji stosowanej w latach ubiegłych.

Portfel zleceń wyceniony wg konstruktorogodzin stanowi jednocześnie plan produkcji globalnej. Dla celów sprawozdawczych ustala się plan wartościowy wg cen porównywalnych, przyjmując, że 1 konstruktorogodzina posiada wartość 10 zł. Produkcja globalna określona w konstruktorogodzinach jest podstawą ustalenia zatrudnienia pracowników inżynierów-technicznych w grupie tzw.

pracowników bezpośrednio produkcyjnych.

Ustalono podział wewnętrzny wg stanowisk salicyzowanych do bezpośrednio produkcyjnych i pozostałych. Zatrudnienie pracowników w grupie bezpośrednio produkcyjnej wylicza się na podstawie normatywnej pracochłonności przyjętej do planu rocznego produkcji globalnej i efektywnego czasu pracy planowanego na dany rok. Jest to tzw. zatrudnienie teoretyczne. Zatrudnienie pozostałych pracowników inżynierów-technicznych,

Eksperyment biura konstrukcyjnego

**MICHAŁINA JAKUBOWSKA,
LESŁAW JÓZKOW**

administracyjno-biurowych i robotników
ustala się w oparciu o etatyzację. Na podstawie tak wyliczonego zatrudnienia oblicza się osobowy fundusz plac (po-
przez średnie planu planowane).

**PRODUKCJA —
FUNDUSZ PLAC — PREMIE**

Plan produkcji i plan funduszu plac jest dyrektywą dla CBKM. Jeżeli w ciągu roku wynika potrzeba wykonania dokumentacji dla produkcji eksportowej, wówczas plan może być zwiększony, ale odpowiednio wraz ze środkami funduszu plac — zgodnie z Uchwałą nr 245 RM z dnia 4.VIII.1962 r. Jeżeli planowane zadania wg konstruktorogodzin zostaną wykonane przy mniejszym zatrudnieniu od teoretycznej wyliczonego na podstawie pracochłonności — wówczas możliwe jest dodatkowe premiovanie za zwiększenie efektywności przerobu. Środki na pokrycie dodatkowego premiovania tworzą się z różnicy pomiędzy planowanym funduszem plac zasadniczym a rzeczywistym wykorzystaniem środków na rzeczywiste zatrudnienie.

Zasady wynagradzania pracowników CBKM nie uległy zmianie. W dalszym ciągu, podobnie jak w innych CBK, obowiązują tu stawki plac zasadniczych wg układu zbiorowego przemysłu metalowego oraz premia za wykonanie zadań w wysokości 15% plac. zasadniczych. Eksperyment wprowadza jedynie dodatkowy bodziec w postaci dodatkowego premiovania za wzrost efektywności, za wzrost mocy przerobowej przy oszczędności zatrudnienia wymaganego do planu.

Wielkość indywidualnej premii dodatkowej, tzw. wypracowanej, zależy od:

- stopnia wykonania zadań, wycenionych wg normatywnej pracochłonności na podstawie katalogu norm w stosunku do godzin przepracowanych w czasie normalnym,
- kształtowania się absencji wynagradzanej wg średniej płacy w stosunku do zaplanowanej absencji podlegającej wynagrodzeniu,
- od środków finansowych wygosparowanych na dodatkowy fundusz premiovowy (określany współczynnikiem „x”).

Uruchomienie funduszu premiovowego, tj. planowanego w wysokości 15 proc. plac zasadniczych oraz funduszu premiovowego wypracowanego, następuje po zakończeniu kwartału pod warunkiem wykonania planu produkcji globalnej, planu rzeczowego asortymentów zastrzeżonych i kontrolowanych przez zjednoczenie oraz jakościowego wykonania planu obliczonego obecnie wg ilości reklamacji. Kryteria oceny jakościowej są jednak jeszcze niedopracowane, gdyż sama liczba reklamacji nie ilustruje wielkości błędów i ew. strat z powodu niedokładności dokumentacji konstrukcyjnej.

Eksperyment przewiduje m. in. wyznaczanie zadań wydajności dla

CBKM, bez sprezywania jednak metody. Praktyka szukała kilku rozwiązań. Ostatnio poszła ona w następującym kierunku: Zadania wydajności ustalano w formie dodatkowych zadań planowych bez pokrycia funduszu plac. Wykonanie dodatkowych zadań i przyjmowanie dodatkowych zleceń od klientów było możliwe w drodze uzyskiwania

POMYSŁNE WYNIKI

Wytłumiony cel eksperymentu został całkowicie spełniony, gdyż stworzył warunki dla zwiększenia efektywności pracy konstruktorów. W okresie po wprowadzeniu eksperymentu poprawiono stan zaspokojenia potrzeb przemysłu na dokumentację techniczną. Między innymi uzyskano przyspieszenie opracowania bilansu suwnic dla obsługiwanej branży o dwa miesiące w stosunku do okresu przed eksperymentem.

Zwiększenie przerobu w zakresie dokumentacji dla bieżącej produkcji przy efektywnym wykorzystaniu pracy konstruktorów stworzyło możliwość rozszerzenia i przyspieszenia prac z zakresu rozwoju techniki, prac normalizacyjnych związanych z informacją techniczną. Uruchomiono w szerokim zakresie prace modernizacyjne, których celem jest uzyskanie lepszych wskaźników techniczno-eksploatacyjnych projektowanych maszyn i urządzeń. Oznacza to możliwość wzrostu jakościowego produkcji urządzeń dźwigowo-transportowych. Jako przykład można tu podać przeznaczenie coraz większych mocy przerobowych (w konstruktorogodzinach) na modernizację, a mianowicie: 1963 r. — 13,3 tys., 1964 r. — 37,0 tys. i 1965 r. — 46,0 tys. godzin.

Po wprowadzeniu eksperymentu zlikwidowano całkowicie stosowanie prac zleconych dla uzupełnienia brakującej mocy przerobowej, a także stosowanie płatnych godzin nadliczbowych dla pracowników bezpośrednio produkcyjnych.

Wyniki eksperymentu mają swoje odbicie w kształtowaniu się podstawowych wskaźników ekonomicznych, co przedstawia następujące zestawienie:

Wyszczególnienie	przyrost (+) lub zmniejszenie (—) w %		
	1963 r. 1962 r.	1964 r. 1963 r.	1965 r. 1964 r.
Produkcja globalna wg konstruktorogodzin	+ 25,8	+ 11,9	+ 18,5
Przerob konstruktorogodzin przypadający na 1 pracownika ogółem	+ 23,5	+ 10,1	+ 17,1
Fundusz plac ogółem na 1 konstruktorogodzinę	— 15,6	+ 0,2	— 5,3
Średnia płaca na 1 pracownika ogółem	+ 5,3	+ 14,1	+ 12,5

Wielkość funduszu plac decyduje o kosztach własnych, ponieważ płace i ubezpieczenia społeczne stanowią ok. 80% kosztów. W wyniku stworzenia eksperymentalnych zasad planowania premiovania nastąpiło obniżenie nakładów placowych na jednostkę produkcji, tj. na 1 konstruktorogodzinę. Wpłynęło to na obniżenie kosztu wytwarzania na jednostkę produkcji o ok. 16%, co potrafiło opracowywana dokumentacja, która jest sprzedawana wg kalkulacji indywidualnej. Pomimo zwiększenia produkcji przy niewielkim wzroście zatrudnienia prawidłowość dokumentacji nie uległa pogorszeniu. W stosunku do liczby pozycji wykonywanych dokumentacji ilość błędów stanowi ok. 0,02%. Ocena prawidłowości dokumentacji nie jest ściśle powiązana z wielkością, gdyż podaje się wartość lub wielkość strat spowodowanych wadami dokumentacji konstrukcyjnej.

CELOWE SĄ DALSZE PRÓBY

Uzyskanie tak znacznych wyników głównie ilościowych, przy utrzymaniu prawidłowości dokumentacji, odbyło się drogą wzrostu wydajności, lepszego wykorzystania dnia roboczego, odciążenia pracowników od wykonywania prac nieprodukcyjnych. Jednakże należy wskazać, że system ten zachęca do przedłużania czasu prac dla uzyskania wyższej premii (w formie dobrowolnych, nieopłacanych godzin nadliczbowych). Przypadki takie występują w CBKM. Oczywiście, możliwości przedłużania czasu pracy są ograniczone w systemie eksperymentalnego planowania. Plan produkcji i funduszu plac jest limitowany. Przekraczanie planu dotyczy dodatkowej produkcji eksportowej. Tak więc przy określaniu planu można ograniczyć stopień wykonywania norm pracochłonności przez poszczególne działy, a nawet pracowników. Jest to jednak sprawa, nad którą należy się zastanawiać

przy ustalaniu corocznych zadań. Szczególnie celowe i możliwe jest wykorzystanie doświadczeń CBKM w Bytomiu przy opracowywaniu projektów technicznych, tj. dokumentacji na potrzeby produkcji bieżącej. Prace te można określać normatywnymi czasami, które powinny być oparte na dotychczasowych doświadczeniach i stale doskonalone.

Zwiększenie efektywności pracy konstruktorów, uzyskiwane w sprzyjających warunkach eksperymentalnych zasad na „biurowym” etapie, znaczenie również dla przyspieszenia realizacji zadań modernizacji, a mianowicie:

- przez przyspieszenie prac związanych z obsługą bieżącej produkcji, w ramach których może i powinna dokonywać się tzw. „mała modernizacja”,
- przez rozszerzenie prac studialnych, badawczych, od których zależy opracowywanie nowych koncepcji konstrukcyjnych dla nowych wyrobów, tj. na obsługę „przyszłej produkcji” odpowiadającej standardom światowym.

Warto dodać, że szereg CBK przeznacza obecnie na obsługę bieżącej produkcji większość posiadanej mocy przerobowej, a zbyt mało na prace związane z rozwojem produkcji nowych wyrobów. Tak więc eksperyment może być dość szeroko wykorzystany w innych CBK.

Brak większego doświadczenia w zakresie ustalania pracochłonności prac studialnych, badawczych, rozwojowych wskazuje na potrzebę przystosowania eksperymentu do tych prac. Celowe jest podejmowanie dalszych prób, które pozwoliłyby na łączenie zadań ilościowych z zadaniami jakościowymi — w sensie uzyskania nowych rozwiązań konstrukcyjnych wykazujących wskaźniki eksploatacyjne na poziomie światowym.

LISTY Rentowne taksówki

W związku z notatką zamieszczoną w „Życiu Gospodarczym” nr 1 z 1966 r., w rubryce „Mimochoodem” pt. „Taryfa miejska i taksówki”, Miejskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe wyraża, że nie są absolutnie nie znane fakty podane w wymienionej notatce, dotyczące zbyt niskiej taryfy i ewentualnego jej podwyższenia.

I dalej: „Przedsiębiorstwo nasze nie postuluje podwyższenia taryfy, uważając, że obecna jest wystarczająco wysoka. Co się tyczy rentowności MPT, to w chwili obecnej jest ona wyższa, niż taksówkarze prywatni, jeśli uwzględnić się podatek płacony przez właścicieli prywatnych taksówek. Mimo uzyskiwania już od kwietnia ub. roku dodatnich wyników ekonomicznych, reorganizacja przedsiębiorstwa nie zakończyła się na

kilkunastu przedsiębiorstwach; w najbliższym czasie nastąpi szereg usprawnień, które jeszcze bardziej podniosą rentowność MPT.

Nowyy system obliczeń absolutnie nie zmienił obowiązków kierowcy i nie na tym opiera się rentowność przedsiębiorstwa; pozwolili on tylko na znakomite uproszczenie zasady rozliczenia kierowców i zmniejszenie personelu pracowników umysłowych.

**Dyrektor
mgr inż. B. KONTOWICZ**

JAK wiadomo — dochód narodowy jest jednym źródłem, z którego społeczeństwo czerpie środki utrzymania oraz środki na dalszy rozwój gospodarki. Powstaje on dzięki pracy produkcyjnej i ulega najpierw pierwotnemu podziałowi, dokonywanemu od razu w jednostkach produkcyjnych (łącznie z jednostkami świadczącymi tzw. usługi produkcyjne). Tu tworzą się tzw. dochody pierwotne ludności i przedsiębiorstw (oraz innych jednostek). Konkretnie, w roku 1964, ten pierwotny podział wytworzonego dochodu narodowego wyglądał następująco w naszej gospodarce uśrednionej:

dochody pierwotne pracowników	— 188 mld zł (45%)
dochody pierwotne przedsiębiorstw	— 210 mld zł (55%)

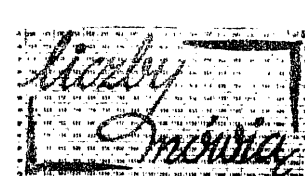
Na pierwszą pozycję złożyły się głównie płace i wynagrodzenia typu plac (188 mld), na drugą — zyski przedsiębiorstw (po odliczeniu strat — saldo wyniosło 85 mld zł), podatki i różnice budżetowe (70 mld) oraz tzw. koszty niematerialne (54 mld), wśród których główną pozycję stanowią ubezpieczenia społeczne (23 mld).

Natomiast w gospodarce nieuspołecznionej — tj. w indywidualnych gospodarstwach rolnych i w jednostkach nieuspołecznionych poza rolnictwem — podział ten przedstawiał się następująco:

dochody netto właścicieli	— 95 mld zł
podatki	— 8 mld zł
koszty niematerialne	— 6 mld zł
dochody pierwotne z pracy najemnej	— 2 mld zł
doch. pierw. z działalności ubocznej	— 8 mld zł

Na tę ostatnią pozycję składają się dochody z budownictwa systemem gospodarczym, z przetwórstwa pierwotnego, dochody wozaków-rolników, wartość zebranych przez ludność leśnych produktów niedrzewnych itp.

Suma tych wszystkich dochodów pierwotnych stanowi 497 mld zł, czyli właśnie wysokość dochodu narodowego wytworzonego w wym roku. Następnie, poprzez opłaty podatków na rzecz państwa, opła-



Jeszcze o podziale dochodu narodowego

Ty z zysków, opłaty usług, przekazywane składce ubezpieczeniowej itd. dokonuje się wtórny i dalsze podziały dochodu narodowego. Tu podstawową rolę odgrywa budżet państwa, z którego wypłaca się uposażenia pracownikom zatrudnionym poza sferą produkcji materialnej, dokonuje inwestycji, wypłaca emerytury i zasiłki, dokonuje świadczeń z zakresu służby zdrowia itd. itd.

I dopiero w wyniku wszystkich tych podziałów dochodu narodowego tworzą się ostateczne dochody poszczególnych grup ludności i państwa, a ostateczne zużycie dochodu narodowego polega na jego spożyciu i zakumulowaniu. Przy czym dochód narodowy podzielony różni się od dochodu wytworzonego o nadwyżkę importu nad eksportem (lub odwrotnie). W roku 1964 ów dochód narodowy podzielony wyniósł ogółem 485 mld zł, a jego główne pozycje — ogółem i w przeliczeniu na jednego mieszkańca — kształtowały się jak następuje:

	ogółem	na 1 mieszkańca
spożycie	365 mld zł	11,7 tys. zł.
akumulacja	120 mld zł	3,8 tys. zł.

A więc miesięcznie fundusz spożycia przypadający na 1 mieszkańca wyniósł blisko 1 tys. zł. Z tego duża większość, bo ponad 10 tys. zł rocznie — to tzw. spożycie przez ludność dóbr materialnych z dochodu

dów osobistych (czyli spożycie zakupionych produktów i usług materialnych, spożycie naturalne oraz zużycie budynków mieszkalnych). Pozostałe spożycie obejmuje zużycie materiałów i usług materialnych w przedsiębiorstwach i instytucjach sfery nieprodukcyjnej oraz spożycie przez ludność dóbr materialnych dostarczonych jej nieodpłatnie.

Warto jeszcze przedstawić nieco bliżej strukturę spożycia dochodu narodowego na przykładzie roku 1964. Otóż na owe 365 miliardów złotych złożyły się następujące pozycje (podane tu — podobnie jak i inne liczby Rocznika Statystycznego — w zaokrągleniu):

zakup dóbr materialnych przez ludność	— 272 mld zł 74%
spożycie naturalne	— 43 mld zł 12%
spożycie żywn. i leków dost. bezpłatnie	— 11 mld zł 3%
zużycie budynków mieszkalnych	— 7 mld zł 2%
zużycie mat. w jedn. nieprod.	— 32 mld zł 9%

Na pierwszą, jak widać najpoważniejszą pozycję, złożyły się zakupy w gospodarce uspołecznionej za ok. 242 mld zł (w tym za 227 mld w handlu detalicznym) i w gospodarce nieuspołecznionej za ok. 30 mld zł (w tym na targowiskach za 21 mld). Pozycja druga — to oczywiście przede wszystkim spożycie przez ludność większą artykułów wytworzonych we własnych gospodarstwach. Natomiast na ostatnią pozycję złożyły się zużycie materialne w przedsiębiorstwach i instytucjach świadczących usłu-

gi niematerialne bezpośrednio ludności (14 mld zł) oraz w jednostkach nie świadczących usług bezpośrednio ludności (18 mld zł).

Przejdźmy teraz do drugiej części podziału dochodu narodowego — akumulacji. Jak widać z liczb — „na głowę” wyniosła ona ponad 300 złotych miesięcznie. Też sporo. I na co przeznaczono owe 120 miliardów? Podział był następujący:

nakłady inwestycyjne netto	— 84 mld zł
przyrost środków obrotowych i rezerw	— 36 mld zł

Nakłady inwestycyjne netto — to, z grubsza rzecz biorąc, suma wartości nakładów inwestycyjnych brutto i nakładów na kapitalne remonty, pomniejszona o wartość amortyzacji. A więc pomniejszona o tę część nakładów, którą przeznaczają się na odnowienie zużytych środków trwałych. Inwestycje netto oznaczają więc nakłady na przyrost stanu środków trwałych. W tym inwestycje netto w sferze produkcji materialnej, czyli tzw. inwestycje produkcyjne, wyniosły 53 mld zł.

Natomiast przyrost środków obrotowych i rezerw — to głównie przyrost zapasów materiałów i paliwa, produkcji w toku, wyrobów gotowych, także zapasów produkcji roślinnej itd.

Dodajmy jeszcze, że na owe 120 mld zł akumulacji — na gospodarkę uspołecznioną przypadło ponad 115 mld zł, a na nieuspołecznioną — około 5 mld zł.

Oczywiście wszystkie te dane są w dużej mierze oparte na szacunkach. Niemniej jednak obrazują one najbardziej zasadnicze proporcje wytwarzania i podziału dochodu narodowego; proporcje, w których powinien być zorientowany każdy, kto interesuje się problemami naszego życia gospodarczego.

MOWI się czasem w publicznych o wychowawczych zadaniach zakładu pracy. Wiadomo również o rozmaitych typach działalności kulturalnej rozwijanej przez zakłady pracy. Jakże miejsce zajmują te i podobne funkcje fabryki w zestawieniu z jej celami naczelnymi? Czy większe i mniejsze nateżenie występowania tych funkcji w przedsiębiorstwie ma jakieś społeczne przyczyny i konsekwencje?

Zmiany zachodzące w poglądach na organizację procesu produkcyjnego i sposób zarządzania w ciągu 150 lat rozwoju przemysłu znalazły swoje odbicie również w poglądach i praktycznych rozwiązaniach dotyczących organizowania „życia społecznego” załogi czy jej stosunków z „otoczeniem zewnętrznym”. Niezależnie od kształtowania się funkcji wewnątrz i ich współzależności z funkcjami i celami naczelnymi nie stanowi po prostu procesu tworzenia się realizacji celu naczelnego. Założony model zakładu pracy zawiera wykaz także tych wrotnych funkcji.

Planowa polityka społeczna w równej mierze co socjologia przemysłu i nauka o zarządzaniu mogą, a może i powinny, interesować się założeniami i rzeczywistymi modelami funkcjonowania systemu społecznego przedsiębiorstwa i ich pozaprodukcyjnymi zadaniami. Przedsiębiorstwo czy jego załoga, państwo czy społeczność lokalna — kto ma troszczyć się o instytucje realizujące pozaprodukcyjne funkcje, zaspokajanie potrzeb załogi w tym zakresie? Problem ten stanowił od dawna przedmiot sporów i ważny punkt programu ruchów społecznych.

Funkcje pozaprodukcyjne zakładu pracy dzielimy na dwie podstawowe grupy, mianowicie: funkcje wobec załogi i funkcje wobec „otoczenia zewnętrznego”.

FUNKCJE ZAKŁADU PRACY WOBEC ZAŁOGI

Funkcje kulturalno-oświatowe. Funkcje te polegają na zaspokajaniu potrzeb załogi w zakresie szkolenia i podnoszenia kwalifikacji zawodowych, osiągnięcia wyższego poziomu wykształcenia ogólnego oraz potrzeb estetyczno-rozrywkowych. W pewnej części chodzi o formowanie pracowników — wykształconych obywateli. W innej części o realizację działalności społecznej z punktu widzenia związków z wolnym czasem.

Jak się wydaje, dawna sprawa autonomii kultury robotniczej, formowania jej kultury w środowisku pracy została wyparta przez program upowszechniania kultury ogólnonarodowej. Niezależnie od tego pojawiają się nowe zadania, np. mecenat zakładów pracy nad działaniami kulturalnymi typu zawodowego, jak organizowanie wystaw malarskich, zakup dzieł sztuki, fundowanie stypendiów dla twórców, finansowanie wydawnictw itp.

Obok zorganizowanej działalności szkoleniowej wypada wspomnieć również odczyty, pogadanki o charakterze ogólnooświatowym (TWP), zawodowym (np. szkolenie ekonomiczne członków KSR lub specjalne kursy mistrzowskie czy dla robotników wysoko kwalifikowanych) oraz politycznym (szkolenie partyjne). Tak więc obok zadań produkcyjnych, jakie to szkolenie ma spełniać, obok zadań politycznych związanych z przynależnością do partii — w grę wchodzi również realizowanie celów ogólnooświatowych. Równoległość i powszechność akcji szkoleniowej nie wymaga ilustracji i dokumentacji. Prowadzą ją specjaliści powołani z zewnątrz bądź aktywiści zakładów. Zwraca uwagę fakt, że pracownicy o wyższym wykształceniu w ramach swej działalności partyjnej lub w NOT czy PTE zajmują się zwykle prowadzeniem odczytów i dyskusji.

Do omówionych wyżej funkcji kulturalno-wychowawczych można (z pewnymi zastrzeżeniami) zaliczyć także działalność w zakresie miłośnictwa, realizacji różnych „hobby”, a także udział pracowników w rozmaitych ogólnospołecznych stowarzyszeniach, które znajdują w zakładzie poparcie finansowe i materialne oraz pole do działania.

Aby zrealizować wszystkie wymienione wyżej zadania w zakładzie pracy, organizuje się: 1) szkołę zawodową, a nawet technikum, 2) klasy szkoły podstawowej dla dopełnienia obowiązku szkolnego przez pracowników w wieku poniżej 35 lat, 3) bibliotekę, 4) domy kultury z licznymi zespołami artystycznymi, 5) kółka sportowe i turystyczne, 6) kółka rozmaitych stowarzyszeń.

Działalność ta prowadzona jest przez specjalistów spoza zakładu najczęściej zatrudnionych nie na pełnych etatach. Finanse pochodzą z sum przewidzianych na szkolenie, z funduszy oświatowych rad narodowych (kuratorium), funduszu zakładowego i dotacji związków zawodowych.

Funkcje opiekuńcze. Zaliczamy tu zadania związane z tzw. ochroną pracy, a więc rozmaitymi działaniami mającymi na celu wzmocnienie bezpieczeństwa pracy oraz kontrolę tego bezpieczeństwa. Obok ochrony pracy (technicznej i społecznej) wśród działań opiekuńczych wymienić należy opiekę lekarską, żłobki i przedszkola. Są one finansowane przez zakłady i związki zawodowe. Ponadto prowadzona jest działalność opiekuńcza w dziedzinie pomocy pracownikom w potrzebie, rencistom, przewlekłym chorym, d-

tkniętym przez szczególne kłeski i kłopoty.

Działalność ta cieszy się wielką popularnością. W pewnej części prowadzi ją referatary warunków socjalnych lub bhp itp., jak również instancje związkowe (np. wczasy), przede wszystkim jednak dofinansowanie i grupy związkowe. Jest to objaw samopomocy robotniczej, pozostałość dawnych czynności związków zawodowych, traktowanych jak-

logi — w organach władzy lokalnej, np. w radach narodowych, lawnic w sądach itp., udział przedstawicieli załogi delegowanych do pracy w terenowych grupach partyjnych i komitetach blokowych.

Możemy więc mówić w związku z przedmiotową rolą fabryki wobec otoczenia o jej funkcjach organizatorskich i promieniujących. Są one spełniane za pośrednictwem pracowników delegowanych „w teren” (oczywiście nie trzeba podkreślać, że

nienie pracownikom (i mieszkańcom) zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych. A przecież ten swoisty paternalizm wzbudza i zregulację przez zbyt dużą koncentrację, brak swobody wyboru. Wspólnota ludzka staje się pryncypem, a nie typem miejskiego, a na prawdę bardziej ciasną niż wieś, której zagrody zapewniają pewną izolację.

Oczywiście „paternalizm osady fabrycznej” napotyka na szereg

Obserwacja realizacji takiego wzoru „paternalizmu” prowadzi do interesującego problemu. Oto upowszechniony jest wzór bogatego patrona, który ma duże fundusze na inwestycje towarzyszące, który ogólnie wokoło fabryki całe życie osiedla. Można wymienić długą listę takich zakładów w osiedlach jak Nowa Huta, Tarnobrzeg, Puławy, Turów. Obok tych wielkich inwestycji cały kraj pokryty jest mniejszymi zakładami pracy, które nie są w stanie realizować wzoru bogatego patrona. Tymczasem aspiracje lokalne tego by oczekiwały. Stąd rodzą się konflikty i napięcia, niemal obalające patronacki charakter osad fabrycznych, stwarzające sytuację, kiedy funkcje promieniujące zakładu nie mogą być spełnione. Wydaje się, że rodzaj „inwestycyjnego paternalizmu”, „paternalizmu osady fabrycznej” jest u nas szczególnie aktualny w związku z zachodzącymi procesami industrializacji.

*

W konkluzji tego pobieżnego i zapewne niepełnego przeglądu działań realizujących pozaprodukcyjne funkcje możemy stwierdzić, że wszystkie one służą głównemu celowi — utworzeniu z zakładu i jego załogi społeczności czy wspólnoty, zdolnej zaspokajać niemal wszystkie potrzeby jej członków, zdolnej zapewnić im poczucie zabezpieczenia, identyfikacji, pozycji społecznej, możliwości „wyrażenia siebie” i rozwoju własnej osobowości. Stać się to może zarówno poprzez czynności produkcyjne, jak i czas wolny, naukę czy uczestnictwo w ważnych dla społeczności decyzjach i działaniach.

To dążenie do utworzenia wspólnoty może przebiegać w dwóch ekstremalnych kierunkach — paternalistycznym i samorządowym. Pierwszy z nich znany od stu lat z górą ma na względzie cele instrumentalne. Pragnie on podporządkować wspólnotę pracowniczą kontroli przedsiębiorstwa i skierować wszelkie rodzaje aktywności pracowników na własne zakładowe cele. Drugi zaś — „samorządowy” — pragnie realizować idee demokracji robotniczej opierając się na zasadzie samokontroli i samostanowienia,

opierając wspólnotę na wspólnej pracy i wspólnym zarządzaniu samych producentów. W tej mierze, w jakiej model samorządowy potrafi znaleźć nowoczesne formy realizacji tych idei, różni się on od utopii wczesnych socjalistów.

Schemat organizacyjny zakładu pracy przewiduje jedynie jego zadania produkcyjne. Jak wynika z przeglądu działań pozaprodukcyjnych, są one realizowane najczęściej przez aktywistów związków zawodowych lub innych stowarzyszeń pracowniczych. Są więc przedmiotem działania dobrowolnego, niezawodowego (pomijając zatrudnianych dodatkowo fachowców np. nauczycieli dla szkoły, instruktorów sportu czy zespołów artystycznych).

Wynika z tego szereg istotnych kwestii. Niezawodowa działalność w zakresie wielu pozaprodukcyjnych funkcji może obniżać sprawność ich realizacji i obniżać ich efektywność. Ponadto może czasem brakować tzw. chętnych aktywistów do danej pracy. W dobie specjalizacji i fachowości, jaką przeżywamy, działalność niezawodowa cieszy się mniejszym prestiżem. W tym może kryć się przyczyna pewnego obniżenia prestiżu aktywności społecznej. Muszą też wykształcać się nowe sposoby działania — niezawodowego a kompetentnego, samorządowego i sprawnego zarazem. Bardzo łatwo tu o przenoszenie wzorów działania administracyjnego i instytucjonalizowanie.

Z punktu widzenia działalności stowarzyszeń pracowniczych wytworzą się sytuacja, kiedy niejako z góry mają one wyznaczone i określone zadania oraz ustalone zapotrzebowanie kadrowe dla ich realizacji. Do tych zadań muszą one rekrutować wykonawców i w ten sposób prowadzić swoją działalność i politykę kadrową — nawet gdy to obciąża nadmiernie niektórych aktywistów lub wytwarza wśród nich rodzaj specjalizacji (od kultury, opieki, bhp itp.). W tych warunkach może postępować proces biurokratyzacji czy instytucjonalizacji działalności stowarzyszeń pracowniczych oraz profesjonalizacji aktywistów, polegającej na swoistej specjalizacji aktywności i utrwalaniu się udziału w danych pracach tych samych ludzi, garstki już doświadczonych i przeszkolonych.

O przedsiębiorstwie — socjologicznie

FUNKCJE POZAPRODUKCYJNE

JOLANTA KULPIŃSKA

ko organizacja samopomocy, a zrazem jest to przejaw opiekuńczych funkcji każdej ludzkiej wspólnoty.

Funkcje wychowawcze. Obok wymienionych dwóch rodzajów bardzo rozległej i różnorodnej działalności, wymienia się często funkcje wychowawcze i polityczne. Funkcje wychowawcze wiążą się z funkcjami kulturalno-oświatowymi, gdyż przyjęto realizować zadania wychowawcze poprzez nauczanie albo łącznie z nim. Oczywiście trudno uosławiać działalność wychowawczą zakładu z działalnością szkoleniową. Już sama zorganizowana praca w zespole oddziałuje na pracownika wychowawczo, kształtując jego nawyki robotnicze, stosunek do współpracowników, sumienność, poszanowanie mienia społecznego itp.

J. Wacławek wyróżnia trzy platformy wychowawczego oddziaływania zakładu: sama praca i jej warunki, zabezpieczenie warunków socjalno-bytowych i opieka nad pracownikiem w potrzebie, bezpośrednie oddziaływanie wychowawcze ze strony personelu kierowniczego i organizacji zakładowych (samorządu).

Nie sposób przecenić wagi dobrych wzorów organizacji,ładu i współdziałania, jakie oddziałują na pracowników w środowisku pracy, podobnie jak konieczne jest podkreślenie wychowawczego znaczenia działalności w organizacjach i stowarzyszeniach pracowniczych. Lenińskie hasło „Związki Zawodowe — szkoła komunizmu” odnosiło się właśnie do tych aspektów kształtowania postaw współodpowiedzialności pracowników w systemie socjalistycznym.

Sens wychowawczego oddziaływania przede wszystkim polega na aktywności, samorządności pracowników. Formy działalności wychowawczej polegają na przekazywaniu, nauczaniu wzorów oraz na praktycznej działalności, uczestnictwie w dostępnych formach aktywności pracowników.

Działalność wychowawczą sprawuje nadzór, kierownictwo zakładu, a w wielu punktach sama załoga, szczególnie aktywnie — uczestniczący w organizacji społecznej.

Funkcje polityczne. Funkcje polityczne wyznaczone są przez następujące czynniki: fabryka skupia zwarte oddziały klasy robotniczej, stanowi podstawową instytucję tworzącą i kształtującą klasę robotniczą. Tak więc stanowi jedną z instytucji konstytutywnych społeczeństwa socjalistycznego. W fabrykach klasa robotnicza organizuje się w partii i związkach zawodowych. Dominującą instytucją społeczeństwa socjalistycznego — partia organizuje swoje ogniska w zespołach produkcyjnych. W jugosłowiańskim systemie politycznym funkcje polityczne fabryk znajdują odzwierciedlenie w wyodrębnieniu drugiej izby reprezentantów — izby wytwórców. Te przywódcy i przodownicy funkcje klasy robotniczej znajdują odbicie w realizowaniu szeregu zadań wobec „otoczenia zewnętrznego”. W stosunku do własnej załogi, zadania polityczne zakładu wyrażają się w sprawowaniu samorządu, w organizowaniu załogi jako wspólnoty, samorządnej kolektywu.

FUNKCJE WOBEC „OTOCZENIA ZEWNĘTRZNEGO”

Fabryka stanowi jedynie względnie zamknięty system. Szereg nici wiążących ją z „otoczeniem zewnętrznym”, ze społeczeństwem w całości i społecznością lokalną powoduje, że można mówić o realizowanych wobec tego otoczenia specjalnych funkcjach.

Dotyczy to funkcji kulturalno-oświatowych i opiekuńczych. W pewnej mierze pozaprodukcyjne zadania fabryki są rozszerzane na mieszkańców dzielnicy lub miejscowości. Na przykład ośrodek zdrowia spełnia swe zadania jako ośrodek otwarty, klub fabryczny spełnia rolę klubu osiedlowego, szkoła przyzakładowa skupia młodzież okoliczną itp. Ponadto zakład ma pewne opiekuńcze obowiązki, nakładane zwyczajowo, na skutek kampanii prasowej bądź zobowiązań wyższych instancji stowarzyszeń społecznych, jak np.: opieka nad szkołami, współpraca z jakąś gromadą wiejską, polegająca na pomocy w działalności społecznej wsi, opieka nad jednostką wojskową, udział — poprzez przedstawicieli za-

na pierwszym miejscu należało wymienić funkcje miastotwórcze fabryki, powodujące powstanie osiedla). Funkcje promieniujące występują również w ten sposób, że cechy pracowników ukształtowane w zakładzie są przenoszone do otoczenia zewnętrznego, do rodzin i sąsiadów.

Szczególne skupienie omówionych wyżej oddziaływań fabryki na środowisko można obserwować w sytuacji osiedla fabrycznego, kiedy pracownicy jednej fabryki zaludniają jedno skupienie mieszkaniowe. Wówczas szereg fabrycznych instytucji ma za zadanie stanowić zrazem instytucje osiedlowe, przy czym są to jedynie takie instytucje w osiedlu. Jest to oczywiście zrozumiałe w warunkach ogólnego programu inwestycji i dość racjonalne z punktu widzenia troski o zapew-

ograniczeń — w naszych warunkach np. samorządne rozporządzanie świadczeniami ma większe jeszcze możliwości niż w warunkach kapitalizmu. Jeżeli jednak pracownicy odczuwają uciążliwość zakładowego paternalizmu, to dzieje się tak dlatego, że utożsamia się akcje zakładu (i dyrekcji) z akcjami samorządowymi, te zaś ulegają nadmiernej formalizacji. Być może w tych ograniczeniach szukać należy mniejszego wykorzystywania świadczeń zakładu (np. kluby będące jedynymi w mieście świecą pustkami). Tak interpretacja rozszerzyłaby listę przyczyn niedowładu miejskich funkcji w osadach fabrycznych. Zwykle bowiem łączy się to jedynie z prowincjonalnością, niskim poziomem wykształcenia i ogólnej kultury.



Szkolenie służb ekonomicznych w Zakładach Azotowych „PUŁAWY”

Z inicjatywą Zjednoczenia Przemysłu Azotowego, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie zorganizowało szkolenie seminaryjne w Zakładach Azotowych „Puławy” pt. „Postęp ekonomiczny i metody pracy służb ekonomicznych w przedsiębiorstwie”.

Szkoleniem tym objęto wybraną kadre techniczną i ekonomiczną zakładów, a więc pracowników, którzy na co dzień mają do czynienia z problemami ekonomicznymi. Zajęcia prowadziły wykładowcy wyższych uczelni z Lublina: dr Kierek, dr Grzybowski oraz pracownicy naukowe Katedry Ekonomiki Przemysłu SGPiS W-wa — mgr Ostaszewicz.

Przedmiotem wykładów były następujące zagadnienia:

- metody planowania i zarządzania gospodarką socjalistyczną oraz aktualne kierunki postępu ekonomicznego,
- analiza ekonomiczna jako narzędzie zarządzania,
- rachunek ekonomiczny jako metoda działania,
- zasady i metody przeprowadzania wstępnego rachunku ekonomicznego wybranych przedsięwzięć gospodarczych,
- zasady i metody wyboru optymalnych decyzji,
- organizacyjne problemy przedsiębiorstwa związane z realizacją postępu ekonomicznego.

Czy tego rodzaju szkolenie, seminaria są w większych zakładach potrzebne i czy przynosią korzyść?

Odpowiedź jest pozytywna — świadczą o tym chociażby duża frekwencja

na wykładach i ożywiona, ciekawa dyskusja. Uczestnicy kursu zgłosili postulaty, aby częściej odbywały się w tej czy innej formie spotkania z naukowcami — ekonomistami różnych specjalności. Musi zawiązać się stała współpraca między uczelniami a przedsiębiorstwami. Większość ekonomistów — praktyków kończących studia przed rokiem 1950 i zaraz po 1950 — nie zna bowiem najnowszych osiągnięć nauk ekonomicznych. Dla poznania zaś, a co więcej stosowania metod wyboru optymalnych decyzji, programowania liniowego, tablic przepływów międzygospodarczych czy też metody PERT — niezbędne jest tego rodzaju stałe specjalistyczne szkolenie kierownicze kadry ekonomicznej, szczególnie w nowych zakładach takich, jak Zakłady Azotowe „Puławy” czy Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku.

Należy wyrazić nadzieję, że tego rodzaju inicjatywa Zjednoczenia Przemysłu Azotowego w Krakowie (jak omawiana wyżej umowa z PTE) oraz niedawno zawarta stała umowa z Wyższą Szkołą Ekonomiczną dotycząca współpracy w zakresie zagadnień zarządzania, planowania, postępu ekonomicznego i organizacji w podległych przedsiębiorstwach wpłyną na stworzenie właściwej atmosfery wokół spraw rozwoju służb ekonomicznych i przyspieszą realizację wytycznych Uchwały Rady Ministrów nr 224/64.

JAN LUKASIK
Puławy

Z życia Oddziału Katowickiego

Katowicki Oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego wyróżnia się nie tylko liczebnością członków, ale również silnym powiązaniem swej działalności z życiem gospodarczym województwa. W końcu grudnia 1965 r. liczył on 3044 członków oraz 84 jednostek organizacyjnych, obejmujących 12 kół terenowych, 11 sekcji, 46 kół przyzakładowych i 15 kół międzyzakładowych. Ponadto do Oddziału należy 233 członków zbiorowych, przedsiębiorstw różnych branż, przy czym największy udział przypada górnictwu węgla.

Towarzystwo prowadzi szeroką akcję odczytową, szkoleniową i wydawniczą, organizuje konferencje naukowe, wśród których doroczne Konferencje Ekonomiki Przedsiębiorstw w Wiśle cieszą się ogólnokrajowym autorytetem. Ostatnio Zarząd Główny PTE nadał im charakter konferencji ogólnopolskich.

Ponadto konferencje naukowe organizują kółka i sekcje terenowe Towarzystwa, jak np. w Sosnowcu, Bieleku, Białej, Częstochowie, Mikołowie itd. Niektóre kółka i sekcje urządzają seminaria i kursokonferencje.

Oddział wydaje własny biuletyn („Komunikat”) w nakładzie od 1600 do 3150 egzemplarzy. Ostatnio jednak ze względu na oszczędnościowych jego objętość, jak i częstotliwość ukazywania się uległy pewnemu ograniczeniu.

Oddział przywiązuje wielką wagę do szkolenia fachowego ekonomistów. W okresie od października 1964 r. do października 1965 r. Dyrekcja Szkolenia Ekonomicznego Oddziału prowadziła 67 kursów szkolenia stażowego o łącznej liczbie 2542 słuchaczy oraz 6 kursów szkolenia początkowego z 333 słuchaczami. W okresie tym wydano 3 podręczniki dla słuchaczy kursów i studiów.

Czynnikiem wywierającym wielki wpływ na poziom szkolenia jest 4-osobowy Komitet do spraw szkolenia ekonomicznego, który ma charakter stałego organu do spraw nadzoru i analizy pracy Dyrekcji Szkolenia Ekonomicznego PTE w Katowicach. Przy Zarządzie istnieje również Rada Naukowo-Programowa, zajmująca się programami i stroną dydaktyczną działalności szkoleniowej.

Znane są i cenione wydawnictwa Oddziału. W ciągu wymienionego okresu rocznego Katowicki Oddział PTE wydał 9 poważnych publikacji, jak Materiały VIII Konferencji Wiślańskiej, I tom monografii prof. dr. Franka pt. „Przeniesienie węgla w Polsce Ludowej”, prace doc. dr. B. Sokółowskiego, doc. dr. J. Szyrockiego i in. Wiele cennych prac znajduje się w przygotowaniu.

W tej chwili Katowicki Oddział przygotowuje X jubileuszową konferencję w Wiśle, której tematem mają być funkcje gospodarcze zjednoczeń przemysłowych.

LECH KLEWZYC

STANISŁAW HORTYŃSKI

Postęp ekonomiczny w obrocie towarowym

Pod powyższym tytułem została zorganizowana w grudniu ub. roku konferencja dla dyrektorów przedsiębiorstw handlowych państwowych i spółdzielczych regionu krakowskiego. Została ona zorganizowana przez Dyrekcję Szkolenia Ekonomicznego PTE w Krakowie i Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlowych w Krakowie. Celem konferencji było zaznajomienie praktyków (zajmujących czołowe stanowiska w aparacie handlu) z problemami postępu ekonomicznego w obrocie towarowym, wynikającymi ze zmian w planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową. Program konferencji obejmował następujące tematy:

1. Problemy rekonstrukcji systemu obrotu towarowego — Prof. dr Eugeniusz Garbaciak — Kierownik Katedry Obrotu Towarowego Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie.
2. Mechanizm współpracy handlu z przemysłem w zakresie ustalania produkcji rynkowej — Doc. dr Teodor Kramer — Kierownik Katedry Obrotu Towarowego WSE we Wrocławiu.
3. Ceny i marże jako instrumenty polityki handlowej — Doc. dr Roman Gliwacki — Instytut Handlu Wewnętrznego w Warszawie.
4. Rynek wewnętrzny a handel zagraniczny — Dr Stanisław Chociej — Katedra Obrotu Towarowego WSE w Krakowie.
5. Badania rynkowe w obrocie towarowym z zagranicą — Dr Zbigniew Mi-

nuszy Garbaciak — Kierownik Katedry Obrotu Towarowego Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie.

2. Mechanizm współpracy handlu z przemysłem w zakresie ustalania produkcji rynkowej — Doc. dr Teodor Kramer — Kierownik Katedry Obrotu Towarowego WSE we Wrocławiu.

3. Ceny i marże jako instrumenty polityki handlowej — Doc. dr Roman Gliwacki — Instytut Handlu Wewnętrznego w Warszawie.

4. Rynek wewnętrzny a handel zagraniczny — Dr Stanisław Chociej — Katedra Obrotu Towarowego WSE w Krakowie.

5. Badania rynkowe w obrocie towarowym z zagranicą — Dr Zbigniew Mi-

slaszek — Katedra Obrotu Towarowego WSE w Krakowie.

6. Zastosowanie badań ekonometrycznych w handlu — Dr Jan Czyżyński — Katedra Statystyki WSE w Krakowie.

7. Nowoczesne metody pracy dyrektora przedsiębiorstwa — Mgr Emil Niedziński — PTE w Krakowie.

W konferencji wzięło udział 50 dyrektorów, reprezentujących handel państwowy oraz jednostki podległe Zarządowi Okręgowemu „Społem”. Ponadto wśród uczestników znaleźli się przedstawiciele jednostek nadrzędnych przedsiębiorstw handlowych oraz przedstawiciele Wojewódzkiej Rady Narodowej i Narodowego Banku Polskiego.

ANTONI KIESLER
Kraków

Dwudziestolecie PTE w Krakowie

W auli Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału Krakowskiego PTE, które zbierało się z XX rocznicą powstania Towarzystwa. Referat wygłosił doc. dr Józef Gajda, prezes Oddziału Krakowskiego PTE. W referacie zostały poruszone problemy działalności Oddziału w okresie sprawozdawczym, a także tradycje ruchu zawodowego ekonomistów. Towarzystwo Ekonomiczne działało w Krakowie, które w 1945 r. połączyło się z innymi tego rodzaju organizacjami tworząc PTE — było jednym z najaktywniejszych, zwłaszcza na polu wydawniczym.

Następnie referent omówił zadania PTE, w szczególności kół zakładowych w dziedzinie realizacji uchwały nr 224 oraz problemy wprowadzania nowych metod planowania i zarządzania do

przedsiębiorstw, a także kwestie współpracy z władzami terenowymi.

Oddział PTE w Krakowie skupia przeszło 2000 członków w 11 sekcjach i 52 kółach zakładowych i miejskich. Do aktywnie działających kół zaliczyć można kółka środowiskowe w Nowym Sączu, Tarnowie, Żywcu i Chrzanowie, a ostatnio również w Wadowicach oraz kółka przy hucie im. Lenina i Zjednoczeniu Rafinerii Nafty.

W dyskusji nad referatem — otwartej przez rektora WSE prof. W. Biedę — zabierało głos wielu działaczy. Mgr Józef Ciszewski poruszył sprawę prawnego uregulowania tytułu ekonomisty i technika gospodarczego, opracowania pełnej nomenklatury zawodowej stanowisk ekonomicznych i siatki dla potrzeb planowania i statystyki. Z pracy naszej powinny zniknąć ogłoszenia ty-

pu: „poszukuje się starszego ekonomisty na stanowisko magazyniera”.

O znaczeniu pracy ekonomistów mówili dr E. Lukawer, mgr K. Wiczowski, doc. dr J. Kruczała, doc. Wadawowicz, doc. E. Luchter, mgr L. Szymonowicz, dr T. Urbanek i inni zwróciwszy uwagę na zagadnienie opracowania nowego statutu Towarzystwa oraz problematykę szkolenia ekonomistów.

Walne Zgromadzenie uświetniła dekoracja Złotą Odznaką PTE szeregu zasłużonych działaczy, którzy przyczynili się do rozwoju Towarzystwa. Decyzją Rady Główniej PTE udekorowano Złotą Odznaką PTE prof. F. Miłnarskiego, prof. W. Biedę, prof. S. Schmidta, doc. E. Luchtera, dr L. Kalkowskiego, mgr J. Ciszewskiego, mgr S. Oczkowski i innych.

DO trwałej tradycji weszły do roczne narady przewodniczących prezydów powiatowych i wojewódzkich rad narodowych w Urzędzie Rady Ministrów. Narady te, odbywające się z udziałem kierowników partii i całego rządu, są nie tylko okazją do przedstawienia aktualnych zadań dla rad narodowych, ale są równocześnie ważną platformą wymiany doświadczeń z pracy prezydów rad narodowych, umożliwiającej także bezpośrednie przekazywanie rządowi uwag i wniosków dotyczących dalszego usprawnienia naszego systemu zarządzania i planowania. Z tej ostatniej możliwości uczestnicy narady szeroko korzystają, o czym może świadczyć, iż w toku ubiegłorocznych narad zgłoszono — jak przypominał premier Józef Cyrankiewicz — 180 wniosków, z których 70 zostało już pozytywnie załatwionych, zaś reszta — dotycząca spraw bardziej długofalowych — jest w realizacji, bądź też w szczegółowym rozpatrywaniu. Należy przypomnieć, iż co najmniej tyle, jeżeli nie więcej wniosków zgłoszono na ostatniej naradzie, tym bardziej, iż obok wniosków zgłaszanych z trybuny narady, znaczna ich ilość wpłynęła bezpośrednio do sekretariatu narady.

W dyskusji — obok jak zwykle dominujących spraw rolnictwa — dużo miejsca poświęcono także problemom gospodarki mieszkaj, a zwłaszcza tym sprawom, z których rozwiązaniem rady narodowe mają najwięcej kłopotów i które często wymagają pomocy i odpowiednich decyzji władz centralnych. Do tych spraw należą m. in. kłopoty związane z rozszerzonym programem budownictwa mieszkaniowego (brak środków na uzbudowanie terenów pod nowe osiedle spółdzielcze), koordynacja poziomu (mówcy przedstawiali liczne przykłady wycofania się ministerstw i zjednoczeń ze wspólnych inwestycji służących poszczególnym miastom i zakładom przemysłowym, głównie w zakresie gospodarki energetyczno-ciepłej), zaopatrzenia miast w dobrą wodę (sytuacja w tej dzied-

Narada w URM

SPRAWY MIAST I WSI

dzinie pogarsza się wskutek braku odpowiednich oczyszczalni ścieków w zakładach przemysłowych). Istotne są także trudności związane z bieżącymi remontami domów mieszkalnych. W dyskusji podniesiono również sprawy komunikacji drogowej, a zwłaszcza trudnych zadań rad narodowych w miastach, przez które przebiegają ważne szlaki drogowe. Intensywna eksploatacja dróg np. w rejonie Górnego Śląska, wymaga obecnie już nie tylko ciągłych remontów, ale przebudowy i rekonstrukcji całych układów komunikacyjnych.

Wśród poruszonych na naradzie spraw z dziedziny rolnictwa podnieść warto m. in. problemy dotyczące niedostatecznego zaplecza dla rozwoju budownictwa wiejskiego. Chodzi tu zarówno o ograniczony potencjał przerobowy przedsiębiorstw budowlanych, jak i o zbyt małe dostawy materiałów budowlanych (cementu, żelbetonu, gwoździ, materiałów ściennych). Zwrócono także uwagę, że poważnym hamulcem rozwoju budownictwa wiejskiego są niedostosowane do potrzeb i warunków gospodarstw chłopskich typowe dokumentacje. W wielu wystąpieniach zwracano uwagę, że obok ustalania właściwych kierunków produkcji rolniczej i stworzenia odpowiednich warunków dla jej rozwoju, niezbędna jest — przy stałym wzrastającym dostawach dla wsi i rosnącym skupie płodów rolnych — rozbudowa magazynów, głównie w pionie CRS, PZZ i Centrali Nasiennej oraz szerokie wprowadzanie systemu dostaw i odbioru artykułów rolnych bezpośrednio w gospodarstwach chłopskich.

Zabierając głos na naradzie, minister rolnictwa M. Jagielski w ob-

szernym wystąpieniu zwrócił szczególną uwagę na węzłowy w toku planu 5-letniego dla rolnictwa problem zbożowo-pasowy. Najważniejszym zadaniem jest tu szybkie zwiększenie pól i zbiorów oraz towarowości zbóż. Dlatego zachodzi potrzeba rozszerzenia uprawy zbóż bardziej wydajnych, jak pszenicy i jęczmienia, wprowadzenia bardziej intensywniej uprawy żyta, zwiększenia arealu roślin pastewnych, zwłaszcza motylkowych, podniesienia wydajności trwałych użytków zielonych oraz dalszego zwiększenia pól roślin okopowych.

Aby zlikwidować import zboża i jednocześnie osiągnąć zamierzony wzrost produkcji zwierzęcej — musimy nie tylko produkować więcej zboża i pasz, ale i bardziej umiejętnie wykorzystywać te zasoby. Dotychczasowy system żywienia zwierząt, oparty w znacznej mierze na spaszaniu zbóż, zastąpić musimy nowoczesnym, bardziej ekonomicznym żywieniem, opartym o mieszanki pasz treściwych. Przy założonym wzroście pogłowia zwierząt gospodarskich przewidziane zapotrzebowanie zbóż na cele paszowe, konsumpcyjne, przemysłowe i siewne wzrośnie do 1970 r. do około 18,5 mln ton. Aby osiągnąć taki zbiór, średni plon musi osiągnąć ok. 21 q/ha. Takie też zadanie postawiliśmy na koniec bieżącego 5-lecia.

Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Stefan Jedrychowski, na wstępie swego wystąpienia podkreślił, że działyce terenowej we wszystkich poziomach postulatów i posunięciach dotyczących inwestycji, powinni stale kierować się zasadą priorytetu najważniejszych, najbardziej

pilnych inwestycji. Proponuje tworzenia nowych funduszy inwestycyjnych nie rozszerzając naszych możliwości inwestowania. Trzeba pamiętać, że problem tkwi nie tyle w możliwościach zgromadzenia odpowiednich środków finansowych, co w zapewnieniu środków materiałowych, mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlano-montażowych i utrzymania się w określonych limitach zatrudnienia.

Następnie Stefan Jedrychowski ustosunkował się do szczegółowych spraw podnoszonych przez poszczególnych dyskusantów. Mówca stwierdził m. in., że w sytuacji, kiedy nie wystarczy środków na zaspokojenie wszystkich potrzeb w zakresie kapitalnych i bieżących remontów w gospodarce komunalnej, celowe jest ograniczać nowe inwestycje, a środki wydzielone na nie przerzucić właśnie na roboty remontowe. Tym bardziej, że odpowiednio przepisy na to zezwalają. W zakresie gospodarki mieszkaniowej istnieje możliwość przejęciowej dystrybucji środków na cele między poszczególnymi zarządami budynków mieszkalnych, w zależności od potrzeb. W działalności remontowej trzeba raczej dawać pierwszeństwo remontom bieżącym, by nie dopuszczać do dekapitalizacji poszczególnych obiektów.

Państwo będzie się starać nadal zwiększać dostawy na rynek wiejski ale nie można liczyć tylko na wzrost zaopatrzenia ze źródeł centralnych. Trzeba uruchamiać źródła lokalne. Tymczasem przemysł budowlany, został ostatnio zaniedbany. Niektóre przydatne dla rolnictwa znacznie ograniczyły fundusze na te cele. Omawiając sprawy związane z

aktywizacją małych miast, St. Jedrychowski poinformował również, że opracowywane są obecnie odpowiednie akty prawne przewidujące utworzenie funduszu miejskiego (na wzór funduszu gromadzkiego), a także specjalnego funduszu aktywizacji małych miast, którego celem będzie przede wszystkim uruchamianie mniejszych zakładów produkcyjnych pracujących na lokalnych surowcach.

Zamykając naradę, premier Józef Cyrankiewicz stwierdził, że jej przebieg stanowił bogaty przegląd najważniejszych problemów kraju leżących w zasięgu działania i odpowiedzialności terenowej władzy. Zgłoszone w toku obrad wnioski i postulaty będą przez władze centralne wnikliwie rozpatrzone i każdy z ich autorów otrzyma odpowiedź. Wiele uwagi poświęcił premier roli rad jako koordynatorów wszelkiego rodzaju przedsięwzięć inwestycyjnych podejmowanych na ich terenie przez różnych inwestorów.

Poruszając sprawy decentralizacji, a w szczególności zwiększenia uprawnień gromadzkich rad narodowych J. Cyrankiewicz stwierdził, że proces decentralizacji należy rozumieć jako usprawnienie działalności administracji, a nie automatycznie tylko zwiększenie liczby etatów.

Wiele uwagi poświęcił prezes Rady Ministrów sprawie rozwoju produkcji i usług świadczonych zarówno przez drobną wytwórczość, jak i rzemiosło indywidualne. Ważne zadania mają również do spełnienia nasze rady w usprawnianiu pracy handlu. Trudności w zaopatrzeniu wynikają nie tylko z przyczyn obiektywnych (które też można by sprawną pracą handlu znacznie złagodzić), ale często z niedbałości i braku nadzoru. Nieraz dzieje się bowiem wypadki, gdy w hurtowniach pełno jest jakiegoś towaru, którego brakuje w sklepach danej dzielnicy czy miejscowości. Nie pomogą tu zarządzenia czy okólniki. Potrzebne jest gospodarskie oko rady narodowej, a ściślej mówiąc — jej wydziału handlu.

Z. W.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOLEI W RAZIE NIEPODSTAWIENIA WAGONOW

Na skutek niepodstawienia przed koleją we właściwym czasie odpowiedniej ilości wagonów na nabrzeże portowe, nastąpił przestój statków z rudą importowaną, oczekujących rozładunku. Koszt przestoju statków pokryło początkowo Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznym, jednak uważając iż przestój nie zawiniło i nie może ponieść konsekwencji materialnych z tego powodu, Przedsiębiorstwo wystąpiło o zapłaconą sumę na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko spedytorowi i właściwej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uznała, że koszty przestoju statków powinny w zasadzie obciążyć powołane Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego, jako importera. Jednak skoro — zdaniem OKA — spedytorzy wskutek niezłożenia reklamacji kolejowej uniemożliwili obciążenie DOKP choćby częściowo za niepodstawienie wagonów, połowę dochodzonego odszkodowania OKA zasądziła od pozwanego przedsiębiorstwa spedycyjnego.

Główna Komisja Arbitrażowa stwierdziła, że w toku postępowania odwoławczego, że droga reklamacji kolejowej została wyczerpana, orzeczenie OKA zmienia i całą szkodą obciąża Dyrekcję Okręgowej Kolei Państwowych.

Od orzeczenia GKA Minister Komunikacji założył rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, w składzie zwiększonym (rewizyjnym), dnia 6 stycznia 1966 r. nr BO-652/64 poprzednie swe orzeczenie zmieniła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Kolej odpowiada do wysokości kar umownych za niepodstawienie lub niedotrzymanie terminów podstawienia wagonów objętych zamówieniami zgłoszonymi w ramach miesięcznych planów przewozowych a także w razie zamówienia wagonów złożonego poza miesięcznym planem przewozowym, jeżeli zamówienie takie zostało przez kolej przyjęte.

Odpowiedzialność do wysokości szkody rzeczywiście kolejom mogły ponieść tylko wtedy, jeżeliby niepodstawienie lub opóźnienie w podstawieniu wagonów było wynikiem zleń woli lub niedbalstwa ze strony kolei, tj. w razie dopuszczenia się przez kolej czynu niedozwolonego.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

(...) Pierwszoplanowym zagadnieniem spornym jest kwestia, czy istnieją podstawy do zasądzenia od kolei — jak to przyjął Główna Komisja Arbitrażowa w zaskarżonym rewizji orzeczeniu — odszkodowania ustalonego według ogólnych zasad prawa cywilnego, tzn. odpowiadającego rzeczywistej szkódce powstałej wskutek niepodstawienia w porcie wagonów w terminach wskazanych w zamówieniach zgłoszonych w przepisany trybie (załącznik nr 11 a do art. 27 ust. 4 pkt 6 dekretu o przewozie przesyłek i osób kolejami).

Przepisy dekretu o przewozie przesyłek i osób kolejami (DKP) regulują w sposób szczególny obowiązki, prawa i odpowiedzialność kolei wykonującej przewozy, jak również prawa, obowiązki i odpowiedzialność korzystających z usług kolei (art. 1 tego dekretu). Do kwestii więc uregulowanych odrębnie w tym dekrete nie mają zastosowania ogólne zasady odpowiedzialności za niewykonanie zobowiązań wynikających z przepisów prawa cywilnego (...). Kwestia odpowiedzialności kolei za niepodstawienie wagonów jest uregulowana w przepisach art. 36 i art. 106 DKP. Zgodnie z tymi przepisami za niepodstawienie zamówionego rodzaju wagonu do załadunku według pięciodniowego planu przewozowego względnie niedotrzymanie terminów podstawienia wagonów do załadunku kolej obowiązana jest zapłacić karę umowną w wysokości ustalonej uchwałą nr 549 Rady Ministrów z dnia 14 lipca 1953 r. (Monitor Polski nr A 72, poz. 864). Po zniesieniu pięciodniowych planów przewozowych w tym samym stopniu wiążące są dla kolei (...) miesięczne plany przewozowe, których naruszenie pociąga za sobą sankcje w postaci wskazanych wyżej kar umownych. Natomiast wagony zamówione poza miesięcznym planem przewozu kolej podstawia w miarę możliwości (pkt. 9 przepisów wykonawczych do art. 36 cyt. wyżej DKP).

W świetle zatem przepisów DKP kolej odpowiada za tytułu zawartych umów do wysokości kar umownych za niepodstawienie względnie niedotrzymanie terminów podstawienia wagonów objętych zamówieniami zgłoszonymi w ramach miesięcznych planów przewozowych. Jeśli zaś chodzi o wagony, na które zamówienia złożono poza miesięcznym planem przewozowym, to przepisy DKP nie przewidują odpowiedzialności kolei za ich niepodstawienie.

W portach jednakże z uwagi na specyfikę gospodarki portowej, a w

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ZYCIE 7
GOSPODARSTWO

Nr 7 (752) — 13.II.1966 r.

Czy sprostą potrzebom

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Zakłada się, że w roku bieżącym wartość produkcji budowlano-montażowej wzrośnie o 5,2% w stosunku do roku ubiegłego, a w 1967 r. wzrośnie o 7,7% w stosunku do 1966 r. Największe tempo wzrostu zanotują przedsiębiorstwa budowlano-montażowe, bo o 7,6% i 8,8%. Wartość robót budowlano-montażowych wykonanych przez ludność we własnym zakresie — wzrośnie o 4% i 3,9%, a wykonanych systemem gospodarczym w r.b. wyniesie 93,7% wartości roku ubiegłego, a w 1967 r. zanotuje się wzrost o 4,5% w stosunku do 1966 r.

Jak przedstawia się zakładany przyrost produkcji materiałów budowlanych w podstawowych asortymentach na lata 1966 i 1967? Przewiduje się, że wzrost ten wyniesie w produkcji:

uwzględnienia w założeniach produkcyjnych zmian w technologii produkcji budowlanej i w strukturze robót budowlano-montażowych — jakie nastąpią w latach 1966—1970.

Tak więc spada gwałtownie udział nakładów na przemysł cementowy — bo z 52,7% w latach 1961—1965 do ok. 20% w latach 1966—1970. Tak znaczny spadek nakładów na przemysł cementowy umożliwił wzrost udziału nakładów wszystkich pozostałych przemysłów. Najbardziej wzrasta tu udział nakładów na przemysł betonowy, bo z 9,3% do 24,7%; przemysł kruszywy — z 7,7% do 19,3%. Poważnie wzrasta także udział nakładów na przemysł ceramiki budowlanej, z 9,6% do 12,8%. W pozostałych przemysłach zaznaczają się — wprawdzie już nie tak wyraźnie, niemniej jednak wzrostowe tendencje.

	1966	1967
	1965	1966

cementu	9,2	3,6
wapna budowlanego i przemysłowego	8,3	6,7
materiałów ściennych	7,9	5,5
wyrobów żelbetonowych i betonowych	12,1	8,2
plyt dachowych azbestowo-cementowych	21,1	11,9
kruszywa budowlanego — ogółem	4,2	5,6

Należy tu dodać, że zakłada się przy produkcji cementu systematyczne podwyższanie jego średniej marki. W rezultacie czego zmieni się na bardziej korzystną strukturę asortymentową cementu. Wzrośnie bowiem udział produkcji cementów portlandzkich (do ok. 56—57%) w produkcji ogółem. Ponadto nastąpią dalsze zmiany w strukturze materiałów ściennych — zmniejszy się udział produkcji cegieł z 65,6% w 1965 r. do 64,5% w roku bieżącym i 62,8% w 1967 r. Wzrośnie natomiast udział elementów betonowych i żelbetonowych z 32,2% w 1965 r. do 33,4% w 1966 r. i 35,1% w 1967 r.

Na podstawie przytoczonych liczb wysnuć można wniosek, że potrzeby uspołecznionego odbiorcy w podstawowych materiałach budowlanych w 1966 i 1967 r. zostaną w pełni pokryte — o ile plan dostaw zostanie zrealizowany w zakładanych wielkościach. Ba, pozwoli to nawet na stworzenie centralnej rezerwy. Tylko istnieje uzasadniona obawa, że tak jak w latach poprzednich dostawy materiałów z rezerwy chemii (to przecież nie niezbędne dla nowoczesnego budownictwa nowoczesne materiały wykonawcze i hutnictwa (rury i wyroby walcowane itp.), stanowiąc mogą wciąż „wąskie gardło” dostaw materiałowych. Zwiększa tych najbardziej deficytowych — wykończonych.

PERSPEKTYWA PIĘCIOLECIA

Przemysł materiałów budowlanych jest na etapie opracowywania projektu planu 5-letniego (1966—1970), stąd podane tu liczby noszą charakter li tylko danych przybliżonych. Ale i na ich podstawie wywnioskować można pewne ogólne wnioski co do dalszego rozwoju.

Przewiduje się, że nakłady inwestycyjne w przemśle materiałów budowlanych wzrosną w bieżącym 5-lacie o ok. 9,2% w stosunku do nakładów lat 1961—1965, zaś wielkość produkcji o ok. 36%. Istotne zmiany nastąpią w strukturze nakładów przewidzianych na rozwój tego przemysłu. Jest to rezultat

1966	1967
1965	1966

40%, mniej więcej do rzędu 7,8 mld j. c. (w przeliczeniu na cegieł). Istotne są tu zmiany udziału poszczególnych asortymentów w produkcji ogółem. Wyrażają one głównie w spadku udziału cegieł (z 65,6% w 1965 r. do 54,4% w 1970 r.), na korzyść wzrostu udziału elementów betonowych i żelbetonowych (z 32,2% w 1965 r. do 35,1% w 1970 r.).

Postawia pytanie, czy planowane wielkości będą w stanie zaspokoić potrzeby tak producenta społecznego, jak i indywidualnego. Otóż już dziś przewiduje się, że w 1970 r. wystąpi deficyt materiałów ściennych rzędu 300—400 mln j. c. (w przeliczeniu na cegieł). Sytuacja niepokojąca. A w związku z przewidywanym dalszym wzrostem indywidualnego budownictwa mieszkaniowego i przemysłu, że własny indywidualny (w tym przypadku głównie — chłopski) rynek odczuje najbardziej deficyt tych materiałów. Wydaje się zatem, że należy wytrwale nie odwracać się od koncepcji indywidualnego budownictwa, ale i sprawnie produkować materiałów ściennych, głównie cegieł. Pomimo różnych mankamentów tego systemu. Przech parę laty likwidować te zespoły, a produkcja w nich spadała z 300 mln j. c. do 50 mln j. c. w 1970 r.).

Drugi kierunek, na jaki należy zwrócić uwagę w produkcji materiałów ściennych, to produkcja elementów ściennych na bazie kruszywa lekkiego. Ekspertki twierdzą, że to produkcja tania, a produkt posiada dobre właściwości izolacyjne. Jest to przecież „cegieła”, tyle tylko że w większym wymiarze. Zamierza się osiągnąć w tej produkcji 300 mln j. c. w 1970 r.).

I wreszcie trzeci kierunek działania, to modernizacja istniejących już zakładów. Działalność w tej produkcji ok. 800 przedsiębiorstw; pragnie się zmniejszyć liczbę do 1970 r. ok. 300, a więc poważną liczbę zakładów trzeba będzie zamknąć. W tym celu należy przede wszystkim zwiększyć efektywność produkcji tych zakładów. Będzie można odejść od produkcji tzw. cegieł pełnej, a przejść na produkcję cegieł kościelnych, wielociecznych elementów. Przewiduje się tu produkcję ok. 1 mld jednostek murowych (oznacza to mniej więcej tyle, co 1 mld cegieł).

Na sytuację w tym przemśle rzutuje jeszcze jedna wieloletnia tendencja — wzrost średniej wielkości zakładu szacowana jest na 4 mln j. c. Oczywiście optymalna wielkość zakładu bywa różna w zależności od kraju i wewnętrznych warunków (w niektórych krajach rozwiniętych to optymalna wielkość zakładu szacuje się na ok. 60 mln j. c.). W naszych warunkach uważa się, że optymalny wielkość powinno ok. 18 mln j. c. I jedynym zadaniem modernizacji jest właśnie przybliżenie zakładów do tej wielkości produkcji. I jeszcze jedna sprawa. Produkcja materiałów ściennych w Polsce to produkcja sezonowa, tak jak w innych krajach. W naszym kraju ma konsekwencje, nie trzeba wymieniać. Jednym z celów działalności inwestycyjnej i modernizacyjnej w tym przemśle powinno być zmniejszenie ilości zakładów produkujących sezonowo.

Zatrzymaliśmy się nieco szerzej na ocenie sytuacji w przemśle materiałów ściennych, gdyż od lat produkcja tego przemysłu stanowi jedno ze słabszych ogniw przemysłu materiałów budowlanych.

MATERIAŁY DACHOWE. Sytuacja w tym przemśle wydaje się być korzystna. Produkcja wzrasta tu aż o ok. 43%. Następują poważne zmiany asortymentowe w produkcji. Udział papy w produkcji spada z 68% (1965 r.) do 58% (1970 r.), wzrasta udział w produkcji płyt azbestowo-cementowych z 25% (1965 r.) do 35% (1970 r.). Udział dachówek palonej pozostaje bez zmian — 1%. Wydaje się, że starczy tu materiałów pokrywczych, nie tylko na bieżący wzrost potrzeb, ale i na remonty, a częściowo i na wymianę istniejących palnych dachów.

KRUSZYWO BUDOWLANE. Planowana wzrost produkcji wyniesie tu ponad 30%, a w liczbach bezwzględnych wyrazi się to wielkością 46—47 mln ton. W strukturze produkcji zająd niewielkie zmiany, spore zaś w tempie wzrostu produkcji poszczególnych tworzyw. I tak, produkcja kruszywa łamanego wzrasta o 50% (udział jego rośnie z 2,2% do 2,5%), a kruszywa sztuczne aż o 100% (udział jego wzrasta z 2,0 do 3,0%). Przewiduje się, że planowany wzrost produkcji jest wystarczający w stosunku do potrzeb.

WYROBY ŻELBETOWE I BETONOWE. Produkcja wyprzedzi tu znacznie temp wzrostu produkcji budowlano-montażowej, wzrośnie bowiem o ok. 70%. Wzrost ten będzie osiągnięty zarówno poprzez intensyfikację produkcji w zakładach istniejących, jak również dzięki nowym inwestycjom przemysłowym i wzrostowi zaplecza przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Podstawowym kierunkiem inwestowania będzie tu budowa zakładów betonów komórkowych. W produkcji ogółem wzrośnie udział produkcji

żelbetów z 36,7% (1965) do 40,8% (1970), a udział elementów ściennych wzrośnie z 35,3% do 44,9%.

SŁABE OGNIWA

Jak w świetle przytoczonych liczb, rysujących się tendencje — ocenić sytuację w produkcji i w zaopatrzeniu w materiały budowlane na bieżące pięciolecie?

Nasuwa się przypuszczenie, że o ile zostanie zrealizowany zakładany program inwestycyjny, produkcyjny i modernizacyjny w przemśle materiałach budowlanych, nie powinny w latach 1966—1970 wystąpić kłopoty z zaspokojeniem potrzeb budownictwa w podstawowe materiały budowlane. (Pewnie niebezpieczeństwo rysuje się już dziś tylko w zaopatrzeniu w materiały ściennych). Bowiem planowane przyrosty produkcji poszczególnych materiałów, planowane zmiany wewnętrznej struktury asortymentowej w poszczególnych grupach materiałów (które należy uznać za korzystne, w niektórych tylko grupach asortymentowych są zbyt wolne), szybsze tempo wzrostu produkcji (a w niektórych asortymentach i szybsze tempo wzrostu zaopatrzenia) niż tempo wzrostu produkcji budowlano-montażowej — zdaje się potwierdzać to przypuszczenie. W kruszywie, wapieni, materiałach pokrywczych, szkielekniennym, cementie, w betonach i elementach betonowych — potrzeby powinny zostać pokryte — w niektórych zaistnieć nawet może możliwość stworzenia pewnej rezerwy. Bilans stolarski „otworowy” wydaje się być zapiepy na ostatni guzik, a w stosunku do całej produkcji stolarskiej budowlanej, stolarstwa kompletnie wykonana dostarczana na plac budowy wyniesie ok. 55%. W stolarce okiennej procent ten będzie jeszcze wyższy. Wszystko wskazuje też na to, że nastąpić powinien wzrost i produkcji i dostaw materiałów służących uprzemysłowieniu metodą wznoszenia budynków (cement wysokich marek, uszlachetnione kruszywo, gazobeton itp.).

Niemniej jednak, jest to pokonanie dopiero pierwszego etapu bariery materiałowej. Należy myśleć o stworzeniu pewnych rezerw materiałowych w podstawowych asortymentach materiałów budowlanych. Dążyć trzeba do likwidacji niebezpiecznej sytuacji „na styk” pomiędzy zapotrzebowaniem a zaopatrzeniem.

Ale to jedna strona przysłówiowego medalu. Istnieje też druga. Wszystkie wymienione wyżej materiały (z wyjątkiem materiałów pokrywczych, stolarski, a częściowo i tych, które służą do produkcji tynków) — to podstawowe materiały dla wznoszenia tzw. stanu surowego. We wszystkich pozostałych typowo wykonawczych (a z materiałów dla stanu surowego zaliczyć tu też trzeba materiały hutnicze) sytuacja nie wygląda już tak różowo.

Istnieją, i wszystko — jak dotąd — wskazuje na to, że istnieć będą niedobory wyrobów hutniczych szczególnie w cienkich przekrojach, kabli, itp. A „chemizacja” naszego budownictwa, pomimo pewnych postępów na tym odcinku, jest w dalszym ciągu niewystarczająca. Dla zobrazowania ogólnej sytuacji w tej materii — jeden przykład. W 1965 r. zużyliśmy w budownictwie 0,6 kg tworzywa sztucznego na „głową statystycznego mieszkańca”. W 1970 r. chcemy osiągnąć 2,2 kg. Postęp wi-

doczny. Wzrost ponad trzykrotny na przestrzeni zaledwie pięciu lat. Gdy jednak porównamy te wielkości z wielkościami, jakie już dziś kształtują się w krajach rozwiniętych (5—8 kg) to trochę błędnie w tym świetle dynamika naszego rozwoju, a wyraźnie rysuje się dystans, jaki musimy jeszcze pokonać.

Odczuwa się również niedostatek nowoczesnych okuć budowlanych, sanitarii, armatury itp. Produkowane przez chemię materiały wykonawcze są nie najlepsze jakościowo i w niewystarczających ilościach (np. plastikowe klamki do drzwi, listwy uszczelniające wszelkiego rodzaju, materiały izolacyjne, rury, lakiery, farby, kleje itp.). W produkcji całych węzłów sanitarnych nie możemy wyjść poza etap rączkowania, a dostarczanie przez „chemię okładziny” podłogowe tzw. płytki PCW straszą i kolorem i jakością. A nawet i od strony ilościowej (nawet przy tej ich jakości) w produkcji okładzin podłogowych — rysuje się poważny deficyt. Zatrzymajmy się na chwilę nad tą sprawą.

Niebezpieczeństwo niezbilansowania materiałów podłogowych rysuje się wyraźnie. Zapotrzebowanie nie nie gwałtownie wzrasta. Projektant idąc z duchem czasu (czytaj: kierunek — oszczędność na materiałach i robociznie) zakłada z reguły stosowanie jako okładzin podłogowych płytek PCW. A obecnie chemia pokrywa zaledwie (ocena wykonawcy) 1/5 zapotrzebowania. Próbuje nakłonić wykonawcę na stosowanie jako okładzin podłogowych tzw. rulonów. Ten broni się przed tym. Bo właśnie chemia nie dostarcza mu do tego kleju o odpowiedniej jakości.

Nie najlepszą jakością dostępnych materiałów, niedostatek asortymentowy i ogólne braki pewnych materiałów — oto rysująca się sytuacja w „wykończonictwie”. Ten najbardziej pracochłonny etap budowania, najbardziej decydujący w odczuciu użytkownika o jego jakości pozostaje w dalszym ciągu problemem numer jeden naszego budownictwa.

W tej sytuacji palącą sprawą staje się koordynacja międzyresortowa w produkcji materiałów budowlanych. De iure rolę koordynatora spełnia tu Ministerstwo Budownictwa i PMB. Faktycznie dziś jest ono w stanie odpowiadać li tylko za produkcję tych materiałów budowlanych, których przedsiębiorstwa znajdują się w jego gestii. A głównie jest to produkcja materiałów dla stanu surowego, stąd właśnie produkcja i zaopatrzenie w te materiały przedstawia się nie najgorzej. W pozostałych materiałach budowlanych sprawy wyglądają o wiele trudniej.

I jeszcze jedna uwaga. Zastrzeżyliśmy się wyraźnie, że nie powinniśmy wystąpić kłopoty z zaopatrzeniem budownictwa w podstawowe materiały budowlane, o ile zrealizowany zostanie zakładany program inwestycyjny. W stosunku do ciągle wzrastających potrzeb — generalnie rzecz biorąc — przemysł materiałów budowlanych jest nieodpowiedni. W ubiegłym 5-lacie natomiast wydatkowano jedynie około 90% planowanych na ten przemysł nakładów. W działalności inwestycyjnej w bieżące pięciolecie fakty te należy brać pod uwagę, pamiętać też trzeba i o tym, że należy jak najszybciej załatać „dziury” inwestycyjne ubiegłego pięciolecia.

TADEUSZ ZAŁSKI

*) „Czy sprostą potrzebom?” T. Załski „ZG” nr 27 (717) 13.VI.1965 r.

**) Łącznie z klientem na eksport.

**) Rozmiany produkcji kruszywa łamanego nie uwzględniają produkcji zlokalizowanej w Resorcie Ministerstwa Komunikacji.

szczegółowości ze względu na to, że jednostki organizujące przeładunki w portach ściśle ze sobą współpracują i są w stałym kontakcie poprzez narady dyspozytorskie, uzasadnione jest traktowanie przyjęcia przez koleje zamówień zgłoszonych poza miesięcznym planem przewozowym jak zobowiązania kolei do ich podjęcia i co za tym idzie stosowania odpowiedzialności analogicznej jak za niepodstawienie wózków, niedotrzymanie terminów podjęcia wagonów objętych zamówieniami zgłoszonymi w ramach miesięcznych planów przewozowych.

Skoro kwestia odpowiedzialności kolei za niepodstawienie wózków, niedotrzymanie terminu podjęcia wagonów zamówionych w przepisach, szczególnych DKP, to brak podstaw do konstruowania szerszej odpowiedzialności kolei. (...)

Z materiału niniejszej sprawy nie wynika, a nawet żadna ze stron nie zarzuca, aby niepodstawienie wagonów, o które chodzi w sporze, było wynikiem złej woli lub niedbalstwa. W tym stanie rzeczy nie wchodzi w grę kwestia odpowiedzialności kolei za szkodę wyrządzoną czynem niedozwolonym, która to odpowiedzialność mogłaby się kształtować na zasadach ogólnych, skoro przepisy DKP odpowiedzialności za czyn niedozwolony w sposób szczególny nie normują.

Z powyższych względów zespół rewizyjny Główniej Komisji Arbitrażowej uznał, że zaskarżone rezyzyj orzeczenie, zasądzające od współuczestniczącej w sprawie Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych odszkodowanie za szkodę rzeczywistą zostało wydane z istotnym naruszeniem przepisów dekretu o przewoźnie przesyłek i osób kolejami. (...)"

1) Art. 36. (...)

2) Za niepodstawienie zamówionego rodzaju wagonu do załadunku według pięciodniowego planu przewozowego albo do przewożenia towarów, jak również za niedotrzymanie terminów podjęcia wagonów do załadunku koleją, opłaca kary umowne. (...)

3) Minister Kolei (Komunikacji) określa za zgodą Prezesa Rady Ministrów sposób i terminy zamawiania wagonów oraz porządek poddawania ich przez koleje. (...)

Art. 106. 1. Kolej jest zobowiązana zapłacić karę umowną:

a) za niepodstawienie zamówionego rodzaju wagonu do załadunku według pięciodniowego planu (art. 36);

b) za niedotrzymanie terminów podjęcia wagonów do załadunku (art. 39);

c) za podjęcie wagonu w stanie zanieczyszczonym (art. 37); (...)

2) W dalszej części uzasadnienia GKA podkreśla, że wobec ograniczonej odpowiedzialności kolei, powstaje pytanie, kto w tej sytuacji powinien ponieść ryzyko szkody, dochodzącej do wniosku, że decydująca tu będzie okoliczność, w której gestii znajdowała się sporna ruda do momentu załadunku na wagon. Wobec tego, jednak, że do załadunku rudy w rzeczywistości brak było w aktach odpowiedniego dowodu, pod postacią treści umowy zawartej między sprzedawcą a nabywcą GKA przekazała sprawę OKA do ponownego rozpoznania.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZAOPATRZENIE ROLNICTWA I WSI W WODĘ

Dnia 15 marca wejdzie w życie ustawa z dnia 10 grudnia 1965 r. o zaopatrzeniu rolnictwa i wsi w wodę (Dz. U. z 1965 r. Nr 51, poz. 314).

W myśl ustawy, zaopatrzenie rolnictwa i wsi w wodę należy do planowej działalności Państwa i obejmuje: budowę, rozbudowę, odbudowę oraz utrzymanie, eksploatację, konserwację i remonty urządzeń służących do ujęcia, oczyszczania, udatniania, magazynowania i rozprowadzania wody pitnej i dla potrzeb gospodarczych ludności oraz dla potrzeb przeciwpowodziowych na terenie gromad, a także urządzeń służących do doprowadzania ścieków związanych z wykorzystaniem tej wody.

Ustawa dzieli urządzenia zbiorowego zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę na: podstawowe, półpodstawowe i szczegółowe, przy czym budowa urządzeń podstawowych należy do Państwa, Poza tym Państwo może również budować urządzenia półpodstawowe — za zwrotem części kosztów przez właścicieli nieruchomości oraz urządzenia szczegółowe — za zwrotem całości kosztów tych urządzeń przez właścicieli nieruchomości.

Mieszkańcy wsi objętych wykonywaną przez Państwo budową urządzeń zbiorowego zaopatrzenia w wodę obowiązani są do świadczeń osobistych i rzeczowych na ten cel. Wartość ich zalicza się na poczet opłat za budowę urządzeń.

Za zgodą prezydium powiatowej rady narodowej urządzenia zbiorowego zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę mogą być także budowane przez kółka rolnicze, spółdzielnie produkcyjne, spółki wodne oraz inne odpowiednie zrzeszenia w oparciu o środki własne i środki ludności — przy pomocy Państwa.

Za wodę pobieraną z urządzeń służących do zbiorowego zaopatrzenia w wodę pobiera się opłaty.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI



Nr 7 (752) — 13.II.1966 r.

SREDNIA odległość przewożenia 1 tony ładunku przez PKP w 1963 r. wyniosła 247 km, wobec 242 km w r. 1960 i 231 km w r. 1955. Powszechnie jest przewidywanie, iż nie wszystkie przewozy mogą być uznawane za racjonalne. Ale do niedawna w zasadzie nie istniały jeszcze obiektywne kryteria oceny racjonalności przewozów. Stan ten uległ zmianie. Powstała możliwość zastosowania metod programowania liniowego do optymalizacji zadań transportowych.

Problem transportowy należy do przykładów klasycznych teorii programowania. Rozwiązanie tego problemu polega na wyznaczeniu optymalnego planu powiązań transportowych spośród wielu powiązań możliwych w określonym układzie. Praktyczne znaczenie rozwiązania tego problemu polega na uruchomieniu rezerw w zakresie pracy przewozowej i kosztów przewozu.

Zarządzenie Nr 22 Prezesa Rady Ministrów z dn. 26 marca 1965 r. w sprawie dalszej racjonalizacji przewozu ładunków, nakazuje sukcesywne wprowadzenie do 1967 r. metod programowania liniowego dla pewnych grup ładunków przewożonych transportem kolejowym. Na zasieg zarządzonej reformy dotychczasowych metod racjonalizacji przewozów kolejowych, wskazują następujące liczby. W 1963 r. ogólna masa ładunków przewiezionych przez Polskie Koleje Państwowe Normalnotorowe wyniosła 300,7 mln ton. Z tej wielkości aż 70,6 proc. przypadało na 11 grup ładunków masowych, dla których w całości lub części przy ustalaniu drogi przewozu powinny być stosowane metody programowania liniowego (w całości: węgiel, koks, rudy, piasek i żwir, cegła, cement, nawozy, zboże, ziemniaki i buraki cukrowe). Wynika stąd, że w okresie najbliższego roku powinno być przygotowane wprowadzenie do praktyki gospodarczej całkowicie nowych zasad łączenia nadawców i odbiorców w odniesieniu do ok. 2/3 ogólnej masy towarowej przewożonej przez PKP, tj. w odniesieniu nie mniej niż do 200 mln ton ładunków.

PROGRAMOWANIE A OBRÓT

Czynności związane z optymalizacją powiązań transportowych określonego, jednorodnego produktu podzielić można na trzy zasadnicze etapy:

1. **Zbudowanie matematycznego modelu danego zadania transportowego.** Danymi wyjściowymi tego modelu są ilości towaru do nadania i do odbioru w poszczególnych punktach oraz odległości lub jednostkowe koszty przemieszczenia ładunku pomiędzy wszystkimi punktami nadania i wszystkich punktami odbioru (macierz odległości lub kosztów).

2. **Rozwiązanie zbudowanego modelu wybraną techniką liczenia.** Do wyboru istnieją dwie możliwości: rozwiązywanie za pomocą zwykłych maszyn biurowych lub elektronicznych maszyn cyfrowych.

3. **Wydanie dyspozycji realizacji dostaw według uzyskanego rozwiązania optymalnego.**

Wbrew spotykanym poglądom techniki obrotu materiałowego cechuje na ogół znaczny brak elastyczności. Cecha ta ma w dużej mierze charakter strukturalny i wynika ze współzależności pomiędzy aktualnymi zasadami planowania produkcji i zbytu oraz z organizacji aparatu zbytu. Stąd w praktyce należy w większości przypadków liczyć się z koniecznością dostosowania techniki programowania powiązań transportowych do techniki obrotu materiałowego (a nie na odwrót), bądź z koniecznością niewielkich tylko modyfikacji w warunkach obrotu. W większości przypadków tylko taka technika programowania może znaleźć wykorzystanie w praktyce, która jest stosowana w okresie czasu wynikającym z danej techniki obrotu materiałowego.

Okras ten zamyka się pomiędzy dwoma terminami właściwymi każdemu warunkom scentralizowanej dyspozycji dostaw. A mianowicie, pomiędzy terminem wyprzedzenia w składaniu zamówień a terminem wystawienia zleceń na realizację dostaw. Pierwszy termin oznacza datę zakończenia zbierania informacji o ilościach i miejscach materiału do odbioru, bez których nie można przystąpić do budowy modelu matematycznego zadania transportowego. Drugi termin oznacza datę zakończenia wystawiania zleceń realizacji dostaw w oparciu o wyniki obliczeń.

I tak np. w przypadku, gdy termin wyprzedzenia w składaniu zamówień wynosi 30 dni, zaś termin wystawiania zleceń na realizację dostaw wynosi 14 dni — cały cykl czynności programowania powiązań transportowych musi się zamknąć

w okresie 16 dni. Technika liczenia dla optymalizacji powiązań transportowych, której realizacja w tym odcinku czasu, okazała się niemożliwa jest po prostu w tym przypadku nieprzypadkiem.

Diugosć odcinków czasu będących do dyspozycji na czynności programowania powiązań transportowych jest różna w odniesieniu do poszczególnych rodzajów ładunków. Z wyjątkiem jednak ładunków pochodzących z produkcji sezonowej (np. ziemniaki), odcinki te są stosunkowo krótkie. Występuje ponadto

okresie wartości brzegowych, tj. ilości do nadania i odbioru na poszczególnych stacjach i w poszczególnych agregatach.

Oczywista jest potrzeba stosowania w praktyce możliwie precyzyjnych metod agregacji. Byłoby jednak błędem odrzucenie możliwości zastosowania i zweryfikowanej metody agregacji jedynie z powodu niedoskonałości jej uzasadnienia teoretycznego, przy równoczesnym braku możliwości wykorzystania eleganckiej teoretycznej i precyzyjnej, lecz zbyt pracochłonnej metody.

METODY MATEMATYCZNE W TRANSPORTACH

ANDRZEJ SITKOWSKI

tendencja dalszego ich skracania przez skracanie terminów wyprzedzenia w składaniu zamówień zgodnie z postulatami odbiorców i wytycznymi władz gospodarczych w tym zakresie.

ROZMIARY ZADAŃ TRANSPORTOWYCH I AGREGACJA

Pracochłonność prac nad optymalizacją powiązań transportowych w zakresie określonego ładunku zależy przede wszystkim od rozmiarów zadania transportowego (w sensie matematycznym), następnie zaś od przyjętej techniki liczenia. Rozmiary zadania wynikają oczywiście nie z ilości masy do przewożenia, lecz z liczby miejsc nadania i odbioru. Z tego punktu widzenia rozróżnić można grupy ładunków, w których występują:

- **nieliczne miejsca nadania i odbioru** (np. ruda żelaza),
- **nieliczne miejsca nadania i duża liczba miejsc odbioru** (np. cement, kukurydza),
- **liczne miejsca nadania i nieliczne miejsca odbioru** (np. buraki cukrowe),
- **liczne miejsca nadania i liczne miejsca odbioru** (np. kruszywa naturalne, ziemniaki).

Przeważającą część ładunków, których przewozy mają być ustalone w 1967 r. za pomocą programowania liniowego, należy do trzech ostatnich grup. W większości zatem przypadków występować będą zadania transportowe dużych rozmiarów, co wymagać będzie z reguły uproszczenia matematycznych modeli zadań i zastosowania maszyn elektronicznych do rozwiązania tych modeli.

Uproszczenie modelu zadania transportowego można osiągnąć przeprowadzając agregację danych wyjściowych, tj. zmniejszając liczbę stacji nadania lub odbioru przez przyjęcie umownych stacji odbioru. Agregacja danych wyjściowych konieczna jest głównie dla oszczędności czasu niezbędnego dla budowy modelu zadania, tj. przy ustalaniu macierzy odległości i kosztów.

Agregacja danych, tak jak każde uproszczenie, związana jest nieuchronnie z pewnym błędem. Chodzi o to, aby błąd ten był możliwie najmniejszy, gdyż nadmierny bądź wadliwy agregacja zniekształca efekty optymalizacji. Stąd wybór metody agregacji w tych przypadkach, w których jest ona konieczna, stanowi najistotniejszy i decydujący o powodzeniu przedsięwzięcia moment. Nie ma uniwersalnej metody agregacji. W obliczeniach do tychczas wykonanych stosowano różne metody.

I tak np. metodę stacji wylotowych zastosowano dla zmniejszenia liczby stacji nadania w odniesieniu do przewozów buraka cukrowego. Agregacji placów budów dla zmniejszenia ilości punktów odbioru cegły w woj. warszawskim dokonano poprzez przyjęcie jako umownych punktów odbioru punktów centralnych w kołach, w których obwodzie znajdują się skupiska budów. Dla obliczenia optymalnego planu przewozu tłuczniwa drogowego, przyjęto za podstawę agregacji umowne stacje odbioru znajdujące się na terenie poszczególnych rejonów dróg publicznych.

Jedynym kryterium przydatności określonej metody agregacji stanowić powinna efektywność przeprowadzonej przy jej zastosowaniu optymalizacji przewozów w stosunku do wyników osiąganych poprzednio.

Wobec przedstawionego już znaczenia czynnika czasu i braku stabilizacji powiązań transportowych, w większości przypadków okazać się konieczne przyjęcie względnie stałych metod agregacji dla kolejnych obliczeń odnoszących się do różnych następujących po sobie zadań transportowych. Rozwiązanie takie pozwoli ograniczyć pracochłonność budowy modelu zadania do ustalenia jedynie odmiennych w każdym

Lepsze jest bowiem osiągnięcie rozwiązania nie w pełni optymalnego dziś, niż pełna optymalizacja w dalszej przyszłości.

ZAKRES OPTYMALIZACJI I JEDNORODNOŚCI PRODUKTÓW

Rzeczywisty zakres optymalizacji (tj. wielkość masy przewożonej, jaka zostanie objęta programowaniem liniowym oraz liczebność i stopień komplikacji odrębnych rachunków niezbędnych dla przeprowadzenia optymalizacji) zależy jest od takich czynników jak: jednorodność produktów, substytucyjność produktów, niejednorodność oraz organizacja zbytu.

Jednorodność produktu z punktu widzenia odbiorcy jest warunkiem koniecznym zastosowania programowania liniowego do racjonalizacji przewozów. Tylko nieliczne z produktów objętych nominalnym zakresem przyszłej optymalizacji, zaliczyć można do produktów jednorodnych, takich jak np. cement portlandzki „250”. W większości przypadków chodzi natomiast o grupy produktów obejmujące od kilku do kilkudziesięciu nawet pozycji asortymentowych. Konieczny dla zastosowania programowania liniowego warunek jednorodności produktu jest równocześnie warunkiem wystarczającym tylko wówczas, gdy nie istnieją inne produkty substytucyjne.

W przypadku istnienia takich produktów optymalizacja przewozów powinna obejmować łącznie dany produkt jednorodny i jego substytut względ. substytutu.

Problem organizacji zbytu rzutuje natomiast na zakres optymalizacji przewozów w przypadkach, w których jednorodny, względnie substytucyjny produkt zbywany jest przez więcej niż jedną jednostkę zbytu (a przypadki takie w nominalnym zakresie optymalizacji występują).

Warunkiem koniecznym i wstępnym zastosowania programowania liniowego do racjonalizacji przewozów jest centralizacja dyspozycji całej masy przewożonej danego produktu. Niezbędne jest zatem wyznaczenie jednej jednostki wiodącej zbytu i przeniesienie określonych funkcji zbytu z pozostałych jednostek na tę właśnie jednostkę, względnie zorganizowanie na nowych zasadach spływu odpowiednich informacji do jednostki wiodącej.

Oto kilka wniosków co do rzeczywistego zakresu optymalizacji przewozów, nawiązujących się z poczynionych wyżej spostrzeżeń.

• **Rzeczywisty zakres optymalizacji przewozów** może być ustalony wyłącznie w oparciu o szczegółowe rozeznanie struktury asortymentowej i warunków zbytu danego produktu.

• **Stopień obciążenia poszczególnych jednostek zbytu** zadaniami w zakresie optymalizacji przewozów będzie w praktyce silnie zróżnicowany. W przypadku produktów o szczególnie rozbudowanej strukturze asortymentowej, konieczne może się okazać — niezależnie od niezbędnych uproszczeń w zakresie budowy modeli poszczególnych zadań — również zmniejszenie liczby zadań przez wyłączenie z optymalizacji niektórych asortymentów produktu.

• **Objęcie optymalizacją** produktów substytucyjnych rozszerza pro-

blematykę racjonalizacji przewozów o zagadnienia technologii procesów produkcyjnych i komplikuje bezpośrednio sprawę przygotowania danych wyjściowych dla określonych rachunków optymalizacyjnych. Może okazać się konieczne wprowadzenie w pierwszym etapie optymalizacji przewozów bez pełnego uwzględnienia substytucyjności produktów.

• **Dążenie do objęcia** optymalizacją całości nadania danego produktu jednorodnego w przypadku zbywania tego produktu przez kilka lub więcej jednostek zbytu, spowodować może w praktyce komplikacje i trudności niewspółmierne duże w zestawieniu z uszczerbkiem efektów optymalizacji w razie wyłączenia jakiegos drobego producenta z jej zakresu.

Dotychczas dominują w naszej praktyce gospodarczej subiektywne metody ustalania powiązań transportowych w zakresie przewozów ładunków również tych, które najbardziej obciążają stosunkowo szczupły potencjał przewozowy. Ustalając możliwie precyzyjny zakres optymalizacji przewozów na rok 1967 trzeba mieć na względzie, że kierunek na swego rodzaju suboptymalizację obejmującą wszystkie asortymenty produktów, wszystkich uczestników obrotu materiałowego i wszystkie produkty substytucyjne doprowadzić może w praktyce do dalszego odroczenia szerszego zastosowania metod programowania liniowego. Istotnym i szybkim postępem można się spodziewać raczej na drodze pełnego wykorzystania realnych możliwości względnej optymalizacji przewozów.

KOSZTY PRZEWÓZNOGO, SZKOLENIE I FORMA OPTYMALNYCH PLANÓW

W zakresie części produktów — których przewozy objęte mają być optymalizacją — ceny zbytu ustalone są na warunkach franco wagon stacją załadunkową. Powoduje to brak zainteresowania jednostki zbytu efektami optymalizacji przewozów, które w postaci obniżki kosztów przewożonego w niczym nie wpływają na wyniki działalności tejże jednostki, obciążonej dodatkowymi w stosunku do dotychczasowych czynnościami programowania przewozów. Postulat ustalenia cen zbytu w taki sposób, aby koszty przewożonego pokrywane były przez rzeczywistych dysponentów przewożonego produktu, wysuwany był już w przeszłości i jego realizacja jest nadal sprawą aktualną.

Szkolenie w zakresie umożliwiający samodzielne „ręczne” rozwiązywanie określonych zadań transportowych jest celowe jedynie w odniesieniu do małych zadań, w odróżnieniu od dużych zadań, których rozwiązanie wymagać będzie zastosowania maszyn cyfrowych.

Wydaje się niezbędną organizację szkolenia dwójakiego typu.

• **Celem szkolenia pierwszego typu** byłoby wyposażenie wybranych pra-

cowników jednostek zbytu w ogólne wiadomości teoretyczne niezbędne dla skryształizowania przez nich własnej koncepcji optymalizacji przewozów. Powinno to być szkolenie o charakterze seminaryjnym, uwzględniające wyniki doświadczeń krajowych lub zagranicznych w zakresie rozwiązywania dużych problemów transportowych.

• **Celem szkolenia drugiego typu** powinno być zapoznanie pracowników wykonawczych jednostek zbytu z ustaloną uprzednio koncepcją optymalizacji przewozów określonych produktów i z czynnościami niezbędnymi dla realizacji tej koncepcji. Szkolenie to powinno mieć charakter instruktażowy.

Tak więc koncepcja zakresu i programu szkolenia powinna opierać się na ogólnej koncepcji wdrażania metod programowania liniowego do praktyki transportu, uwzględniającej przede wszystkim podział zadań transportowych wg ich rozmiarów.

Ostatnim z ogólnych problemów wymagających rozstrzygnięcia jest kontrowersyjny problem formy i warunków realizacji optymalnych planów przewozu transportem kolejowym.

Wydaje się mianowicie, że poglądy wg których plany optymalnych powiązań transportowych ustalane metodami programowania liniowego powinny mieć analogiczną do obecnie stosowanej formę schematów przewozowych — zatwierdzanych administracyjnie i obwarowanych sankcjami finansowymi — nie są słuszne.

Funkcją schematów kierunków nie uwzględniających ilości przewożonej masy i dopuszczających liczne kierunki przewozu jest wyeliminowanie niektórych kierunków przewozu i nie ponadto. Pozostawiają one dysponentom ładunków szerokie możliwości wyboru powiązań transportowych spośród wielkiej liczby dopuszczalnych alternatyw. Odwrotnie przedstawia się sprawa z optymalnymi planami przewozu, które nie pozostawiają żadnej swobody wyboru powiązań transportowych. Funkcja tych planów polega przecież na wyznaczeniu jednej alternatywy optymalnej. Nadanie takim planom większej jeszcze sztywności przez ujmowanie ich w formie aktów administracyjnych i obłożenie sankcjami w postaci zwiększonych kosztów przewożonego wszelkich odchyłań w trakcie realizacji przewozów nie znajdowałoby uzasadnienia ani precedensu na innych odcinkach planowej działalności gospodarczej.

Rezygnacja z administracyjnej obligatoryjności optymalnych planów powiązań transportowych nie musi oczywiście oznaczać braku kontroli nad ich realizacją. Kontrola taka może i powinna być sprawowana. Do dyspozycji stoją w tym zakresie różne formy działania.



WARZYW NIE ZABRAKNI

W związku z informacją pt. „Do kiedy starczy warzyw i owoców?” zamieszczoną w rubryce „Aktualności” Nr 3 (748) z dnia 18 stycznia 1966 r., Ministerstwo Handlu Wewnętrznego — Zarząd Handlu Warzywami i Owocami wyjaśnia, że zapasy zimowe warzyw w przedsiębiorstwach handlowych w dniu 1.1.1966 r. były większe niż w latach poprzednich, co ilustruje stan zapasów w detalu: w 1965 r. — 65 335 ton; w 1964 r. — 62 533 ton i w 1963 r. — 51 064 ton.

Stan zapasów w przedsiębiorstwach w detalu na początku sezonu zimowego, tj. w dniu 15.XII.1965 r., był wyższy o około 10 000 ton niż w roku ub. Warzywa zostały zgromadzone w pełnym asortymencie, jak: marchew, buraki, kapusta, cebula, pietruszka, seler, por, Nieurodzaj warzyw w roku ub. dotyczył tylko pomidorów i ogórków.

Biorąc pod uwagę, że sprzedaż miesięczna warzyw w kraju w handlu uśrednionym w miesiącach zimowych wynosi od 20 do 25 tys. ton, posiadane

zapasy na dzień 1.1.1966 w ilości ok. 65 tys. ton pokrywają zapotrzebowanie w okresie 3-4 miesięcy, tj. do 15 kwietnia. Nie jest to jedynie źródło zaopatrzenia w warzywa w tym czasie, gdyż rezerwy są uzupełniane dostawami ze skupu, który zależnie od warunków atmosferycznych w różnych okresach zimy, daje lepsze lub gorsze wyniki, lecz w sumie w I kwartale wynosi od 40 do 50 000 ton. Jak wynika z powyższego, zapotrzebowanie rynku w warzywa w roku bieżącym jest w pełni zaspokojone.

Pomimo wyjątkowego nieurodzaju jabłek w handlu detalicznym zgromadzone 8 780 ton jabłek, co łącznie z 6 000 ton z importu stanowić ponad 14 000 ton. Nie są to ilości wystarczające na zaopatrzenie rynku do wiosny, ale poważne uzupełnienie owoców stanowi znacznie zwiększony import w tr. cytryn i pomarańcz, a także śliwek i truskawek mrożonych.

Zastępca Dyrektora
(—) STOLARZEWSKA ZOFIA

CZY OPTYMISTYCZNA STATYSTYKA PRZYSPOZY MIESZKAŃ?

W licznych recenzjach Rocznika Statystycznego Głównego Urzędu Statystycznego zgodnie podnoszą uwagę, że w tym roku jego wartość z uwagi na rozszerzenie zakresu informacji zawartych w Roczniku i doskonalenie metod prezentacji tych danych. W niniejszej notatce zajmemy się jednym konkretnym przypadkiem prezentacji informacji statystycznych, której ocena odbiega diametralnie od wyżej omówionej powszechnej opinii o Roczniku. Mamy na myśli informacje o mieszkaniach oddanych do użytku, a ściślej mówiąc informacje zamieszczone w tabeli 34 (239) na stronie 203 Rocznika Statystycznego 1965 r.

W przeciwieństwie do Roczników z lat poprzednich (do 1963 r. wlicznie) w tabeli tej podane jako ogólna liczba oddanych do użytku mieszkań sumę wybudowanych w kolejnych latach normalnych mieszkań rodzinnych oraz mieszkań „przeliczeniowych” w obiektach zakwaterowania zbiorowego (hotele, robotnicze, bursy itp.). Jako mieszkania „przeliczeniowe” przyjęto zgodnie z notą do tabeli 2,5 razy „przeliczeniowe”. Jako 15% „przeliczeniowych” budynki w 1960 r. — 22,5 m² pow. użyt-

kowej a w latach 1961 — 1964 — 16,2 m² pow. użytkowej” obiektów zakwaterowania zbiorowego. Pomijając nieporównywalność w zastosowaniu sposobu prezentowania danych o mieszkaniach oddanych do użytku nie wydaje się właściwą. Pojęcie mieszkania jest jednoznacznie określone i nie powinno budzić żadnych wątpliwości. Mieszkanie „przeliczeniowe” — będące czystą fikcją nie mieści się w żadnym przypadku w tym pojęciu. Mieszkanie pojęte zastosowane w tabeli 34 (239) prowadzić może tylko do dezinformacji w omówionym zakresie. Niezrozumiały jest cel tego rodzaju prezentacji danych. Oparte na takich metodach danych nie będą właściwe, gdyż przy pomocy przeliczeń w żadnym przypadku nie przyspokoją ani jedno nowe mieszkanie.

W statystyce ruchu budowlanego nie wolno sztucznie łączyć normalnych mieszkań z mieszkaniami „przeliczeniowymi”. Nowe obiekty zakwaterowania określamy nie mieszkaniami i ichami „przeliczeniowymi”, ale jednostkami — gdyż w tym przypadku właściwymi — liczbą miejsc w tych obiektach i powierzchnią użytkową obiektów. (J. B.)

CZOŁOWA organizacja młodej wsi przygotowuje się do kolejnego przeglądu swych sił i osiągnięć. W całym kraju na sejmikach wojewódzkich wybierano delegatów na zjazd krajowy Związku Młodzieży Wiejskiej.

Również i w Warszawie spotkali się 15 i 16 stycznia delegaci wsi mazowieckiej, kujawskiej i podlaskiej.

Wielu województwa warszawskiego nigdy nie należało do najbogatych w Polsce. Okres międzywojenny nie stworzył warunków ani do szybkiego rozwoju gospodarczego, ani kulturalno-społecznego. Spadek, jaki przeżyły nasze czasy znaczący był gestem siłami strzechy i skrzyżniami żurawiem. Tylko gdzieś w odległości oazy wyższej kultury rolnej i większego bogactwa. Nie też dziwnego, że ze spadku tego wiele pozostało jeszcze do odrabiania i dla dzisiejszego młodego pokolenia Mazowsza, Kurpiów i Podlasia. Daleko im jeszcze do bogactwa i wiedzy rolniczej wsi bydgoskich, poznańskich czy opolskich.

Może dlatego młodzież wiejska województwa warszawskiego w większym stopniu jednoczy się w szeregiach ZMW, by szybciej odrobić zapóźnienie, jakie zastała. Jednocząc się w 2950 kołach, skupiając ponad 80 tys. osób w swych szeregach, jest drugą co do wielkości w kraju. Objęła już 37,2 proc. młodzieży wiejskiej, w wieku od 16 do 25 lat. Dlatego też obrady jej delegatów były nie tylko ciekawe, lecz nasuwały wiele uwag i możliwości porównań między dążeniami i pragnieniami, a tym co jest w rzeczywistości. Szkoda, że głosów delegatów województwa, bądź co bądź leżącego wokół Warszawy, nie wysłuchali wyżsi urzędnicy niektórych zainteresowanych ministerstw.

Najbardziej alarmujące zabrzmięło stwierdzenie przewodniczącego wojewódzkiego ZMW, że często młodzi ludzie ze swymi konfliktami i trudnościami są zostawieni sami sobie, nie znajdując pomocy i dobrej rady. Stwierdzenie to było co najmniej zaskakujące, skoro się zważy olbrzymi dorobek właśnie wojewódzkiej organizacji ZMW, jej troskę o sprawy tejże młodzieży. Jednak taka jest widocznie specyfika życia wiejskiego, na którą się nakłada wiele cech charakterystycz-

nych dla warszawskiego województwa.

Co rok przejmują w nim 10 tys. młodych ludzi gospodarząc z rąk swych ojców, aktywnie wstępując w zawód trudny i zależny w swych wynikach w równej mierze od przyrody, co od techniki i wiedzy. Ideałem byłoby, gdyby każdy z nich miał ukończoną choćby tylko „podstawową” szkołę rolniczą da-

stara się wypełnić tę lukę. Przede wszystkim zaczęto tworzyć Kluby Młodego Rolnika, służące przede wszystkim pogłębieniu wiedzy zawodowej i nawiązaniu kontaktów z instytucjami obsługującymi rolnictwo. W 95 klubach zrzeszono ponad tysiąc uczestników. Dotychczasowa praca klubów zdobyła sobie popularność i uznanie ze strony młodych rolników, jednak pomoc

W wystąpieniach wielu delegatów przewijał się apel o szkolnictwo rolnicze, o rozwinięcie form szkolenia, które wspomagałyby młodych rolników. Niewątpliwie sama młodzież tej sprawy nie rozwiąże. Problem jest o tyle pilny i ważny, gdyż jak się wydaje, obecna sieć i formy szkolnictwa rolniczego w województwie warszawskim ledwo nadążają za potrzebami nie dnia

dzisiaj jeszcze nie dostrzega, a do budowy szkół tego typu powołane są przecież inne czynniki. Młodzi delegaci na swych zjazdach co najwyżej marzą o urbanizacji wsi, życia wiejskiego, o tym, że przywędruje do nich przemysł i przyjmie każdego chętnego do pracy. Nie dostrzegają, że sam rozwój produkcji rolnej, jej przetwórstwo, rozwój przemysłu i usług obsługujących rolnictwo może wchłoniąć dziesiątki tysięcy młodych specjalistów.

Revolucja organizacyjna, dokonywana się na warszawskiej wsi najbardziej rzuca się w oczy w działalności dziewcząt. W organizacji wojewódzkiej jest ich ponad 34 tysiące. Wypracowały one i realizują program Szkół Zdrowia. Szkół tych zorganizowano 1237, a w organizowanych przez nie zajęciach uczestniczyło 35700 osób. Zorganizowano 1237 kursów gospodarstwa domowego, kroju i szycia, żywienia racjonalnego, hafciarstwa.

Działalność dziewcząt zrzeszonych w ZMW wkraczała też i na nowe tory. W trosce o podniesienie poziomu warszawnictwa zorganizowano 682 jednoroczne zespoły z 10 tysiącami uczestniczek i 173 trzyletnie zespoły „warszywe” z 4357 uczestnikami. W 857 zespołach drobniarskich wieść w tej dziedzinie zdobywało ponad 14 tys. dziewcząt. Przy pomocy WZGS i GS przeszkolono do pracy w fryzjerstwie 134 dziewczęta, a do pracy w repasacji północach 120 dziewcząt. Mimo wszystko sprawa nabywania kwalifikacji zawodowych i znajdowania pracy poza gospodarstwem domowym jest główną życiową sprawą dziewcząt mieszkających na wsiach.

Przemiany w życiu wiejskim wiadać również i w rozwoju życia kulturalnego i masowego sportu. W organizowaniu nowego oblicza wsi jako cel postanowiono umasowić czytelnictwo wśród młodzieży. I trzeba przyznać, że to działaczom spod znaku ZMW udało się. W 1965 r. na 3 tys. punktów bibliotecznych, działających we wsiach województwa, 1710 prowadziło bezpośrednio ZMW. Wśród czytelników województwa 66 proc. stanowi młodzież do lat 20-tu. Ciepłymi okłaskami nagradzono delegatów, którzy dzielili się swymi doświadczeniami w zdobywaniu nowych czytelników, w propagowaniu nowych książek.

Istotnym wskaźnikiem w postępie na drodze do dobrobytu, rozwoju kultury i w ogóle nowych form życia na wsi stał się masowy rozwój sportu i turystyki. Jest to wspólna zasługa tak ZMW jak LZS-ów. Trzeba było widzieć dumę i żądowanie delegata, który referując osiągnięcia na tym polu mógł stwierdzić, że masowość sportu we wsiach warszawskiego województwa jest większa niż w miastach, również sami sportowcy z LZS-ów mogli się poszczycić w 1965 r. lepszymi wynikami, niż młodzież z miast. Oto miara przemian dokonywających się w niedługo zafachanych wsiach województwa warszawskiego. Osiągnięcia te uzyskano przy minimalnych dotacjach (LZS-y otrzymują zaledwie kilka procent w stosunku do tego co otrzymują inne związki sportowe). Występujący delegaci prosili nie o pieniądze na wyjazdy, na obozy kondycyjne, prosili jedynie o taką pomoc, która pozwoliłaby im wykańczać, zabezpieczać podejmowane ich wysiłkiem inwestycje sportowe. Tylko w jednym roku ubiegłym młodzież wydawała w czynie społecznym 148 obiektów sportowych o wartości 4,8 mln zł.

Czy warto dawać więcej pieniędzy na infrastrukturę tego sportu? Na pewno tak. Ideałem byłoby, aby obok każdej szkoły istniała boiska do siatkówki, do koszykówki, do ćwiczeń lekkoatletycznych. Rozwój sportu na wsi to — także forma podnoszenia sprawności produkcyjnej, istotnej w rolnictwie.

Na kanwie obrad młodych działaczy zmieniających oblicze naszej wsi rysuje się problem pomocy, często materialnej, dla wielu form działalności podejmowanej przez ZMW. Czy związki spółdzielni mleczarskich nie mogą być fundatorem technik dla rolników, a związki hodowców zadbać o utworzenie technikum weterynaryjnego? Dlaczego w kształceniu spółdzielców młodzieży zrzeszonej w ZMW pomoc ze strony starszego społeczeństwa jest jeszcze tak mała? Sama młodzież nie jest w stanie stworzyć systemu szkół zabezpieczających produkcję i potrzeby rolnictwa dnia jutrzejszego. Musi to uczynić starsze społeczeństwo. Warto o tym pomyśleć dziś, aby młodzi ludzie nie widzieli swej przyszłości jedynie w przeszłości do miast, do pracy w przemyśle.

MIROSŁAW DYNER

TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA

ZA WÓD NIEPOPULARNY CZY NIEDOCENIONY

WE współczesnym świecie wysoki techniki, skomplikowanych i różnorodnych operacji gospodarczych, rozbudowa rachunkowości jest koniecznością. Rachunkowość jest nie tylko statystyką, aczkolwiek w dużej mierze może nią być. Jej wielką zaletą jest ujmowanie pełnego powiązania operacji gospodarczych, dzięki czemu odzwierciedla ona „zasadności” w sposób kompleksowy, zapewniając kontrolę nad poszczególnymi fragmentami logicznie usystematyzowanymi, a jednocześnie rachunkowość potrafi przedstawić wyniki w sposób najbardziej syntetyczny.

Stosowane w rachunkowości ekonomicznej pojęcia i kryteria klasyfikacyjne, obowiązują z pewnymi tylko odchyleniami w większości krajów i mają związek z innymi dyscyplinami wiedzy ekonomicznej. Wobec tego znajomość rachunkowości potrzebna jest nie tylko księgowym, lecz bez mała wszystkim ekonomistom, jak również innym pracownikom związanym pośrednio z tymi zagadnieniami. Nie będzie dobrym ekonomistą-praktykiem ten, kto nie zna zasad finansowo-księgowych. JEŚLI NOWO POWOŁANA SŁUŻBA EKONOMICZNA MA Z POWODZENIEM PRZEPROWADZAĆ SKOMPLIKOWANE OBSŁUGI EKONOMICZNE, TO W WIEKSZOŚCI DANE WYJŚCIOWE MUSI CIERPIĆ Z KSIĘGOWOŚCI JE-DNOCZESNIE — NAJCIELEŻNIEJ ICH TREŚĆ, METODĘ USTALANIA, A NAWET STÓPIEN DOKŁADNOŚCI.

Organizatorzy pracy przemysłowej, a zwłaszcza nie tylko przemysłowej, niewiele dokonają i ich prace na niewiele się przydadzą, o ile nie będą uwzględniali potrzeb ewidencji i kontroli wewnętrznej (czyli rachunkowości) i nie zostaną z księgowości powiązane. Dobry organizator przedsiębiorstwa przemysłowego, szczególnie przygotowujący przedsiębiorstwa dla bardzo prężnej organizacji, jakiej wymagają maszyny statystyczno-analityczne, wywodzą się dość często z księgowych lub też muszą mieć świetne rozeznanie w rachunkowości.

Zbieganie się w księgowości dokumentów i danych w praktyce bez mała komórek i miejsc pracy umożliwia, szczególnie kierownictwu komórek rachunkowych, wgląd w pracę i funkcjonowanie wszystkich organów przedsiębiorstwa, a więc w bieżącą i szczegółową ekonomikę działania całego przedsiębiorstwa. Wymaga to jednak i zmusza do samodzielnego i kierowniczych pracowników księgowości do znajomości nie tylko zasad i przepisów finansowo-księgowych, ale i całej organizacji, ekonomiki, a także często technicznej strony działalności. Stają się oni przez to dobrymi znawcami przedsiębiorstwa, ekonomistów w praktycznym wydaniu i realizujących ekonomiczne wymagania na co dzień, a w połączeniu z zawodową rzetelnością i dokładnością nabierają cech, których należało szukać w księgowym, jak największej ilości pracowników. Wprowadzenie natomiast nowego księgowego do kierownictwa przedsiębiorstwa jako zastępcę dyrektora umożliwia właśnie szybkie wykorzystanie informacji i danych, jak i ekonomicznych postulatów w operatywnym działaniu dyrektora.

Narzuca się pytanie, że skoro rachunkowość we współczesnym życiu gospodarczym jest tak ważna, to jak wygląda jej pozycja w przedsiębiorstwie, w szczególności w dokonaniu pełnej i wszechstronnej oceny, ale na podstawie dostępnych mi materiałów z własnego podwórka, tj. zjednoczenia przemysłowego, porusza niektóre sprawy, które mogą być szersze ocenę pomocne. Słabości i niedomogania ujawnia dość często rzeczowa krytyka. Krytyczne uwagi pod adresem naszej rachunkowości wymieniają — między innymi —

głównie takie słabe strony: NISKIE KWALIFIKACJE (WYSZKOLENIE) PRACOWNIKÓW, DUŻA ILOŚĆ ZATRUDNIENI I ZA MAŁĄ WYKONALNOŚĆ ORAZ MAŁĄ PRZYDATNOŚĆ DANYCH DO OPERATYWNEGO KIEROWANIA I ZARZĄDZANIA JEDNOSTKAMI GOSPODARSTWA.

DUŻA ILOŚĆ PRACOWNIKÓW O NISKIM WYSZKOLENIU — to prawda i niestety stan ten zbyt wolno ulega poprawie. Ale jest to skutek a nie przyczyna. Niepokojące chyba najbardziej jest to, że młodzież po ukończeniu szkół, tak średnich jak i wyższych, na ogół nie chce podejmować pracy w tym zawodzie. Traktują go jako bardziej uciążliwy od innych, o większej odpowiedzialności, a przy tym o mniejszych możliwościach zarobkowych. Jest wiele przykładów, że absolwenci szkół po odbyciu obowiązującej praktyki lub stażu w dziale księgowości nie chcą pozostać, pomimo wyników ze strony przedsiębiorstwa, a ponieważ nie chcą podejmować pracy kandydaci z odpowiednim wykształceniem, to trzeba zatrudniać tych, którzy po prostu chcą tym zaradzać, a nie chcą tego robić, i posiadają instrukcję. Mniejsza przydatność,

szczególnie w zakresie samodzielności i koncepcyjności tych pracowników jest dodatkowym obciążeniem dla kierownictwa. Ale to jest konieczność. Wydawałoby się, że skoro dany rodzaj pracy jest uciążliwy i trudniejszy, to zachętami pieniężnymi należałoby szanować pracowników. A tymczasem dość często jest odwrotnie. Na przykład w układzie zbiorowym pracy dla przemysłu metalowego od księgowych wymaga się tych samych kwalifikacji zawodowych w zakresie wykształcenia i praktyki co od ekonomistów i planistów, ale wynagrodzenie przewidziano niższe (i szczególnie dla początkujących bardzo dużo, gdyż o 50 proc.).

Przechodząc do drugiej grupy krytycznych uwag: „ZE DUŻO ZATRUDNIENI I NISKĄ WYKONALNOŚĆ” — to dla zobrazowania postuluje się charakterystycznymi liczbami zaczerpniętymi z jednego zjednoczenia przemysłu.

Plan na		
1959 r.	1965 r.	%
1. Wartość produkcji w cenach porównywalnych (w mln zł)	4.301	8.060
2. Zatrudnienie		
a) robotn. gr. przemysł.	15.895	18.300
b) prac. inż.-techn.	2.169	2.820
c) prac. adm.-biur.	1.310	1.215
3. Wartość produkcji na 1 prac. adm.-biur. (tys. zł)	3.283	6.633

Dane te wymownie świadczą, że najwyższy wzrost wydajności w ostatnich latach nastąpił właśnie w grupie pracowników administracyjno-biurowych, w której ok. 50 proc. stanowią finansowo-księgowi. A przecież, wprawdzie nie jest wprost proporcjonalny, ale oczywiście jest związek ilości pracy rachunkowo-ewidencyjnej z ilością zużywanych materiałów, wielkością produkcji i sprzedażą oraz stanem zatrudnienia itp. Wpada przy tym podkreślić, że wzrost wydajności w grupie pracowników fizycznych uzyskiwany jest w poważnym mierze dzięki mechanizacji, finansowanie z funduszy inwestycyjnych i postępu technicznego, a w zakresie pracy biurowej i rachunkowości postęp taki jest minimalny.

Można by nawet być zadowolonym z osiągniętego wzrostu wydajności, gdyby w całym przemyśle — ewidentnie kosztów, a mianowicie: wzrost uciążliwości pracy, niechęć do jej podejmowania oraz osłabienie kontroli wewnętrznej. W rezultacie ostatecznym obserwuje się nieznaczny wzrost kosztów produkcji w przedsiębiorstwach przemysłowych, jest to właśnie i właśnie w jej obrębie jest największe pole dla działania. Zdajemy sobie z tego sprawę, że jest to pole, które nie tylko znacząco zwiększenia bieżących informacji o kształtowaniu się kosztów produkcji, ale i stworzenia systemu organizacyjno-kontrolnego, który by maksymalnie i w porę zapobiegał potrzebny kosztom. Teoretycznie i prak-

tycznie system taki istnieje pod nazwą NORMATYWNEGO RACHUNKU KOSZTÓW, ale w naszych warunkach jego główna słabość polega na samej nazwie. Używa się pojęcia „kosztów”, co w naszej praktyce oznacza, że sprawa ta zajmuje się prawie wyłącznie samą księgowością. A powodzenie zależy od stworzenia odpowiednich warunków techniczno-organizacyjnych produkcji. Ci księgowi, którzy parają się walką w tej dziedzinie, najlepiej wiedzą, ile obłożoności strony kierownictwa przedsiębiorstwa i niechęci u pracowników techniczno-produkcyjnych trzeba pokonywać, aby coś zrobić. Księgowi mogą śmiało powiedzieć, że są w stanie dostarczać danych prawie codziennie o ponoszonych kosztach produkcji, o ile zostanie należycie znormowana, uporządkowana i zorganizowana produkcja, co jest nadal przyszłością „pięta achillesowa” naszego przemysłu.

W tej sytuacji nie należy mieć pretensji tylko do księgowych, gdyż w fabryce, w której kierownictwo i pracownicy kom techniczno-produkcyjnym zależy na dobrej organizacji produkcji i posiadaniu pełnej informacji o kosztach, księgowi są nie tylko sojusznikami ale i inicjatorami postępu w tej dziedzinie.

Na zakończenie nie usiłuję formułować wielu wniosków, ale uważam, że dotychczasowe słabości służby finansowo-księgowy wynikają również z zaniedbania tego zawodu i obok innych służących przedsiębiorstwu dobrze byłoby, zgodnie z nowym nurtem postawić więcej zadań i zadań, a nie tylko zaniechania. Wzrost wydajności w przedsiębiorstwie w ilościowym zakresie i w jakościowym zakresie. Aby odzyskać i wstąpić do tej pracy pracownicy o odpowiednich kwalifikacjach, widzieli równie stan w zapobieganiu zawodowych aspiracji i powlekaniu formułą i zaspalając się — w szerszym znaczeniu — służbę ekonomiczną.

STEFAN PARADOWSKI

CENA ZA MODĘ?

Czy jesteśmy zdolni zapłacić taką cenę?

Jakie jest wyjście? Po pierwsze ścisła kontrola kredytów i wydatkowania funduszy na postęp techniczny. Przed udzieleniem przedsiębiorstwu czy instytucji kredytu na ten cel należałoby bardziej wnikliwie spojrzeć na ich pod tym względem fachowe oblicze. Po drugie istniejące zakłady wzorcowe opowiadają nowe metody produkcji, gromadzą doświadczenia i usprawniają procesy produkcyjne oraz zajmują się w pewnym zakresie, przy braku wyspecjalizowanych zakładów, konstruowaniem i wytwarzaniem środków. Nie mogą i one jednak ze względu na swój charakter wykonać całej ogromnej pracy naukowo-badawczej związanej z rozwojem i wprowadzaniem postępu technicznego do procesów produkcyjnych.

W tym celu potrzebne są specjalne ośrodki naukowo-badawcze, s odpowiednim zespołem placówek badawczych i doświadczalno-konstruktoryjnych. W placówkach tych powinna być skupiona całość prac badawczych nad maszynami i elementami automatyzacji przemysłowej oraz ich ekonomicznymi efektami. Obecnie prace te wykonuje szereg instytucji w sposób dość przypadkowy i nieskoordynowany (Polska Akademia Nauk, Komitet do spraw techniki, Polski Komitet pomiarów i automatyki, zakłady naukowe wyższych uczelni, Instytutu Branzowe itd.). Wskutek tego niektóre prace powtarzają się i uszczuplają możliwości rozszerzenia badań, a inne prace, często o dużym znaczeniu praktycznym nie są podejmowane. Spróbował ratować sytuację Komitet Nauki i Techniki, który wprowadził zasadę centralnego planowania ogólnokrajowych prac, zjazdów, konferencji i innych imprez poświęconych problemom nauki i techniki. Zasada ta obowiązuje od roku. Zarządzeniem przewodniczącego KNIT założono na placówkę PAN, wyższe uczelnie, jednostki gospodarki uspołecznionej, stowarzyszenia naukowo-techniczne obowiązki stalego nadawania informacji o pracach planowanych na najbliższe półrocze. Korzyści z koordynacji przyszły same, ze 147 propozycji zgłoszonych do planu można było wyeliminować aż 56 narad, dzięki usunięciu pozycji dublujących się, połączeniu konferencji o zbliżonej tematyce i innym posunięciem Komitetu dokonanym w uzgodnieniu z wnioskodawcą. Wyniki kilka milionów oszczędności, nie mówiąc o korzyściach niewymiernych w złotych.

ANDRZEJ POPLAWSKI

UCHWAŁA 224 W PRAKTYCE OBROTU TOWAROWEGO

Pragnę podzielić się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi organizacji służb ekonomicznych i pozycji zajmowanej przez nie w przedsiębiorstwach obrotu towarowego. Mam wrażenie, że tytuł „ekonomista” jest nadużywany. Nasze Układy Zbiorowe Prac szczodrze i bez troski szafują tym tytułem.

W praktyce w przedsiębiorstwie obrotu towarowego nadaje się tytuł słuźbowy st. ekonomista pracownikom o długim co prawda stażu pracy, ale nie mającym pełnego średniego wykształcenia, a jedynie podstawowe i tak: st. ekonomista d/s szkolenia i kadry, st. ekonomista d/s zatrudnienia i plac, st. ekonomista d/s opakowań, ekonomista d/s ubezpieczeń. Jest to moim zdaniem zupełnie obniżanie znaczenia i powagi ekonomistów. Jak można nazywać ekonomistami ludzi nie mających często pojęcia lub mających bardzo słabe pojęcie o ekonomii, o gospodarce opartej na rachunku ekonomicznym.

Zgodnie z Układem Zbiorowym Prac Pracowników Handlu w przedsiębiorstwie II kategorii przewidziany jest etatowy zastępca głównego księgowego. Jednakże nie zezwala się na zaangażowanie tego zastępcy, co jest przeszkodą w wykonaniu kontroli przedsiębiorstwa. Jednak w tymże przedsiębiorstwie ustanowiono drugiego zastępcę dyrektora d/s handlowych. W rezultacie jest aż trzech dyrektorów, którzy są niewykorzystani. Natomiast główny księgowy, któremu nie przydziela się przysługującego etatowego zastępcy, musi pracować za dwóch, a więc często po godzinach służbowych i nie jest w stanie należycie i w pełni wykonać stawianych mu zadań.

Takie nieprawidłowości, które dostrzegam w przedsiębiorstwie obrotu towarowego są na pewno sprzeczne z duchem Uchwały Nr 224, porządkującej sprawy ekonomistów w przedsiębiorstwach, My-

STYLWSTER WACHNIEW Bydgoszcz

9 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 7 (752) — 13.II.1966 r.

Kontrakcja produktów rolnych

JERZY DIETL

RECENZOWANA książka* stanowi obszerniejsze studium ujmujące wszechstronnie problematykę kontrakcji. Kontrakcja nie jest do-
razem rozwiązaniem or-
ganizacyjnym. Ma ona u nas, zda-
niem autora, trwałe podstawy roz-
woju i jest jednym z istotnych
czynników społecznej przebudowy
wsi.

Autor wskazuje na doświadczenia innych krajów. Omówiono proces coraz to ściślejszego uzależnienia się w rozwiniętych krajach kapitalistycznych gospodarstw rolnych od przemysłu przetwórczego. Sytuacja ta nie zawsze odbija się niekorzystnie na dochodach farmerów. Mimo preferowania silniejszych ekonomicznie gospodarstw cały proces integracji pionowej ogranicza ryzyko rolnika, w pewnym zakresie podtrzymuje jego dochody, a w każdym razie eliminuje w poważnym stopniu ich krótko-
okresowe wahania. Autor zresztą podkreśla, że i w Polsce korzyści z kontrakcji obejmują głównie większe gospodarstwa rolne. Wy-
daje mi się, że w zbyt małym stopniu uwzględniono rolę spółdzielczości, która w zakresie niektórych
rynków branżowych szczególnie
rynku mleczarskiego oraz produktów
ogrodniczych ma do odnotowania
w krajach kapitalistycznych po-
ważne sukcesy.

W zakresie krajów socjalistycznych główny nacisk położono na
rozwoj kontrakcji w ZSRR. Wy-
raziłbym nawet opinię, że wspo-
miane zagadnienie zostało zbyt
rozbudowane. Niezależnie bowiem
od częstego nawiązywania do do-
świadczeń ZSRR na polu kontrak-
cji problemowi temu poświęcono
jest odrębny rozdział a ponadto szereg
materiałów w aneksach pracy.
Doświadczenia ZSRR są wprawdzie
interesujące, jednakże możliwości
ich wykorzystania w naszym rolni-
ctwie wydają się dosyć ograni-
czone. Zupełnie odmienne warunki
produkcji rolnej oraz drogi rozwoju
społeczno-gospodarczego stwar-
zają istotne trudności adaptacji tych
doświadczeń.

Główny ciężar rozważań został
położony na rolę kontrakcji w
procesie socjalizacji wsi. Podkreśla
to sam autor wskazując na wstę-
pie, że celem pracy jest „w sze-
regu charakterystyka kierunku
kontrakcyjnej formy rozwoju
spójni między socjalistycznym ukła-

dem a drobnostanową gospodarką
chłopską, i przedstawienie proble-
matyki efektywności kontrakcji
jako środka umożliwiającego reali-
zację polityki państwa w stosunku
do wsi” (s. 7). Cel ten został przez
autora zrealizowany, co ważniejsze,
przedstawia on w pracy różnorod-
ne opinie na temat zakresu i roli
kontrakcji w przebudowie społecz-
nej wsi, co powoduje, że jego
własne poglądy są przekonywająco
udokumentowane.

Autor opiera się na bardzo ob-
szerszej literaturze i umiejętnie do-
branych źródłach statystycznych,
przytaczając równocześnie wyniki
niektórych badań empirycznych co
znacznie umniejsza zwartość opra-
cowania.

H. Chojal słusznie podkreśla, że
„istnieją trzy główne elementy mo-
delu kontrakcji produktów rolnych:
ekonomiczne funkcje speł-
niane przez kontrakcyjne formy
skupu; zasięg asortymentowy kon-
trakcji; system bodźców i dźwigni
ekonomicznych oraz współzależ-
ność systemu kontrakcji i nie-
których innych form skupu oraz
środków realizacji polityki agrar-
nej państwa” (s. 7). Wyświetlone
problemy przedstawione są w siedmiu
rozdziałach, z których składa się
prezentowane studium.

W pierwszym z nich autor omó-
wił kontrakcję oraz integrację
pionową w rolnictwie krajów ka-
pitalistycznych. Trafnie podkreślił,
że rozszerzanie się kontrakcji zwi-
żane jest ściśle z rozwojem prze-
mysłu rolno-spożywczego. Wczesno-
kapitałistyczny system nakładczy
leży u podstaw procesów integra-
cyjnych w rolnictwie, stwarzając
tym samym warunki dla rozwoju
kontrakcji.

Autor podaje szereg przykładów
dotyczących rozwiązań w zakresie
integracji rynku w różnych kra-
jach. Zwraca on uwagę, że procesy
integracyjne obejmują także
sferę działalności poprzedzającą
proces produkcji rolnej — sprzedaż
nawozów, środków ochrony roślin,
pasz treściwych, paliwa, maszyn
rolniczych itp. Wskazuje dalej, że
procesy integracyjne są następ-
stwem wzrostu znaczenia grup mo-
nopolistycznych, koncentracji prze-
strzennej popytu na skutki procesów
urbanizacji oraz rozszerzenia
się struktury potrzeb konsumpcyj-
nych ludności w odniesieniu do

artykułów żywnościowych. Ponad-
to słabość ekonomiczna farmerów,
konieczność przyswajania sobie po-
stępu technicznego, a wreszcie po-
trzeby w zakresie kredytowania
własnej produkcji zmuszają rolni-
ków do coraz to ściślejszego wi-
ązania się z przemysłem.

Interesujące są uwagi na temat
roli spółdzielczości w procesach
integracji w krajach kapitalistycz-
nych. Nie ulega wątpliwości, że
spółdzielczość rozszerza swoją dzia-
łalność na prawie wszystkie ogni-
wa rynku, przyspieszając procesy
integracji i stwarzając warunki dla
kontrakcji produktów rolnych
bądź to przez organizację spółdziel-
cze, bądź też przez wielki przemysł.
Spółdzielczość traci swój charakter
dobrowolnych zrzeszeń rolników.
Samorząd spółdzielni zostaje ograni-
czony i upodabnia się one do wielkich
przedsiębiorstw kapitali-
stycznych. Nie trzeba jednak zapo-
minać, że tego typu zmiany są
związane z ogólnymi procesami
koncentracji kapitału we współ-
czesnej gospodarce. Mimo tego
wszystkiego wydaje się, że spół-
dzielczość stanowi cenniejszą
ochronę interesów rolników, szcze-
gólnie w rejonach zapóźnionych
względem gospodarczym. Przyczyni-
ła się ona ponadto do moderniza-
cji rynku.

H. Chojal interesuje się dalej sy-
stemem nakładczym, który stosowa-
ny był w odniesieniu do plan-
tatorów niektórych roślin już w
końcu lat dwudziestych.

Wykazuje on, że rola kontrak-
cji w procesie kolektywizacji wsi
w ZSRR była raczej znikoma. Kon-
trakcja bowiem nie stała się po-
wodziącą formą spójni między mia-
stem a wsią. W rzeczywistości w
pierwszej kolejności zostały skolek-
tywizowane rejon gospodarki
zbożowej, gdzie najmniej rozwinię-
ta była kontrakcja. W oparciu
o doświadczenia ZSRR widać wy-
raźnie, że rola kontrakcji w pro-
cesie kolektywizacji może się ujawnić
dopiero po dłuższym okresie
czasu. Zaprowadzenie oraz okrzep-
nienie form organizacyjnych kon-
trakcji wymaga stosunkowo dłu-
giego okresu czasu. Autor trafnie
stwierdza, że model kontrakcji z
lat 1928-1932, odznaczający się
niewielką ilością funkcji ekono-
micznych, nie został w praktyce
wprowadzony w żadnym kraju z
wyjątkiem może Jugosławii.

W Pracy przedstawiono także
koncepcję zjednoczenia rolniczo-prze-
mysłowego w ZSRR, które mają
stać się bezpośrednią formą inte-
gracji przemysłu z rolnictwem. Je-
stem zdania, że zjednoczenia rolni-
czo-przemysłowe, niezależnie od
uwarunkowania ich powstania po-
stępem technicznym w rolnictwie
i w przemyśle, mają możliwości
rozwoju tylko w określonych wa-
runkach i niektórych dziedzinach
rolnictwa. Wydaje się, że uniwer-
salne rolnictwo środkowej
Europy nie stwarza tych warunków.
Przykłady jugosłowiańskie
wykazują, że mamy tam do czynie-
nia z obcym procesem integracji
wszystkich ogniw rynku od produ-
centa do konsumenta. Tego rodzaju
integracja ma warunki rozwoju,
jak to zresztą potwierdza przykład
Jugosławii, raczej w rejonach du-
żych ośrodków konsumpcyjnych.
Łączenie w jedną całość organiza-
cyjną wszystkich ogniw rynku rolnego
ma w perspektywie warunki
rozwoju jedynie w odniesieniu do
niektórych rynków lokalnych, pew-
nych roślin przemysłowych oraz
może rynku produktów ogrodniczych.

Następna część książki poświęco-
na została ewolucji ekonomicznych
funkcji kontrakcji w Polsce. Jest
ona, zdaniem H. Chojala, stosunko-
wo trwałym elementem naszego
rynku rolnego, przyczyniając się
do nieupodabniania się do wielkich
przedsiębiorstw kapitali-
stycznych. Nie trzeba jednak zapo-
minać, że tego typu zmiany są
związane z ogólnymi procesami
koncentracji kapitału we współ-
czesnej gospodarce. Mimo tego
wszystkiego wydaje się, że spół-
dzielczość stanowi cenniejszą
ochronę interesów rolników, szcze-
gólnie w rejonach zapóźnionych
względem gospodarczym. Przyczyni-
ła się ona ponadto do moderniza-
cji rynku.

Wykazuje on, że rola kontrak-
cji w procesie kolektywizacji wsi
w ZSRR była raczej znikoma. Kon-
trakcja bowiem nie stała się po-
wodziącą formą spójni między mia-
stem a wsią. W rzeczywistości w
pierwszej kolejności zostały skolek-
tywizowane rejon gospodarki
zbożowej, gdzie najmniej rozwinię-
ta była kontrakcja. W oparciu
o doświadczenia ZSRR widać wy-
raźnie, że rola kontrakcji w pro-
cesie kolektywizacji może się ujawnić
dopiero po dłuższym okresie
czasu. Zaprowadzenie oraz okrzep-
nienie form organizacyjnych kon-
trakcji wymaga stosunkowo dłu-
giego okresu czasu. Autor trafnie
stwierdza, że model kontrakcji z
lat 1928-1932, odznaczający się
niewielką ilością funkcji ekono-
micznych, nie został w praktyce
wprowadzony w żadnym kraju z
wyjątkiem może Jugosławii.

H. Chojal interesuje się dalej sy-
stemem nakładczym, który stosowa-
ny był w odniesieniu do plan-
tatorów niektórych roślin już w
końcu lat dwudziestych.

Wykazuje on, że rola kontrak-
cji w procesie kolektywizacji wsi
w ZSRR była raczej znikoma. Kon-
trakcja bowiem nie stała się po-
wodziącą formą spójni między mia-
stem a wsią. W rzeczywistości w
pierwszej kolejności zostały skolek-
tywizowane rejon gospodarki
zbożowej, gdzie najmniej rozwinię-
ta była kontrakcja. W oparciu
o doświadczenia ZSRR widać wy-
raźnie, że rola kontrakcji w pro-
cesie kolektywizacji może się ujawnić
dopiero po dłuższym okresie
czasu. Zaprowadzenie oraz okrzep-
nienie form organizacyjnych kon-
trakcji wymaga stosunkowo dłu-
giego okresu czasu. Autor trafnie
stwierdza, że model kontrakcji z
lat 1928-1932, odznaczający się
niewielką ilością funkcji ekono-
micznych, nie został w praktyce
wprowadzony w żadnym kraju z
wyjątkiem może Jugosławii.

podaj produktów rolnych tylko pod
warunkiem konsekwentnego wy-
wiązywania się wzajemnego ze
swych zobowiązań. Nie zawsze ma
to niestety miejsce.

Autor wykazuje, że kontrakcja
staje się niecelowa wszędzie tam,
gdzie przez politykę cen można
uzyskać te same efekty w skupie
nieregulamentowanym co przy kon-
trakcji. Kontrakcją należy w
związku z tym objąć surowce dla
przemysłu rolno-spożywczego, szcze-
gólnie te, których jakość odgrywa
decydującą rolę w procesie tech-
nologicznym; ponadto te produkty,
przy których zachodzi potrzeba bez-
pośredniego wpływu na produkcję
rolną; wreszcie artykuły, dla któ-
rych wytworzenia potrzebna jest
pomoc agrotechniczna oraz potrze-
ba dostawy niektórych środków
produkcji. Interesujące są uwagi
(zawarte w dalszych częściach pra-
cy) dotyczące opinii rolników oraz
efektów ekonomicznych pomocy na-
szej udziałowej za pośrednic-
twem kontrakcji.

Autor zadaje sobie pytanie, jak
funkcjonuje system bodźców kon-
trakcyjnych. Zagadnienie to inte-
resuje go z punktu widzenia ceny
finalnej oraz zasad funkcjonowania
systemu kontrakcji. Dochodzi do
wniosku, że ceny oraz inne bodźce
mogą wywierać wpływ tylko wów-
czas, gdy zapewnione są odpowied-
nie materialne warunki wzrostu
produkcji rolnej. Pewna stabilizacja
ceny rolnej spowodowała w ostatnim
okresie poważny wzrost
rolnicy cen finalnej, ograniczając za-
równo różne premie pieniężne, jak i
(co ważniejsze) premie rzeczowe.
Nie pominięto problematyki kredy-
tu, przy czym słusznie opowiada
się H. Chojal za najdalej idącym
uproszczeniem kredytowania pro-
dukcji bieżącej przy równoczesnym
zapewnieniu warunków egzekwo-
wania należności.

Wiele miejsca poświęcono wy-
mianie związanej. Autor rozpatruje
problemy ogólne, następnie szcze-
gółowo przedstawia to zagadnienie
w odniesieniu do psaz. Wspomnia-
na problematyka jest przedmiotem
kolejnego rozdziału, w którym po-
dano wyniki badań innych osób
oraz własne obserwacje. Część ta
stanowi studium empiryczne zawi-
erające wiele materiału liczbowego,
dzięki czemu odbiega swym cha-
raktem od poprzednich rozdziałów.
Omawiany rozdział obejmuje szereg
zagadnień luźno związanych z
problematyką kontrakcji. Wystar-
czy dla przykładu podać uwagi na
temat wolnorynkowych cen psaz
w świetle kalkulacji ośnalczości
trzości chlewniej, kierunki rozdy-
sonowania kupnych psaz trefe-
lanych w gospodarstwach chlo-
pskich itp.

Autor słusznie wskazuje na prze-
słowną formę dostaw wiązanych w
odniesieniu do wielu artykułów.
Podkreśla, że zróżnicowane warunki
regionalne także w zakresie
cen produktów rolnych powodują
w konsekwencji różne znaczenie
dostaw wiązanych dla rolnictwa w
poszczególnych rejonach kraju.

Przekonywająca jest konkluzja o
utrzymaniu wymiany związanej tyl-

ko w zakresie takich środków pro-
dukcji, których zastosowanie udo-
skonałoby wyłącznie produkcję ar-
tykułu objętego kontrakcją (nasio-
na, specjalne środki ochrony ro-
ślin itp.). Autor podkreśla, że stu-
sne byłoby wprowadzenie łącze-
nia wymiany związanej w zakresie
produkcji hodowlanej z kontrak-
cją psaz. Wydaje się, że tego typu
rozwiązanie byłoby celowe jedynie
jako forma przejściowa do czasu
osiągnięcia powszechnego stosowa-
nia przez rolników kupnych psaz
treściwych.

Ostatnia część wartościowego stu-
dium poświęcona jest roli kontrak-
cji w procesie socjalistycznej
przebudowy wsi. W zbyt małym
chłopa stopniu wskazuje się, że
kontrakcja może spełniać zadania
tylko pośrednio jako narzędzie or-
ganizacji rynku rolnego, drogą
wprowadzania do produkcji rolnej
elementów planowania itp.

H. Chojal widzi wiele manka-
mentów naszego rynku rolnego. W
związku z tym wiąże on rozwinię-
cie kontrakcji oraz zwiększenie
jej funkcji w zakresie przebudowy
wsi z szeregiem okoliczności. Prze-
de wszystkim widzi konieczność
realizacji warunków rozwiniecia
systemu nakładczego. Podkreśla
również, że „tylko nowa współcz-
na technika stanowi naturalną
podstawę własności społecznej, nie
zaś proste narzędzia chłopskie, które
mogą być używane przez wyko-
rzystywane zespoły” (s. 308).
Autor stara się podbudować swe
tezy materiałem empirycznym. Dla-
tego też referuje niektóre wyniki
badań odnoszące się do wsi Bo-
cheń w powiecie łowickim prze-
stawione w studium opracowanym
przez D. Gałaję**. Kończąc uwag-
gi, przekonywająco przedstawia
rolę kółek rolniczych oraz wskazu-
je na szczególne znaczenie kon-
trakcji produkcyjnej, zapewniającej
(w przeciwnym razie do kontrakcji
handlowej) aktywne oddziaływanie
na produkcję rolną. Wreszcie —
poświęcono nieco miejsca różnym
spornym kwestiom dotyczącym fun-
kcjonowania kontrakcji.

Praca H. Chojala jest niewatpli-
wie pierwszą w literaturze polskiej
tak wszechstronną monografią za-
gadnień ekonomicznych kontrak-
cji produktów rolnych. Niektóre
twierdzenia są wprawdzie dysku-
syjne, nie jest to jednak wada
książki, lecz świadczy o oryginal-
nym i samodzielnym formułowaniu
sądów. Studium ma duże znaczenie
materiałowe nie tylko dzięki zro-
madzeniu wielu danych liczbowych,
ale także na skutek uwzględnienia
różnych uogólnień na szereg za-
gadnień. Książka ma również wartość
teoretyczną, gdyż sformułowane w
niej ogólne twierdzenia powiązane
z teorią ekonomii i rozszerzające
naszą wiedzę z zakresu ekonomiki
rolnictwa oraz rynku rolnego.

* Henryk Chojal: Kontrakcja pro-
dukcji rolnych. Studium ekonomiczne.
Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne,
Warszawa 1965, s. 422.
** D. Gałaj: Aktywność społeczno-go-
spodarcza chłopów. Warszawa 1961.

REZERWY W KAMPANII CUKROWNICZEJ

KAZIMIERZ MICHAŁSKI

KAMPANIA cukrownicza
rozpoczyna się nie z chwyl-
ką rozruchu cukrowni, jak
to się zwykło uważać, ale
od zawarcia umowy na za-
siew i dostawę buraków
cukrowych. Dostosowanie zaleceń
agrotechnicznych, środków produk-
cji i organizacji odbioru buraków
cukrowych do przyrodniczych i ekono-
micznych - społecznych warunków
poszczególnych rejonów, decyduje o
użytkowaniu dobrych efektów ekono-
micznych w produkcji cukru i psaz.
O ile warunki przyrodnicze, a
przede wszystkim klimat, nie mo-
gą być w sposób zasadniczy zmie-
niane przez człowieka, o tyle uzb-
rony w wiedzę i doświadczenie ma
on wpływ na podoznanie, przygo-
towanie pola, dobór odmian i ma-
teriału siewnego, nawożenie, terminy
siewu i, sprężu, ochronę plantacji
przed chorobami i szkodnikami,
przechowywanie surowca przed jego
przerobem. Niektóre z wymienio-
nych elementów mogą i powinny
w znacznym stopniu niwelować
wpływ niekorzystnych warunków
przyrody.

Do najistotniejszych osiągnięć w
produkcji buraka cukrowego w os-
tatnich latach zaliczyć można orga-
nizację ochrony plantacji przed cho-
robami i szkodnikami, wprowadzo-
ną na szerszą skalę w 1959/60 r.,
upowszechnienie podstawowych me-
tod uprawy i pielęgnacji oraz po-
jęcie intensywnych prac badaw-
czych i organizacyjnych w zakresie
stosowania materiału siewnego o
mniejszej ilości kielków. Na tej
drodce realne jest zwiększenie wy-
dajności pracy i utrzymanie zdol-
ności konkurencyjnej buraka cukro-
wego w dziedzinie zwiększenia pro-
duktowności ziemi uprawnej w sto-
sunku do innych roślin.

W związku z Radzieckim, w wyni-
ku zastosowania nowej technologii
uprawy, opartej o stosowanie ma-
teriału siewnego o mniejszej ilości
kielków, zmniejszono koszt produk-
cji buraka o połowę. W Stanach
Zjednoczonych AP w okresie lat
1940-1965 — podwyższono plony o
50 proc., a czas prac polowych po-
trzebnych do wyprodukowania jed-
nej tony buraków cukrowych zre-
dukowano do 2,1 proc. w stosunku
do stanu w roku 1940).

Rozwijają się w różnych krajach
dyskusja i prace badawcze zmie-
niające do stymulowania prac ho-
dowlanych, zwłaszcza w dziedzinie
hodowli jednonasiennego buraka
cukrowego, który obok wysokiej
wartości użytkowej materiału siew-
nego (zdolność kiełkowania i jedno-
kielkowość) powinien odznaczać się
wysokimi walorami produkcyjnymi

— plonem korzeni, zawartością cu-
kru, bezspieszczością w róż-
nych warunkach ekologicznych i in-
nymi istotnymi walorami technolo-
gicznymi i uprawowymi).

Nie wyciągamy jednakże prakty-
cznych wniosków z osiągnięć innych
krajów w dziedzinie prognozowa-
nia plonów i przechowywania bu-
raków cukrowych, które przy nie-
wielkim nakładzie pracy mogą za-
pobiec stratom substancji już wy-
produkowanej, co jest koniecznością
gospodarczą. W niektórych krajach
np. w Anglii rozważane są moż-
liwości stosowania zapłaty za buraki
cukrowe w zależności również od
czystości soku otrzymywanego przy
przerobie buraków. W Polsce na
skutek braku zdolności przerobu
cukrowni w poszczególnych re-
jonach produkcji buraka, stwier-
dzamy fakty, że buraki cukrowe
tracą wartość technologiczną czeka-
jąc na transport i przerob, dając
z tego powodu np. w cukrowniach
na zachodzie kraju z kwintala su-
rowca tylko 4 kg cukru, którego
koszt jest bardzo wysoki).

W 1962 r. straty poniesione z ty-
tułu przedłużenia się kampanii, w
warunkach niezabezpieczenia su-
rowca przed obniżeniem wartości
technologicznej, równe były kosztom
budowy jednej dużej nowoczesnej
cukrowni. W roku ubiegłym, o
wybitnie niesprzyjających warun-
kach atmosferycznych, straty prze-
kraczały znacznie 1 miliard złotych.
Staraniom więc o poprawę efektów
produkcji rolniczej towarzyszyć po-
winna troska, aby nie marnować
jej wyników w sferze transportu i
przetwórstwa produktów rolnych.

Staraniom o zwiększenie z roku
na rok zaopatrzenia producentów
w nawozy mineralne, towarzyszyć
powinny prace nad doskonaleniem
techniki i terminów nawożenia do
miejscowych warunków uprawy w
celu osiągnięcia wysokich i odpo-

wiedniej jakości plonów przy moż-
liwie najniższych kosztach produk-
cji.

Szczególnie wskazane jest zwró-
cenie większej uwagi na nawożenie
fosforowe ze względu na wpływ tego
składnika na zawartość cukru
oraz z uwagi na potrzeby przyspie-
szenia dojrzalności fizjologicznej bu-
raka, umożliwiające bez strat wcze-
śniejsze rozpoczęcie wykopu i prze-
robu buraków.

Województwo	Bonitacja zasobności gleb w skali 100-stopniowej		
	P ₂ O ₅	K ₂ O	pH
Bydgoskie	44	44	27
Białostockie	44	44	26
Lubelskie	38	23	32
Kieleskie	32	17	18
Warszawskie	23	14	25
Polska	29	29	28
NRD — 1960	31	49	28
NRD — 1960	51	54	57

Dotychczas producenci zaopatry-
wani są według dawek NPK nie
dostosowanych do poziomu zasob-
ności i warunków organizacyjnych
poszczególnych rejonów kraju.

Prognozowanie plonów w ogóle, a
buraków cukrowych w szczególności,
ma duże znaczenie gospodarcze.
Zbyt duże pomyłki w szacunkach
plonów, powodują kosztowne kom-
plikacje w organizacji odbioru i go-
spodarcze surowcem, a nawet w pew-
nym sensie — gospodarcze cukrem
(eksport). Przykładów, zwłaszcza
w ostatnich latach o nietypo-
wym przebiegu warunków atmosf-
erycznych — dużo. W roku 1959
szacunki plonów były zawyżone, w
1963 r. ocena była zbyt niska, w
ostatnim roku znów — zawyżona.

Dotychczasowe szacunki plonów
opierają się głównie na wynikach
analiz dekadowych, obejmujących
pomiar masy korzenia i ilości o-
raz zawartości cukru w korzeniu.
Analizy dokonywane są poczynając
od 20 sierpnia do połowy paździer-

nika w odstępach 10-dniowych.
Dzięki tym pracom zarówno prze-
mysł cukrowniczy jak i zaintereso-
wane instytucje otrzymują infor-
macje o kształtowaniu się głów-
nych efektów rozwoju i wzrostu
buraków cukrowych w końcowym
okresie wegetacji, w porównaniu
tych danych z wynikami zanotowa-
nymi w ostatnich dwu latach.

Bogaty materiał statystyczny, zro-
madzony nakładem dużej pracy w
ciągu wielu lat, zastępuje na me-
todyczne opracowanie. Uwzględnia-
jąc doświadczenia innych krajów
np. Holandii? celowe jest:
● opracowanie średnich wielolet-
nych linii wzrostu masy korzenia,
liści i zawartości cukru, z tym, że
przeciętne dane za wieloletnie wy-
magają odpowiedniej korekty,
uwzględniającej poziom nawożenia,
warunki meteorologiczne i inne,
● wykazanie współzależności w
konkretnych warunkach i przy prze-
biegu warunków klimatycznych,
między terminem tak
zwanego początkowego punktu roz-

woju rośliny, a kształtowaniem się
dynamiki rozwoju rośliny w póź-
niejszym okresie wegetacji. W tym
celu wcześniejsze rozpoczęcie wy-
mienionych pomiarów dekadowych
byłoby nieodzowne.

Przy prognozowaniu istotne jest
nie tylko rejestrowanie zjawisk, lecz
metoda uchwycenia najważniejszych
przyczyn danego procesu i pokie-
rowania jego rozwoju.

Dysponując w danym rejonie,
większej jednostce organizacyjnej,
a nawet w skali kraju wykresami
ilustrującymi przebieg linii nor-
malnych, linii kształtujących się w
latach klimatycznie ekstremalnych
(np. w roku 1959, 1963, 1965) oraz
grafikami przedstawiającymi oma-
wiane parametry w roku przepro-
wadzanego prognozowania, można
by uzyskać o wiele dokładniejsze
rozpoznanie sytuacji, a więc pre-
cyzyjniejszą prognozę plonów i w
konsekwencji bardziej realny plan
kampanii.

Oczywiście i przy takiej metodzie
nie należałoby oczekiwać 100 proc.
dokładności szacunku plonów, ale
wykorzystanie w sposób racjonalny
już zebranych materiałów i w wy-
niku tego podwyższenie stopnia
trafności szacunku plonów jest war-
te zachodu, a z uwagi na straty,
jakie ponosimy w tej gałęzi pro-
dukcji — pilne.

Zdolność przerobowa cukrowni,
potencjał suszarniczy, organizacja
przechowywania buraków cukro-
wych wykopanych i odstawionych
— warunkują gospodarkę surow-
cem. Racjonalne przechowywanie
jest niezbędne nawet w warunkach
optymalnej 75-dniowej kampanii, a
to dla zmniejszenia strat cukru,
ubytku masy i zapobieżenia obni-
żeniu wartości technologicznej su-
rowca. Tym trudniejsze zadania wy-
nika z aktualnej sytuacji, w któ-
rej kampania przekracza 100 dni.

Rekonstrukcja techniczna prze-
mysłu — dyfuzja ciągła, automa-
tyczne sortowanie i inne urządze-
nia — mogą być efektywnie wy-
korzystane w warunkach przerobu
surowca, posiadającego podstawowe
parametry wartości technologicznej,
jakie może i powinno zapewnić do-
bre przechowywanie.

Obecne wymagania technologicz-
ne mogą się oczywiście w przyszło-
ści zmienić, gdy zmienią się sama
technologia. Już są sygnalizowane w
literaturze światowej badania nad
ekstrakcją amoniakalną, która ma
zastąpić w przyszłości metodę dy-
fuzji. Zawsze jednak będzie aktual-
na sprawa unikania niepotrzebnych

strat surowca, co może zapewnić
jedynie dobre przechowywalność.

Wolno chyba mieć nadzieję, że
przykre doświadczenia tegorocznej
kampanii cukrowniczej mogą mieć
tę dobrą stronę, że przyspieszą de-
cyzje niezbędne dla przełamania
barier i oporów na drodze urucho-
mienia rezerw produkcji, które i
w zakresie produkcji i przerobu bu-
raków cukrowych również istnieją.

Na zakończenie postulat pod ad-
resem nauki o mocniejsze włącze-
nie się do realizacji tych proble-
mów; jako przykład prawidłowego
działania instytutu naukowego w
omawianym zakresie podamy —
wymieniając się — naszym zda-
niem — kierunki pracy Instytutu
Naukowo-Badawczego Przemysłu
Cukrowniczego (CINS) w Kijowie).

Z liczących osiągnięć wymienione-
go Instytutu na podkreślenie zas-
ługują:

- skonstruowanie we własnych
biurach projektowych i pracow-
niach urządzeń i maszyn do roz-
ładunku samochodów i przyczep,
czyszczenia korzeni buraków cukro-
wych i formowania pryzm i ich
pielegnacja,
- automatyzacja pomiarów po-
stawowych parametrów przy prze-
chowywaniu buraków cukrowych w
dłuższym okresie czasu,
- automatyczne kierowanie wen-
tylacją pryzm w zależności od tem-
peratury stopnia wilgotności powie-
trza i t. n.,
- organizowanie prac badawczych
w sposób kompleksowy, przy do-
brym wyposażeniu technicznym pra-
cowników, śledzenie prac w danej dzie-
dzinie w innych krajach, połączone
z umiejętnością dostosowania re-
zultatów prac do krajowych wa-
runków z uwzględnieniem specy-
fiki poszczególnych rejonów.

- 1) Rozmowa o plonach buraków cu-
krowych. Plon — 1959 — Nr 25/26.
- 2) T. B. Afterjew — Sacharnaja Swjokla
— 1963, s. 460.
- 3) P. B. Smith i R. K. Oldmeyer —
Progress of labor reduction and per acre
production in the United States Sum-
marized from various sources — I.I.R.B.
— 1963.
- 4) E. Bornscheuer — Aussere Saatgut-
qualität des genetischen Einkreuzigen Saat-
gutes im Vergleich zu technischen Ein-
kreuzigen Saatgut — I.I.R.B. — 1963
I. — 51.
- 5) B. Tomczak — Kampania 1961/62
w świetle liczby — Gazeta Cukrownicza,
1962, A. 2, 101.
- 6) B. Rumiński — 1,5 miliona ton cu-
kru planu, produkcji 1963 r. oto wyniki
kampanii 1961/62 — Gazeta Cukrownicza,
1962, A. 2, 101.
- 7) K. Michałski — Sprawozdanie z po-
droży do Holandii — 1960 r.
- 8) Richter K. i J. G. Oelge — Zusam-
mensetzung, Verdaulichkeit und Nähr-
wert von Zuckerfabrikenschnittzeln eines
neuartigen Gewinnverfahrens (Amo-
niak-Extraktion). 1962.
- 9) K. Michałski — Sprawozdanie z po-
droży do ZSRR — 1964 r.

5 + 1 = EWG

SIĄGNIĘCIE kompromisu w kryzysie, jaki od połowy ub.r. trwał w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, paraliżując funkcjonowanie jej organów było oczywistą koniecznością, na którą już od dwu miesięcy wskazywali baczniejsi obserwatorzy procesów integracyjnych zachodzących w zachodniej Europie. Konieczność ta wynikała przede wszystkim z przesłanek ekonomicznych, precyzyjnie bliżej — z nieodwracalności ekonomicznych procesów integracyjnych w EWG, chociaż są i tacy, którzy przy każdym kolejnym kryzysie przewidują możliwość całkowitego flakasa Wspólnego Rynku.

Kilkumiesięczne przeciąganie konfliktu stawało się uciążliwe nie tylko dla rządów i polityków, lecz w pierwszym rzędzie dla przemysłu i handlu wszystkich krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, a także dla rolnictwa, w tym w znacznej mierze dla rolnictwa francuskiego. Wiemy bowiem, że dłuższe okresy niepewności, w każdym kraju kapitalistycznym mogą się w poważny sposób odbić na decyzjach inwestycyjnych, produkcyjnych i handlowych, zarówno dużego jak i małego przedsiębiorstwa.

Konieczność ta wynika również ze wspólnych interesów wszystkich krajów „szóstki” w rozegraniu w ramach Gatt-owskiej rundy Kennedy'ego spraw związanych z eksportem przemysłowym do USA i uzgodnieniem warunków i wielkości importu z tego kraju towarów rolnospożywczych, węgla i innych. Politycy z Wspólnego Rynku muszą się liczyć z tym, że pełnomocnictwa prezydenta USA dotyczące rundy Kennedy'ego wygasają w połowie przyszłego roku i niezwykle żmudne prace nad obniżkami taryf celnych będą musiały być przeprowadzone przez organa EWG w bardzo szybkim tempie. (W eksporcie do USA jest również w znacznym stopniu zainteresowany przemysł francuski). Przed wspólnym wystąpieniem EWG na forum GATT, kraje „szóstki” muszą też niewątpliwie uzgodnić kwestie związane z ich wspólnym rynkiem rolnym i stosunkiem do importu towarów rolnospożywczych z krajów „trzech”.

Do wymienionych wyżej względów natury ekonomicznej dołączył się również czynnik o znaczeniu politycznym. Stały się nim rezultaty wyborów we Francji. Ich analiza wskazywała, że w pierwszym turze wyborów Lecanuet i Mitterrand odebrali część głosów generałowi de Gaulle'owi, opowiadając się bez zastrzeżeń za udziałem Francji w zachodnioeuropejskich procesach integracyjnych i za szybkim rozwiązaniem konfliktu w tonie EWG. Hasła głoszone w tej sprawie znajdowały szczególnie podatny grunt wśród rolników i przemysłowców francuskich. Znaczną część przemysłowców w pierwszym turze manifestacyjnie popierała Lecanuet.

W tej sytuacji, wobec zbliżających się wyborów do parlamentu, które odbędą się za półtora roku, gaullistowska ekipa rządowa musiała szybko zająć z siebie etykietkę tych, którzy są przeciwni EWG i hamują jej prace, którzy mogą pośrednio doprowadzić do flakasa rundy Kennedy'ego, stanowiącej, ze względu na możliwości eksportowe do USA, szczególną nadzieję dla przemysłu francuskiego.

W tym świetle wydaje się więc, że konieczność osiągnięcia kompromisu dyktowały przede wszystkim względy ekonomiczne. Sytuacja jaka się rozwinęła we Francji przyspieszyła jedynie osiągnięcie tego kompromisu i może zmienić nieco jego warunki. Chyba myśla się ci, którzy twierdzą, że jedynie przyczyny polityczne zadekowały o przywróceniu funkcjonowania organów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Bardziej charakterystyczne jednak były głosy tych, którzy uderzyli na alarm, dowodząc, że zasady układu Rzymskiego zostają kompletnie podważone, że dawna EWG przestaje istnieć, a stanie się tylko unią celną itd. Jednak jak się okazało EWG nie umarła, a kompromis nastąpił bardzo szybko.

Jak można od strony merytorycznej ocenić poszczególne elementy osiągniętego porozumienia? Po pierwsze, Francja doprowadziła do możliwości stosowania prawa w kwestiiach o znaczeniu zasadniczym dla jej interesów. W sprawach mniejszej wagi zgodzono się na głosowanie większości, jednak w punkcie drugim uchwalonej wspólnie deklaracji przyjmującej się za obowiązujące francuskie stanowisko. Delegacja francuska uważa, że gdy chodzi o bardzo ważne interesy, dyskusja winna być kontynuowana aż do osiągnięcia jedynomyślnego porozumienia. I dalej w punkcie trzecim „Szef delegacji stwierdza istnienie rozbieżności w sprawie tego, co należy uczynić, w wypadku nieosiągnięcia kompletnego porozumienia”.

Wydać się, że kompromis w tej sprawie udało się przy tym sformułować, uzyskać stosunkowo łatwo, gdyż w stosowaniu powyższej procedury w poszczególnych przypadkach są zainteresowane wszystkie kraje członkowskie (np. Włochy w obronie przed nadmiernym eksportem rolnym na swój rynek wewnętrzny ze strony Holandii, czy też Francji). Francja w ten sposób obroniła się przed możliwością ingerencji ze strony innych (a przede wszystkim Komisji EWG) w podstawowe założenia realizowanego przez nią gospodarczego planu pięcioletniego rozwoju w latach 1968—1970.

W sprawie stosunków między Komisją EWG a Radą Ministerialną również poczyniono obustronne ustępstwa i zgodzono się, że Komisja EWG może podejmować określone inicjatywy, przynajmniej przez traktat Rzymski, lecz nie może tego czynić wbrew Radzie Ministerialnej, w której są reprezentowane bezpośrednio interesy poszczególnych krajów członkowskich i nie może występować z zasadniczymi problemami na zewnątrz bez wcześniejszego powiadomienia o tym zainteresowanych.

W tym punkcie delegacja francuska mogła bez większego oporu pójść na kompromis, gdyż w niedługim czasie będzie musiała nastąpić „regulaminowa” zmiana w obsadzeniu kierownictwa Komisji EWG. Większość obserwatorów, obnazanych z zakulisowymi rozgrywkami wokół tej sprawy, spodziewa się, że „kość niezgody” dotychczasowy przewodniczący Komisji prof. Hallstein (NRF) i jego zastępca Mansholt (Holandia) — odejdą.

Jednocześnie Francja będzie dążyła do realizowania fuzji między władzami Euratomu, Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali oraz Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. (Postanowienie to musi być ratyfikowane do końca br. parlamenty wszystkich krajów członkowskich. Najważniejsza dwa — Francji i NRF — już je ratyfikowały). Ukształtowanie się nowych wysiłków władz i zasad ich funkcjonowania będzie musiało nastąpić w drodze porozumienia między wszystkimi sygnatariuszami traktatu Rzymskiego, co dogadają stanowisku rządu francuskiego. Wtedy na pewno dojdzie do nowej rozgrywki, ale może będzie się to działo już po wyborach parlamentarnych we Francji.

Obecnie najważniejszą sprawą jest problem zasad finansowania wspólnej polityki rolnej, który był bezpośrednią przyczyną kryzysu. Jego rozwiązanie (jest ono już częściowo przygotowane) umożliwił przygotowanie wspólnego stanowiska na obrady GATT w Genewie i ustalenie wspólnej taryfy celnej EWG w stosunku ze światem zewnętrznym.

W ogłoszonej 30 stycznia br. deklaracji stwierdza się, że obecne różnice zdań nie są przeszkodą dla wznowienia prac Wspólnoty zgodnie z przewidzianą procedurą. EWG, mimo ostrego kryzysu, została się w ramach porozumień zawartych w traktacie Rzymskim. Wydaje się, że obecnie nastąpi okres wzmożonej współpracy między jego sygnatariuszami, co nie wyklucza jednak odżywiania starych, czy pojawiania się nowych konfliktów.

MIROSLAW DYNER

TENDENCJE rozwojowe we współczesnym świecie kapitalistycznym, wprawdzie stałe się poszerzając, ale nie wychodzą praktycznie poza sferę dyskusji i ograniczonych badań nad skutkami rozbrojenia. W rzeczywistości natomiast spotykamy się stale z przejawami agresji militarnych, które nader często prócz celów politycznych spełniają także rolę poligonów doświadczalnych dla nowych broni, nowych technik militarnych a także i w konsekwencji tego, nowych metod walki i prowadzenia wojen. W tej dziedzinie niepoślednią rolę odgrywają Stany Zjednoczone, inicjator każdego prawie po drugiej wojnie światowej zawierania paktu wojskowego o zakamuflowanych celach agresywnych.

Poniżej z tego rodzaju inicjatywami wiąże się konieczność poważnego uczestniczenia w ich sfinansowaniu, wydatki na zbrojenia i obronę narodową w USA a także w krajach od nich zależnych osiągały z roku na rok coraz większe sumy. Ciężary te stają się już tak duże, że w coraz drastyczniejszy sposób rysuje się przed gospodarką i administracją Stanów Zjednoczonych konieczność przerezerwowania kosztów i gotowości bojowej, przede wszystkim NATO, na swych kontrahentów. Z tym też zagadnieniem wiąże się groźba udostępnienia NRF broni nuklearnej, gdyż wobec ogromnych kosztów tego rodzaju zbrojeń, coraz chętniej rozważa się oferty Niemieckiej Republiki Federalnej zawsze gotowej do włączenia się do ich finansowania. Stwarza to w efekcie poważną groźbę polityczną.

Warto więc chyba zapoznać się z problemem bieżącego kształtowania się wydatków na cele militarne, występujących w budżecie Stanów Zjednoczonych. Ich bowiem rozmiar są wprost przerażające, a struktura niezwykle charakterystyczna.

Budżet Stanów Zjednoczonych na 1966 rok obejmuje wydatki i dochody za okres od 1 lipca 1965 r. do 30 czerwca 1966 r. Mimo trwającego okresu budżetowego określa się zawsze budżet państwa rokiem drugim jego połowy.

Ubiegłoroczne expose budżetowe prezydenta Johnsona zawierało wiele ciekawych elementów, przy czym najbardziej obiecujące dotyczyły odroczonej części budżetu, w tym przede wszystkim opłaki społecznej i zasiłków chorobowych oraz walki z niedźwiedźmi. Trzeba by uznać ten cel za bardzo pozytywny i w warunkach Stanów Zjednoczonych za niezwykle odważny, gdyby nie pewne „ale”. Dotyczy ono bowiem innego celu, a mianowicie silnie wysuwanej przez prezydenta Johnsona potrzeby utrzymania sił zbrojnych na odpowiednim poziomie, mimo konieczności zmniejszenia wydatków budżetowych.

W budżecie 1966 roku po raz pierwszy od 1950 roku wydatki na obronę narodową, sprawy zagraniczne i na badania w przestrzeni kosmicznej osiągnęły ponad połowę budżetu. Wynoszą one 61,8 miliardów dolarów. Pozostałe wydatki budżetowe wynoszą 41 proc. wielkości budżetu.

Postulaty wyrażane przez prezydenta w związku z wydatkami na obronę narodową bazowały na tym, że siła militarna Stanów Zjednoczonych jest i musi być pierwszą w świecie, na konieczności dalszego wzmacniania tak obrony, jak i sił agresywnych do poziomu gwarantującego rzeczywistą przewagę militarną nad ewentualnymi prze-

ciwnikami. Wprawdzie budżetowe wydatki na okres od 1 lipca 1965 do 30 czerwca 1966 r. zaplanowano w mniejszej wysokości niż w latach poprzednich, zakładając jednocześnie, że zwiększenie siły militarnej ma nastąpić dzięki lepszemu wykorzystaniu przyznanych funduszy, jednak realizacja, jak się wydaje, znacznie odbiegnie od założeń. Fundusze budżetowe roku 1965/66 dzielą się następująco: 47,9 miliarda dolarów na działalność militarną departamentu obrony, 2,5 miliarda dolarów na energię ato-

wadując założeń budżetowych w końcu 1966 roku miały być 2,6 miliona dolarów, rozerwano al i dwardi Narodowej 66 tys. żołnierzy.

W budżecie 1965/1966 roku zawarte jest również postanowienie zwiększenia ówczesnego stanu zapasów materiałowych, który wynosił: 850 rakiet balistycznych międzykontynentalnych (przy czym większość zmagazynowana pod ziemią), 900 bombowców dalekiego zasięgu, z których większość wyposażona jest w rakiety powietrze-powietrze i powietrze-ziemia (około połowa z tych

łączne kwoty wydatków militarnych zostaną w obecnym roku budżetowym w rzeczywistości znacznie przekroczone z powodu wzrostu wydatków na finansowanie wojny interwencyjnej w Wietnamie. Wprawdzie tego rodzaju wydatki nie wchodzi do normalnego budżetu państwowego, ale są ujmowane w dodatkowych zwykłych kredytach budżetowych, uchwalanych poza normalnym budżetem. Jednak trzeba pamiętać, że łączna kwota wydatków wojskowych obciąża podatników amerykańskich.

Obok czysto militarnych, będących niejako wydatkami bezpośrednio wojskowymi, występują wydatki w poważnym stopniu pośrednio związane z tym charakterem. Stanowią je wydatki na poszukiwania, badania i techniki oprowadzania przestrzeni kosmicznej. Celem wydatków na badania przestrzeni kosmicznej jest uzyskanie przewagi w tego rodzaju działalności oraz rozbudowa technologii tych badań. Ogólny budżet na te cele wynosił 5,1 miliarda dolarów, z czego największą część pochłaniały loty kosmiczne (3,4 mld dol.). Wykosz budżetu specjalnego, związanego z badaniami kosmicznymi nie jest publikowana. Wiadomo jest jednak, że wydatki tego rodzaju w ciągu czterech kolejnych lat wzrosły o miliard dolarów. Nad całością prac sprawuje pieczę słynna już dzisiaj organizacja NASA (National Aeronautics and Space Administration).

Oficjalne źródła amerykańskie podają także ciekawy podział wydatków budżetowych na inwestycyjne i bieżące. Z ogółu wydatków przeznaczonych na finansowanie inwestycji a wynoszących 43,2 miliarda dolarów większość, bo 23,3 mld dolarów obejmują wydatki o charakterze militarnym. Z wydatków bieżących natomiast, wynoszących 89,3 mld dolarów na cele militarne przeznaczają się 29,3 mld dolarów.

Niezmiennie charakterystyczny jest też udział w ogólnej wielkości wydatków na cele badawcze wydatków o charakterze militarnym i związanych z przestrzenią kosmiczną. Wzrosły one od 1954 roku do 1966 roku z 3,1 do 15,4 miliarda dolarów, przy czym największy wzrost obserwuje się w wydatkach na NASA (z 90 mln dol. do 5,1 mld dol.). Łączne wydatki na badanie przestrzeni kosmicznej przeznaczone w ramach różnych działów gospodarczych wynoszą w 1965/1966 roku 6 890 mln dolarów.

Przytoczone cyfry wykazują, że w gospodarce budżetowej Stanów Zjednoczonych dominujące miejsce zajmują wydatki militarne tak o charakterze bezpośrednim jak i pośrednim. Ich rola obok złowieszczo, zagrażającego pokojowi świata znaczenia, polega również na ekonomicznym oddziaływaniu na koniunkturę gospodarczą, drogą zapewnienia odpowiednich zamówień dla różnorodnych monopolów przemysłowych, którym dzięki temu pozwala się na uzyskiwanie olbrzymich zysków. Sprzecznosc między interesami podatników, z których kieszeni płyną głównie środki na zasilenie budżetu państwa, a interesami monopolu rozstrzygana jest przez rząd USA stale na korzyść tych ostatnich.

1) M. Chęciński „Wydatki wojskowe NATO”, Złoty Gospodarczy nr 46/65.
2) Budżet Stanów Zjednoczonych, Rok fiskalny 1966. Odrzede Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Według Congressional Record, Vol. 111, Washington, Monday, January 25, 1966, Nr 16.
3) Wykaz wydatków des Etats-Unis (excerpte 1965-1966) et la procedure budgetaire americaine. La documentation francaise No. 3227.

WYDATKI MILITARNE USA

WOJCIECH KARPINSKI

W wydatkach 48 milionów dolarów na inną działalność o charakterze wojskowym.

Wydatki budżetowe departamentu obrony mają zabezpieczyć realizację programu zawierającego ośmiem podstawowych kierunków).

1. Wzmocnienie sił strategicznych, wyrażające się w zwiększeniu wyposażenia w rakiety międzykontynentalne, lotnicze podwodne przystosowane do wyrzucania rakiet typu Polaris, budowie bombowców pilotowanych przez lotników, także rozwoju łączności, związanej z odpowiedzialnością kontrola tych sił.

2. Wzmocnienie sił kontynentalnej obrony, a przede wszystkim rozwoju systemu alarmowego i broni typu samolotów, zwalczających każdy rodzaj możliwego ataku, dalej wyposażenia jej w rakiety ziemia-powietrze (dla tego samego celu. Ma zostać również rozbudowana obrona cywilna mająca na celu zwiększenie możliwości przetrwania ataku rakietowego i atomowego. Przewiduje się też pewne oszczędności dzięki likwidacji dawnych rozdziałów Gwardii Narodowej i wyposażeniu jej w nowoczesny sprzęt radarowy, pozwalający na zmniejszenie ilościowego stanu jej żołnierzy. Chodzi również o ulepszenie obrony lotniczej przez wprowadzenie systemu przeciwrakiet Nike X a także urządzeń pozwalających na zwalczanie bombowców o szybkościach przekraczających granicę Mach 3.

3. Unowocześnienie sił klasycznych, a więc wojsk lądowych, morskich i lotniczych. Planowane kredyty są przewidziane dla 18 dywizji armii lądowej i 3 dywizji „mariniers” (wojsk morskich). Ich wyposażenie obejmuje nowoczesne rakiety ziemia-ziemia, samoloty i nowe wozy bojowe oraz czołgi.

4. Rozwój transportu lotniczego i morskiego do takiego stopnia, aby było możliwe przetransportowanie w najkrótszym czasie sił zbrojnych wszędzie tam, gdzie interwencja wydaje się konieczna.

5. Polepszenie stanu rezerwowej armii w sensie zwiększenia gotowości bojowej i przygotowania do nowoczesnych form prowadzenia wojny.

6. Prowadzenie badań naukowych celem stosowania nowej techniki i zdobywania naukowych dla tworzenia nowych broni.

Dwa dalsze kierunki działania dotyczą szkolenia, ćwiczenia, bezpieczeństwa, zakwaterowania i utrzymania żołnierzy. Personel armii Stanów Zjednoczonych

bombowców jest stale gotowa do podjęcia akcji w ciągu najwyżej 15 minut). Liczba 22 łodzi podwodnych Polaris (przy czym każda posiada 16 rakiet) ma być powiększona o dalsze 19 nowych.

Wydatki związane z energią atomową przeznaczone są na badania możliwości wykorzystania postępu w technice atomowej dla celów wojennych. Przewiduje się zmniejszenie zakupów uranu i zapoczątkowanie produkcji nowych materiałów atomowych. Poza tym zwiększone zostaną badania naukowe w zakresie biochemii i fizyki.

Budżet przewiduje również pomoc militarną dla 60 krajów powiązanych z systemem militarnym Stanów Zjednoczonych, a w szczególności powiększenie jej dla 11 krajów, tworzących obronny pas śródlądowy przeciw państwom socjalistycznym. Na ten cel przeznaczają się 1/4 ogółu sum budżetowych planowanych na pomoc wojskową. Wydatkami tymi są objęte m. in.: Grecja, Turcja, Iran, Pakistan, Syjam, Laos, Wietnam Południowy, Filipiny, Tajwan i Korea Południowa. Pozostałe kwoty przypadają na cele przygotowania strategicznego w wielu krajach trzeciego świata (drog komunikacyjnych, lotnisk itp.).

Budżet państwowy zawiera również wydatki specjalne przeznaczone głównie na uzupełnianie militarnych zasobów i rezerw strategicznych, na ich konserwację i odnawianie.

Wydatki budżetowe bezpośrednio przeznaczone na cele militarne ustalone zostały w budżecie 1965/66 na poziomie nieznacznie niższym w stosunku do poprzedniego roku budżetowego (w 1964/65 r. wynosiły one 52 847 mln dol.). Wielkość te stanowią jednak tylko kwoty przewidywane. Wydaje się jednak, że

przedaż surowców z zapasów strategicznych przyniesie skarbów 1 mld dol. a obniżenie zawartości srebra w monetach 2,5 mld dol.

Dla ministerstwa obrony przewidziano wydatki w wysokości 56,7 mld dol. dla Agencji Energii Atomowej 2,3 mld dol. na pomoc wojskową dla zagranicy 1,5 mld dol. — łącznie więc 60,5 mld dol. z czego 10,3 mld przewidziano jest na prowadzenie działań wojennych w Wietnamie. Prasa fachowa twierdzi jednak, że podane w projekcie budżetowym wydatki na te cele są zaniżone, ocenia je w rzeczywistości na około 70 mld dol. Na badania kosmiczne przewidziano 3,3 mld dol.

Kredyty socjalne mają zostać

podwyższone zaledwie o 1,6 mld dol. a na oświatę o 0,5 mld dol. za poprzedzającą realizacją t. zw. programu „Wielkiej Społeczności” była więc bluffem, skoro się weźmie pod uwagę choćby tylko przyrost ludności. Wydatki na budownictwo komunalne nie ulegną zmianie i wyniosą zaledwie 0,1 mld dol. Łącznie więc na trzy wyżej wymienione pozycje projekt budżetowy zakłada wydatki w wysokości 12,9 mld dol. Jednocześnie jednak zmniejszono subwencje dla rolnictwa o 0,9 mld dol. oraz na rozbudowę transportu o 0,6 mld dol. Projekt budżetowy na rok finansowy 1966-67 zdecydowanie preferuje więc wydatki „na armaty” a nie „na masło”.

M. D.

Kolejne orędzie budżetowe Johnsona

W końcu stycznia prezydent Johnson przedłożył w Kongresie projekt budżetu Stanów Zjednoczonych na nadchodzący rok finansowy 1966/67. Przewiduje on wpływy w wysokości 111,0 mld dol. będą one więc większe od założonych wpływów poprzedniego budżetu o 11,0 mld dol. czyli o 11 proc.

Wydatki budżetowe oszacowano na 112,8 mld dol. czyli o 6,4 mld więcej (o 6 proc.) od przewidywanego wykonania bieżącego budżetu. Zarówno wpływy jak i wydatki będą największe w dotychczasowej historii USA. Przedłożony projekt budżetowy posiada dwie istotne cechy: po pierwsze znaczny wzrost planowanych wpływów; po drugie nadal bardzo znaczny udział wydat-

ków na cele wojskowe, w tym na prowadzenie wojny w Wietnamie.

Przy ustalaniu wysokości wpływów wychodząco z założenia, że obecna pomyślna koniunktura w USA pozwala na wyższe obciążenie społeczeństwa podatkami i innymi obciążeniami. Podwyższone się opłaty przy przejazdach autostradami federalnymi, zwiększa się opodatkowanie biletów pasażerskich w komunikacji lotniczej na obszarze USA, wprowadza się nowy podatek na paliwa dla statków, holowników i barek w transporcie rzeczynym. Wstrzymanie redukcji niektórych podatków pośrednich ma przynieść skarbowi 1 mld dol. przyspieszenie ściągania podatku dochodowego 3,6 mld dol. Ponadto zakłada się, że

przebieg

Rozwój ekonomiczny Australii

(ekspert 430 tys. ton w 1964-65 roku) i weiny (stanowiły one 25 proc. produkcji światowej), ale rolnictwo australijskie zaradnia zaledwie 10 proc. i dności pracującej kraju — jak stwierdza w „Financial Times” australijski minister skarbu Harold Holt, podczas gdy przeszło 30 proc. ogółu sił roboczych kraju pracuje w przemyśle przetwórczym.

Produkcja przemysłu przetwórczego na przestrzeni ostatnich 20 lat zwiększyła się trzykrotnie, wzrastając przeciętnie o 6 proc. rocznie. Największy wzrost wykazały przemysły: chemiczny, sprzętu technicznego i materiałów budowlanych. Wpływy z wywozu produktów przemysłu przetwórczego, pracujących głównie na rynek wewnętrzny, wyniosły przeszło 10 proc. ogólnych wpływów z eksportu i wzrastały ostatnio o 15 proc. rocznie.

Eksploatacja bogactw naturalnych kraju także stale wzrasta. Australia jest obecnie największym w świecie producentem ołowiu i rudy żelaza, a także bogatą kopalnią węgla i ropy naftowej.

Złota boksowy kopalnia Welpa na półwyspie Przylądka York na północny kraj, oszacowane na 3 mld ton, uwa-

żane są za największe w świecie. Toteż także własny przemysł hutniczy. Wypiót stali w ilości 5 mln ton rocznie nie tylko pokrywa całkowite zapotrzebowanie wewnętrzne, ale pozwala już na zapoczątkowanie eksportu. W roku ub. eksportowano 180 tys. ton stali. Najbardziej może wyraziły obraz dynamiki rozwojowej kraju dwa budownictwo. W ciągu ostatnich 5 lat wydatki na budownictwo niemieckiankowe wzrosły o 50 proc. i wynoszą obecnie około 240 mln funtów rocznie. Wydatki

zaś na roboty publiczne (budowa dróg, mostów, elektrowni itd.) w tym samym okresie z 400 mln funtów podniosły się do 640 mln funtów rocznie. Jednocześnie stolica prowincji Canberra rozrasta się w tempie, o jakim jeszcze przed paru laty nie marzono. Toteż w budownictwie zaczyna już występować brak rąk do pracy i tutaj dochodzący do najwęższego zagadnienia w życiu Australii — zagadnienia człowieka. Załudnienie kraju prawie wielokrotnie, wynosząc obecnie 11 mln osób, Europy, wzrosło o 4 mln, z czego połowę stanowią przybysze z Europy.

Według danych australijskiego Ministerstwa Pracy ogólna ilość siły roboczej w kraju z 3 185 tys. w czerwcu 1947 roku wzrosła do 4 223 tys. w czerwcu 1961 roku, czyli w okresie 14 lat zwiększyła się o 1 024 tys., z czego mniej więcej połowa przypada na imigrantów z Europy. A zatem dopływ siły roboczej ze starego kontynentu w niemałym stopniu zadekował o dynamice rozwojowej najmłodszej części świata. W tych warunkach odpada oczywiście problem bezrobocia, bardzo istotny w innych częściach świata.

Bezrobocie w Australii, jak stwierdza Ministerstwo Pracy, kształtuje się znacznie poniżej 1 proc. ogółu siły roboczej kraju.

(M. P.)

W GOSPODARSTWIE narodowej Australii 1964-65 rok był najlepszym w historii. Bilans handlowy w wymienionym roku, kończącym się w czerwcu, zamknął nadwyżką cen na poziomie 265 mln funtów w porównaniu z rokiem poprzednim i eksportem — 1 317 mln funtów (spadek o 63 mln funtów). Nie bez wpływu na taki stan rzeczy był spadek cen na pszenicę i wełnę w 1964-65 roku, np. ceny na wełnę w czerwcu 1965 roku spadły o 23 proc.

Wzrost importu, będący jednym z przejawów nasilenia polityki inwestycyjnej, świadczy raczej o postępie industrializacji kraju, niż o pogorszeniu jego sytuacji gospodarczej.

W ostatniej dekadzie globalny produkt krajowy Australii wzrósł o ponad 40 proc., wzrastając przeciętnie o 4,5 proc. rocznie, przy czym w ostatnim roku wzrost ten podniósł się do 8 proc.

Australia, na której eksport w trzech czwartych składają się płody rolnie, nieustannie uchodzi za kraj rolniczy, gdyż pod względem rozwoju przemysłu przewyższa wiele krajów europejskich. Niewątpliwie Prezydent Johnsona, młodym i eksporterem pszenicy, młosa

przebieg

ze świata

PRODUKCJA CUKRU NA KUBIE

Produkcja cukru na Kubie w 1965 roku — oświadczył Fidel Castro w swoim przemówieniu w VII rocznicę rewolucji — z powodu niesprzyjającej pogody nie osiągnie zaplanowanych 6,5 mln ton. Jednocześnie zakomunikował, że chińskie zakłady cukru kubańskich będą w bieżącym roku o połowę mniejsze w porównaniu z 1965 rokiem, czyli o 800 tys. ton, zostaną obcięte do 400 tys. ton. Swoją ekspozycję na Kubie, Chiny zmniejszą także o 50 proc. z powodu deficytów tego artykułu.

Porozumienie chińsko-kubańskie z 1964 roku o wymianie handlowej — według oświadczenia Castro — było dla Chin korzystne, gdyż za każdą tonę ropy importowanej z Chin Kuba płaciła 2 tonami cukru, co w przeliczeniu pieniężnym przy cenach cukru w roku ubiegłym dawało za każdą 4 centosary ryżu wysłanego Kuble Chiny otrzymywały 30 centosary za cukier na rynku międzynarodowym. (MP)

III RUROCIĄG NAFTOWY W ALGERII

W Algierii w końcu stycznia oddano do eksploatacji III rurociąg naftowy długości około 800 kilometrów, biegnący od północy w Hasi Messaud do portu Arzew na Morzu Śródziemnym. Po-

czątkowa zdolność przesyłowa rurociągu, sfinansowanego kosztem 70 mln dolarów, ma wynosić 10 mln ton ropy rocznie. Nowy rurociąg znacznie powiększy wydobycie ropy w Algierii, ograniczone ostatnio ze względu na trudności transportowe, do 27 mln ton rocznie. Przewiduje się, że z chwilą podwieńnięcia liczby stacji pomp z 3 do 4 zdolność przesyłowa rurociągu wzrośnie do 16 mln ton rocznie, a po uruchomieniu w każdej ze stacji trzeciej turbiny rezerwowej może dojść nawet do 22 mln ton rocznie.

(MP)

WIELKI PLAN BUDOWY DRÓG W MEKSYKU

W początkach stycznia Międzynarodowy Bank Rozwoju przyznał Meksykowi pożyczkę w wysokości 51 mln dol. na realizację wieloletniego programu budowy dróg. Program ten, składający się z dwóch części, przewiduje budowę albo gruntowną przebudowę dróg o łącznej długości około 8 tys. kilometrów. Użytkowana pożyczka, oprocentowana — jak podaje „Financial Times” — od 6 proc. do 8 proc. rocznie, pokryje mniej więcej 60 proc. kosztów budowy dróg w I stadium. Jest ona największą pożyczką, jaką Międzynarodowy Bank udzielił od momentu rozpoczęcia swojej działalności (to jest od lat pięciu) na finansowanie jednego projektu. (MP)

ZYCIE II
GOSPODARSTWO

Nr 7 (752) — 13.11.1966 r.

PRASA

o problemach gospodarczych

Ostatni lutowy numer „NOWYCH DROG” przynosi szereg ciekawych pozycji dotyczących najistotniejszych problemów naszej gospodarki. Nie mogąc ze względu na szczytowość miejsca bardziej szczegółowo omówić wszystkich artykułów skoncentrujemy się w dzisiejszym przeglądzie na publikacji Stanisława Kuźnińskiego pt. „O eksporcie przemysłowych artykułów konsumpcyjnych”. Wybór tego właśnie artykułu podjęty jest z jednej strony merytoryczną wagą omawianych w nim problemów, z drugiej zaś — zainteresowaniem jakie wśród szerokich kręgów społeczeństwa wzbudza eksport tej właśnie grupy wyrobów. Zainteresowanie to wynika z jak najbardziej praktycznych względów — panuje bowiem dość powszechna opinia, że dynamicznie wzrastający eksport towarów konsumpcyjnych jest jednym ze źródeł trudności na rynku wewnętrznym. Głębsza analiza problemu wykazuje jednak, że opinia ta co do większości eksportowanych artykułów nie jest słuszna, choć autor przyznaje, że zdarzały się wypadki ogolania rynku na szereg miesięcy z niektórych towarów (żyłteli,

narty, niektóre asortymenty obuwi itp.). Równocześnie jednak Stanisław Kuźniński podkreśla, że są to praktyki niedopuszczalne, że priorytet eksportu nie może się odbywać kosztem uszczuplenia masy towarowej na rynku wewnętrznym. Powstaje jednak problem — jeżeli wielkość produkcji danego artykułu jest ograniczona, to albo można zwiększyć eksport zmniejszając dostawy na rynek wewnętrzny albo odwrotnie — innego wyjścia pozostaje nie ma. Rozumowanie to jest słuszne tylko przy statycznym rozpatrywaniu problemu. Można tu dać przykład Bytomskich Zakładów Odzieżowych, których produkcja w istotny sposób wzbogaciła rynek wewnętrzny zdobywając sobie na nim uznanie dobrą jakością i nowoczesnością wzorów. B.Z.O. produkcję tę mogły rozwinąć tylko dzięki eksportowi, dzięki zdobywaniu w ten sposób środków dewizowych na zakup maszyn i środków wykańczających. Wspólnota interesów eksportu i rynku wewnętrznego występuje jeszcze ostrzej w wypadku, gdy w danej grupie artykułów istnieją równocześnie braki i nadmiary w po-

szczególnych asortymentach bądź gatunkach (taka sytuacja istnieje np. w obuwiu). Handel zagraniczny może wtedy wzbogacić asortyment i doprowadzić do lepszego zaspokojenia potrzeb, samemu równocześnie odnosząc poważne korzyści. Tę rolę podjął wymiara asortymentowa istnieje w szerokim zakresie na zachodzie niestety w znacznie większym — między krajami socjalistycznymi. Autor podkreśla, że jej realizacja wymaga znacznie ściślejszej i lepszej współpracy central handlu zagranicznego przedsiębiorstw handlu wewnętrznego oraz przemysłu.

W dotychczasowym wywozie artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego ponad 40 proc. stanowią tkaniny i odzież. Tak wysoki udział tej grupy wpływa niekorzystnie na ogólną efektywność eksportu. Porównując eksport nasz z eksportem innych krajów średnio przemysłowych dostarczamy szczególnie mały udział artykułów elektrotechnicznych i metalowych. Równocześnie na rynku wewnętrznym występuje zahamowanie wzrostu sprzedaży większości asortymentów w tej grupie towarów. Wynika to przede wszystkim z ubóstwa asortymentowego, odcień konstrukcyjnych i nie najlepszej jakości. Zwiększenie eksportu tych wyrobów może zmusić z jednej strony przemysł do przyspieszania i ulepszenia produkcji, z drugiej strony przez wymianę zagraniczną wzbogacić poważnie rynek wewnętrzny (w żadnym kraju średniej wielkości na świecie ta sfera rynku wewnętrznego nie jest oparta w tak wysokim stopniu na produkcji własnej jak w Polsce).

Problem właściwej, kompleksowej polityki w sprawie produkcji handlu wewnętrznego i handlu zagranicznego artykułami konsumpcyjnymi pochodzenia przemysłowego ma jeszcze i inny aspekt. Chodzi o to, że dotychczas nie zawsze wykorzystywaliśmy możliwości wymiany nadwyżek czy możliwości wzbogacenia rynku wewnętrznego importem z krajów socjalistycznych i z krajów słabiej rozwiniętych gospodarczo. Trzeba pamiętać, że szczególnie te ostatnie, rozpoczynając industrializację z reguły od przemysłów konsumpcyjnych z trudem poszukują rynków zbytu dla swych wyrobów.

Odrębnym problemem, szeroko omówionym przez autora, jest sprawa włączenia rachunku handlu zagranicznego do rachunku inwestycji w przemyśle konsumpcyjnym. W planach inwestycyjnych tych gałęzi należy traktować łącznie potrzeby wzrostu produkcji na rynek wewnętrzny i na eksport, ponieważ najczęściej te same urządzenia mogą pracować dla obydwu kierunków. Kryterium korzyści dewizowych oraz możliwość zdobycia nowych rynków zbytu powinny odgrywać istotną rolę przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych. Handel zagraniczny nie musi tu zresztą być zawsze argumentem za podejmowaniem inwestycji, przeciwnie, stworzenie przez niego możliwości powinny pozwolić na rezygnację z niektórych nakładów inwestycyjnych i zaspokojenie potrzeb poprzez import.

Z pozostałych materiałów zawartych w ostatnim numerze „Nowych Drog” chcemy zasymulować dwie pozycje. Pierwszą z nich to artykuł Kazimierza Se-comskiego pt. „Kształtowanie struktury przestrzennej przemysłu”. Jest to publikacja niezwykle bogata udokumentowana materiałami liczbowymi, na podstawie którego wytyczne są generalne założenia polityki lokalizacyjnej na lata najbliższe. Założenia te — to skoncentrowanie lokalizacji inwestycji przemysłowych w miastach średnich, rzędu 10—50 tys. mieszkańców, gdzie koszty tej inwestycji jak wykazuje rachunek, są najniższe; skoncentrowanie uwagi na kompleksowym rozwoju nowych okręgów przemysłowych (łódzki, łódzowski, puławski, głogowski i inne); dekoncentracja wielkich miast i związana z tym aktywizacja miast i miasteczek rzędu 5—10 tys. mieszkańców. Druga pozycja to artykuł Jerzego Lisikiewicza pt. „Podstawowy czynnik rozwoju gospodarki narodowej”. Rzeczą dotyczącą postępu technicznego w przemyśle w latach 1961—65. Artykuł zawiera przegląd kierunków postępu technicznego w tym okresie oraz pewne uwagi dotyczące negatywnych objawów, które wystąpiły na tle generalnie słusznie realizowanych zamierzeń.

S.C.

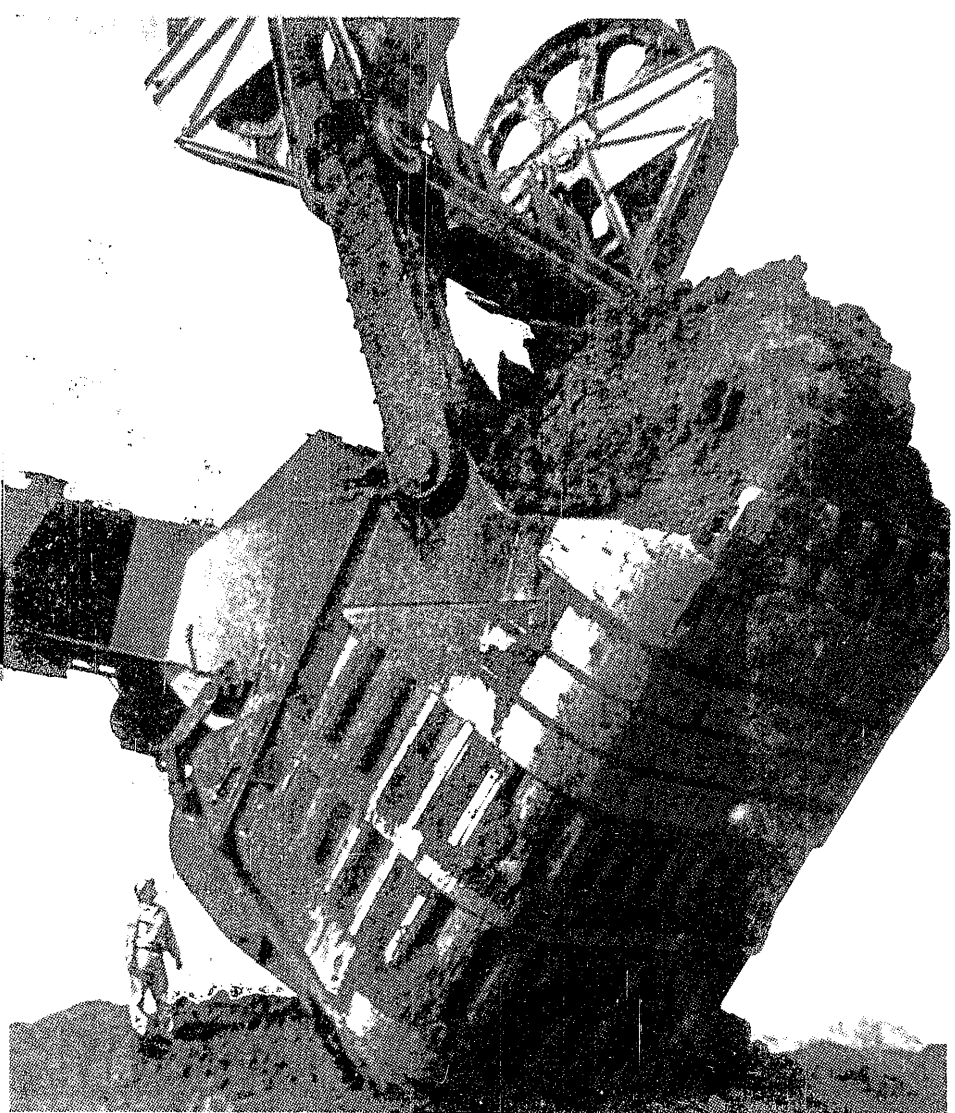


Foto: Archiwum

Ultradźwięki na usługach... krawiectwa

Centrale Laboratorium Przemysłu Odzieżowego, pracując nad zaprawą do krawiectwa... ultradźwięki i prądy wysokiej częstotliwości. Dążenia te uwarunkowane są pojawianiem się coraz większej ilości typów tkanin z włókien syntetycznych. Istnieje możliwość praktycznego wykorzystania charakterystycznej właściwości takich tkanin, polegającej na przechodzeniu tego surowca w odpowiedniej temperaturze w stan półpłynny. A zatem można będzie „spawać” poszczególne elementy konfekcji z tkanin syntetycznych. Ultradźwięki i prądy wysokiej częstotliwości w niektórych krajach zachodnich do „klejenia” ubiorów, niewątpliwie i u nas zastąpią w przyszłości tradycyjną igłę i nitkę. (BN-T PAP)

Obrazy na płytach

Amerykańska firma Westinghouse zademonstrowała ostatnio płyty gramofonowe, na których oprócz dźwięku utrwalone zostały także obrazy. Odtwarzanie odbywa się za pomocą adaptera telewizora. Obrazy są nieruchome i zmieniają się co kilka sekund. (Przegląd Techniczny 49/55).

Będą krajowe laminaty

Zespół naukowców Instytutu Ciepłej Syntezy Organicznej w Białymostku zakończył pierwszy etap prac nad uzyskaniem surowca do wyrobu laminatów. Instytut uzyskał gatunki surowca; przewidziane jest opracowanie dalszych, nadających się nie tylko dla przemysłu odzieżowego, ale i okrętowego, meblarskiego i in. Naukowcy Instytutu z uznaniem podkreślają, że wdrożenie i przedsięwzięcie Białostkich Zakładów Chemicznych, które przeobrażają surowiec na gotowy produkt. (BN-T PAP).

Rurociągi ze szkła

Jednym ze sposobów zmniejszania ilości stali stopowych i metali ko-

lorowych zużywanych przez przemysł petrochemiczny, chemiczny, koksowniczy, farmaceutyczny i spożywczy jest stosowanie rurociałów wykonanych z rur szklanych. Rury takie wykazują wysoką odporność na korozję, działające czynników aktywnych chemicznie itp. Są one wodoodporne i gazuoszczelne, wysoka zaś odporność pozwala na zastosowanie w procesach elektrolitycznych. Głaska powierzchnia wewnętrzna rur szklanych znacznie obniża opory przepływu przez nie czynnika, co w konsekwencji zmniejsza zużycie ener-

ze świata NAUKI I TECHNIKI

gii elektrycznej potrzebnej do napędzania pomp. W porównaniu z rurami metalowymi rury szklane wykazują znacznie mniejszy ciężar i większą trwałość. Tak np. trwałość rur metalowych, pracujących w rurociągach przemysłu chemicznego, wynosi od 1 miesiąca do kilku lat, trwałość szklanych liczy się na dziesiątki lat. W wyniku zastosowania w przemyśle chemicznym ZSR 2 mln m rurociągów ze szkła zaoszczędzono na kosztach materiału 18.500 tys. rubli i ponad 17 mln rubli z tytułu innych strat wynikających dotychczas z użycia rur metalowych. (Przegląd Techniczny 50/55).

Nowe lampy dla lekarzy

Nowoczesne lampy operacyjne i stomatologiczne przygotowują Łódzkie Zakłady Wytwórcze Aparatury Medycznej „Famed”. Lampa operacyjna, tzw. 3-ogniskowa umieszczona będzie na specjalnym wózku z wyciągiem palnikiem, który zapewni bardzo dobre oświetlenie pola operacyjnego. Lampa wyposażona będzie w dodatkowe zasilanie z akumulatorów, które zaczyna dzia-

Maszyny matematyczne w polskim eksporcie

W roku 1962 sprzedana została do Węgier pierwsza maszynowa matematyczna polskiej konstrukcji. Była to opracowana przez Politechnikę Warszawską a wyprodukowana przez ELWRO UMC-1. Prace nad nią nadal w budownictwie GOS. W roku 1963 sprzedano do NRD dla przemysłu energetycznego ZAM-2 (służy tam do obliczania rozdziału prądu przesyłanego liniami wysokiego napięcia), a w 1964 r. także do NRD identyczną maszynę dla stowaru, gdzie przeprowadza obliczenia niezbędne w kierowaniu procesami technicznymi. W roku 1965, dzięki reklamie przeprowadzonej na targach w Lipsku i w Berlinie oraz na wystawie w Moskwie, sprzedanych zostało do Czechosłowacji, Związku Radzieckiego i NRD 8 maszyn matematycznych typu „Odra-1003”. Wartość tych eksportów wyniosła ok. 5 mln zł dewizowych. Przewiduje się, że już w tym roku nowo utworzona centrala handlu zagranicznego „Metronex” wyeksportuje większą ilość produkowanych już maszyn ELWRO. W 1965 r. „Odra-1013” (ulepszony typ „Odra-1003”), a w roku 1967 wprowadzona zostanie do eksportu „ZAM-21” (0 tys. operacji na sek.). (Przegląd Techniczny 4/66).

Jak usprawnić pracę... roślin

Proces wzrostu roślin uprawnych można by bez przesady porównać do ogromnej bardzo skomplikowanej fabryki chemicznej — dokonującej syntez węglowodanów, białka i tłuszczów, która napędzana jest energią słoneczną. Rośliny są jednak wyjątkowo marnotrawnym odbiorcą tej energii, wykorzystują w szczególności korzystnych warunkach zaledwie 3-4 proc. Podniesienie stopnia wykorzystania energii słonecznej przez rośliny jest zadaniem pierwszym i najważniejszym w przemyśle rolniczym. Polska praca nad nim licząc placówki PAN i wyższych szkół oraz instytutów rolniczych. (BNT — PAP)

Aktualności

DOKONCZENIE ZE STR. 1

lepiej wyposażone budynki, które wymagają stosunkowo mniej nakładów na remonty, bieżące. Brak środków finansowych występuje natomiast w ADM-ach, które mają w swojej plecy stare budynki, wymagające większych nakładów. Oznacza to, że redystrybucja środków pomiędzy poszczególnymi administracjami budynków mieszkalnych przez rady narodowe nie została jeszcze podjęta. Jest to sprawa dość istotna. Podwyższenie czynszu nie zawsze pokrywa bowiem potrzeby związane z finansowaniem eksploatacji budynków mieszkalnych. Ponadto często występuje niepełne wykorzystanie środków na remonty bieżące, ze względu na brak wykonawców robót. (GR)

GASTRONOMIA AJENCYJNA WCIĄŻ W NIEŁASCE

Okazuje się, że w 1965 r. działało ok. 800 zakładów gastronomicznych, których pracownicy wynagradzani byli w oparciu o system prowizyjny. Jeszcze mniej było zakładów (zaledwie kilkadziesiąt) prowadzonych na podstawie umów, określających zryczałtowaną odpłatność ajenta na rzecz przedsiębiorstwa. Sprawa ta zainteresować nie powinna przede wszystkim rady narodowe. Mała liczba zakładów ajencyjnych oznacza bowiem, że rady narodowe nie wykorzystują w pełni możliwości poprawy wpływów budżetowych poprzez wyeliminowanie strat ponoszonych przez znaczną część zakładów gastronomicznych. Zwrócić warto ponadto uwagę, że w niektórych przypadkach zakłady gastronomiczne prowadzone systemem ajencyjnym zaczynają w niepożądanym kierunku przekształcać strukturę obrotów. Polega to najczęściej na forsowaniu sprzedaży towarów handlowych zamiast wyrobów własnych oraz na „windowaniu” cen. Zaczynają być to wynikiem zbyt wysokie ustalonych ryzalitów lub dążenia do osiągnięcia zysków mniejszym nakładem pracy.

Zakłady ajencyjne i ich praca wymagają więc również starannej kontroli ze strony przedsiębiorstw i rad narodowych. Spotykane niekiedy uchybienia w pracy ajentów nie ośmieszają jednak, że sam system jest niewłaściwy. (GR)

Celem realizacji głównych wytycznych planu 6-letniego, a tym samym dla osiągnięcia zadań przede wszystkim produkcyjnych, nakłady na inwestycje charakterystyzowały 3 podstawowe cechy:

1) silny wzrost absolutnych kwot nakładów inwestycyjnych, 2) podjęcie na wielką skalę budowy nowych, skomplikowanych i o znacznych rozmiarach obiektów inwestycyjnych, 3) poważne rozszerzenie zasięgu planu inwestycyjnego.

Plan 6-letni przewidywał wzrost produkcji przemysłowej do 1955 r. o 158 proc. i produkcji rolniczej o 50 proc. w porównaniu z 1949 r. Plan inwestycyjny miał zabezpieczyć wykonanie tych wskaźników. Nakłady inwestycyjne miały być 2,7 raza wyższe niż w okresie planu 3-letniego.

W toku realizacji planu 6-letniego wielokrotnie dokonywano korekty zamierzeń, m. in. w związku z napiętą sytuacją międzynarodową w latach 1951 — 1953 oraz potrzebą zwiększenia nakładów na rolnictwo w latach 1954 — 1955. Opóźniło to poważnie oddawanie do użytku rozpoczętych inwestycji. Równocześnie okazały się niezbędne dodatkowe nieprzewidziane inwestycje w przemyśle ciężkim. Mimo tych przeszkód plan w zakresie produkcji przemysłowej został nie tylko wykonany, ale w wielu dziedzinach przekroczony. Globalna produkcja przemysłowa wzrosła o 172 proc., w tym produkcja grupy A (środków produkcji) o 196 proc.

W oparciu o plany inwestycyjne powstały nowe gałęzie produkcji, nowe wielkie ośrodki przemysłowe (w Lubelskim, Rzeszowskim, Kieleckim, Krakowskim itd.). Wiele działów produkcji zupełnie zmieniło dotychczasowy stan posiadania, tworząc w przeważającej większości całkowicie nowy zmodernizowany aparat wytwórczy.

Najbardziej intensywnie rozbudowano te gałęzie przemysłu, które miały istotne znaczenie dla przyspieszenia procesów wzrostu gospodarczego kraju a więc: hutnictwo, przemysł budowy maszyn i metalowy, chemiczny, materiałów budowlanych i energetyczny. Rozwinięto wiele skomplikowanych gałęzi produkcji, które dotychczas w Polsce nie istniały (przemysł stoczniowy, samochodowy, lotniczy, radiotechniczny).

TAK BYŁO W CZORAJ

Realizacja wielkich inwestycji

Na szczególne podkreślenie zasługują przekazane do eksploatacji czołowe inwestycje planu 6-letniego, jak Nowa Huta, Huta Aluminium w Skawinie, Zakłady Chemiczne w Włocławku i Oświęcimiu, Zakłady Azotowe w Kędzierzynie, Kopalnia Siarki w Piasecznie, Fabryka Sodów w Janikowie, Fabryki Samochodów w Warszawie i Lublinie, 14 elektrowni o globalnej mocy ok. 2000 MW, kopalnie górninowe węgla kamiennego o łącznej zdolności produkcyjnej 26,7 mln ton rocznie. Nadto — między in. w przemyśle węglowym zrealizowano wielki plan modernizacji. W każdym prawie dziale naszej gospodarki narodowej można by przytoczyć szereg wielkich inwestycji, które w latach 1950 — 1955 bądź zostały podjęte i wykonane, bądź rozpoczęte.

Na realizację wielkich trudnych zadań w dziedzinie inwestycji miało decydujący wpływ tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych w latach 1951 — 1953, przy równoczesnym wyraźnym zmianie struktury inwestowania, skierowanej na gałęzie wytwarzające środki produkcji (hutnictwo, przemysł maszynowy). W związku z rozpoczęciem budowy wielu nowych obiektów udział w strukturze nakładów inwestycyjnych w wymienionych latach w najważniejszych gałęziach przedstawiały się następująco: przemysł ogółem — 46,1 proc., w tym hutnictwo żelaza i metali nieżelaznych — 9,4 proc., przemysł maszynowy i metalowy — 9,5 proc., rolnictwo i leśnictwo — 8,3 proc., transport i łączność — 13,5 proc., gospodarka mieszkaniowa — 10,9 proc. i pozostałe — 21,2 proc.

W drugim okresie realizacji planu 6-letniego (lata 1954 — 55) nastąpiło nie tylko wyraźne osłabienie dynamiki nakładów inwestycyjnych, ale i zmiana ich struktury. Udział nakładów w gospodarce uśrednionej na roboty budowlano-montażowe w gospodarce

nieuspołecznionej w 1951 r. wyniósł — 27,3 mld zł (wg cen z 1961 r.) w 1952 r. — 32,1 mld zł, w 1953 r. — 36,8 mld zł, w 1954 roku — 38 mld zł, w 1955 roku — 35 mld zł. Równocześnie nakłady na maszyny i urządzenia w 1951 r. wyniosły 11,9 mld zł (wg cen z 1961), w 1952 r. 15,1 mld zł, w 1953 r. — 18 mld zł, w 1954 r. — 21,5 mld zł i w 1955 r. — 22,8 mld zł. A zatem gdy w latach 1951 — 1953 udział nakładów na roboty budowlano-montażowe był relatywnie wysoki, a udział na maszyny i urządzenia przemysłowe niski, to w latach 1954 — 1955 udział nakładów na maszyny i urządzenia poważnie wzrósł.

Równocześnie średnie tempo wzrostu nakładów na maszyny i urządzenia w latach 1951 — 1953 było niższe (13,4 proc.) od wzrostu nakładów na roboty budowlano-montażowe (17,2 proc.). Natomiast w latach 1954 — 1955 średnie tempo wzrostu nakładów na maszyny i urządzenia było wyższe (8,4 proc.) od tempa wzrostu nakładów na roboty budowlano-montażowe (3,8 proc.).

Zmianę struktury nakładów inwestycyjnych, jaka dokonała się w trakcie realizacji planu 6-letniego ilustruje między in. i ten fakt, że przede wszystkim zmniejszył się udział przemysłu w nakładach ogólnych, natomiast silniejsza dynamika — szczególnie pod koniec realizacji planu 6-letniego — wystąpiła w nakładach inwestycyjnych na: rolnictwo, gospodarkę mieszkaniową, w dziale urządzeń socjalnych i komunalnych, lecznictwie oraz kulturze.

Trzeba jeszcze na tym miejscu przypomnieć, że dzięki inwestycjom planu 6-letniego, w 1955 r. nasza uśredniona gospodarka wytworzyła około 70 proc. dochodu narodowego. Jednocześnie dokonała się poważna zmiana struktury gospodarki kraju z rolniczo-przemysłowej na przemysłowo-rolniczą.

M. S.

REDAKUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gadomski (zast. red. nac.), Jan Głowczy (redaktor naczelny), Mieczysław Kabał, Jerzy Kieer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Madej, Zdzisław Mikolajczyk, Marek Miałek, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pa-Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany, Janusz G. Zieliński. Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-08-28, sekretarz redakcji 28-83-92, redakcyjny 28-38-34 i 28-52-42, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA PRZYJMIE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020. Ceny prenumerat: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-700041 VII O/M Warszawa. Druk: Zakłady Drukarskie i Włókielodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarze

Centrala Kolportażu Prasy Zam. 144. M-61